10 GR

Warszawa, niedziela 19 kwietnia 1936 r.

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.
P R
Nr. 113 Rok XI

ABC

NOWINY CODZIENNE

Nowe aresztowania spiskowców na Górnym Śląsku

Ag. Press donosi z Katowic:

Śledztwo w sprawie irredentystycznej nielegalnej organizacji niemieckiej na Śląsku doprowadziło do nowych aresztowań. W ostatnich dniach przeprowadzono w Katowicach i innych miejscowościach Śląska kilkadziesiąt rewizyj, w rezultacie których **aresztowano około 30 osób, zamieszanych w spisek niemiecki przeciw państwu polskiemu.** Liczba uwięzionych spiskowców hitlerowskich dochodzi obecnie blisko do 140.

Ucieczka znacznej liczby spiskowców na terytorjum Rzeszy niemieckiej pozwalała początkowo przypuszczać, iż nielegalna organizacja niemiecka została w pełni zlikwidowana i pozbawiona przywódców. W toku śledztwa okazało się, że jest inaczej i że **pewna liczba przywódców spisku pozostała w granicach państwa polskiego** i nie zaprzestała działalności organizacyjnej wśród mniejszości niemieckiej. Między obecnie aresztowanymi spiskowcami znajdować się mają również niektórzy przywódcy spisku.

Jak się obecnie okazuje, powstanie nielegalnej organizacji niemieckiej na Śląsku posiada tło niepozbawione znamion sensacji politycznej. Władze partji hitlerowskiej w Niemczech poświęcają od kilku lat baczną uwagę życiu mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku, pragnąc ją „zgleichszaltować" i poddać całkowicie pod wpływy hitleryzmu. Za punkt wyjścia do działalności w tym kierunku uznały hitlerowskie władze partyjne okoliczność, iż w r. 1937 wygasa górnośląska konwencja genewska. Wygaśnięcie tej konwencji zmusi legalne organizacje niemieckie na Śląsku, jak np. „Volksbund", do reorganizacji i ograniczenia swej działalności.

Rokowania o utworzenie jednolitego frontu niemieckiego na Śląsku prowadzone były w Gdańsku oraz na terytorjum państwa niemieckiego. Przeszło rok trwające zabiegi o doprowadzenie do porozumienia między przywódcami niemieckich związków i organizacyj na Śląsku nie dały wyników. Rozbieżności były zbyt wielkie, przywódcy organizacyj niehitlerowskich nie chcieli oddać się pod komendę hitleryzmu.

Hitlerowskie władze partyjne w Niemczech, nie mogąc osiągnąć porozumienia „u góry", postanowiły wytworzyć na Śląsku ruch masowy „u dołu" o wielkiej sile dynamicznej i atrakcyjności głoszonych haseł. Taktyka ta zmierzała do tego, aby w krótkim czasie przywódcy niemieccy na Śląsku zobaczyli się pozbawionym zwolenników i zmuszeni zostali w ten sposób do usunięcia się z widowni politycznej lub też do poddania się komendzie hitlerowskiej.

Jako najbardziej atrakcyjne hasło, mające pozyskać Niemców wszelkich odcieni politycznych i społecznych, uznano **propagandę oderwania Górnego Śląska od państwa polskiego.** Hasło to znalazło istotnie posłuch wśród Niemców śląskich, a zwłaszcza wśród młodego pokolenia i doprowadziło w krótkim czasie do wielkiego rozrostu niemieckiej organizacji spiskowej.

Zdemaskowanie spisku hitlerowskiego przez władze polskie na Śląsku zatamowało antypaństwową działalność, ale — jak się obecnie okazuje — nie zlikwidowało jej całkowicie. Dokonane ostatnio rewizje i aresztowania wśród Niemców śląskich **wywołały popłoch nietylko wśród mniejszości niemieckiej na Śląsku, ale i po drugiej stronie granicy.**

NASZE ABC

Swięto Kilińskiego

(g) Podwójną uroczystość obchodzi dziś stolica Polski: odsłonięcie pomnika Kilińskiego i pierwszy wielki, masowy kongres rzemiosła chrześcijańskiego.

„Nemo propheta in patria sua", możnaby powiedzieć, wspomniawszy, że od powstania minęło już 142 lata. Oczywista, w czasach rosyjskich nie mogło być ani mowy o tego rodzaju uczczeniu bohatera, który swój żywy pomnik miał w sercach obywateli i w patrjotycznej pieśni. Ale od wyjścia Rosjan z Warszawy upłynęło już lat dwadzieścia...

Coprawda, bardzo dotąd skąpa była stolica odrodzonej Polski w stawianiu pomników. Ale fakt ten nie zmienia prawdy, że była to taktyka zła. Nietyle bowiem w uczczeniu człowieka leży racja pomnika, ile w tych myślach i uczuciach, jakie — choćby podświadomie wzbudza w przechodniu. Gdy na placu, wówczas jeszcze Zielonym, ustawili Moskale monument, któremu vox populi nadał złośliwe miano „siedmiu złodziei", to osiągnęli tą prowokacją podobnie jak później wybudowaniem soboru na placu Saskim), to tylko, że w każdem sercu polskiem te symbole ucisku stale podsycały myśl: Nadejdzie, musi nadejść, dzień w którym — zniknął A jeśli we Lwowie w roku 1918 z takim zapałem bronił polskości miasta młodzież inteligencka, i proletarjacka, choć jak wiadomo ma on tam spory odsetek krwi ruskiej, to w całokształcie przyczyn tego wybuchu masowego instynktu nie można zapomnieć i o tym fakcie, że już od lat 24 pomnik Kilińskiego, w setną rocznicę powstania Kościuszkowskiego wzniesiony, każdemu Lwowianinowi przypominał o prawie zbiorowego czynu i że nie było nikogo wśród młodzieży, ktoby postaci Kilińskiego nie miał w pamięci.

Na drugim zresztą krańcu miasta podobne refleksje patrjotyczne budził pomnik drugiego bohatera czasów Kościuszkowskich, Bartosza Głowackiego. Prosty szewc i prosty chłop — dwaj bohaterzy wielkiej epopei obok trzeciego Naczelnika, szlachcica w sukmanie — to były trwałe symbole wszechstanowej jedności narodu, który strząsnął z siebie omam wielowiekowego szlacheckiego elitaryzmu. Nasuwające się machinalnie wspomnienie, że przecież nie dawniej niż trzy lata przedtem proklamowano konstytucję trzeciego maja, a nie później niż trzy lata potem powstały Legjony Dąbrowskiego nasuwały inną refleksję, niemniej wymowną: że jeśli bywają czasy „urodzajne" na bohaterów, to przedewszystkiem dzięki temu, że podatny grunt istnieje w zbiorowości i jej nastrojach. Bez takiego gruntu niema wielkich ludzi.

Tego rodzaju myśli i uwagi są równie aktualne dziś, jak były przed pół wiekiem i jak będą za dalszych lat pięćdziesiąt. Uczczenie Kilińskiego, to zarazem (i przedewszystkiem) podkreślenie wielkiej roli, jaką w naszem odrodzeniu narodowem odegrało i nadal odgrywać powinno polskie drobnomieszczaństwo.

Czy ją w warunkach dzisiejszych odgrywa? Niestety... Dużo na ten temat będzie mógł powiedzieć kongres rzemieślniczy. Na jeden charakterystyczny szczegół warto zwrócić uwagę: **W epoce Kilińskiego (wedle spisu pruskiego z roku 1797) wśród 65 tysięcy ludności Warszawy było żydów niewiele ponad 7 i pół tysiąca, czyli niespełna 12 proc. Spis z roku 1931 wykazał w tychże granicach „dawnej Warszawy" na 933 tys. całej ludności blisko 337 tysięcy żydów, czyli 36 proc. Trzy razy więcej.**

To mówi samo za siebie.

Po zajściach we Lwowie

Posiedzenie Rady Ministrów

Rada Ministrów

Jak się dowiaduje agencja „Iskra", wczoraj w godzinach popołudniowych odbyło się krótkie posiedzenie Rady Ministrów, poświęcone załatwieniu spraw bieżących. M. in. min. spraw wewnętrznych, p. Wł. Raczkiewicz, przedstawił przebieg wypadków lwowskich.

Z ramienia Min. Spraw Wewn. przebywa we Lwowie naczelnik wydziału społeczno - politycznego M. S. Wewn. p. Myśliński.

Obraz zniszczenia

Lwowski korespondent Ajencji „Iskra" podaje szereg szczegółów, zaobserwowanych podczas onegdajszych zajść ulicznych:

Z kilku sklepów rabujący tłum wyrzucił towar na ulicę. Obok jednego ze sklepów leżały żywe ryby. U Wedla na pl. Marjackim zrabowano wszystkie słodycze, a z wystawy firmy Lintner zrabowana została wódka. Część flaszek rozbito na chodniku. W sklepie Jankowskiego przy pl. Marjackim wybito dwie olbrzymie szyby. Na tym odcinku nie ostała się zresztą prawie żadna wystawa. Nie oszczędzono nawet szyb w Teatrze Wielkim. Ten jeden choćby fakt świadczy o tem, kto działał w tłumie i że zniszczenia dokonywano celowo, bo jest przecież wykluczono, aby bezrobotni, żądający chleba, mogli mieć jakąkolwiek pretensję do teatru.

Duże zniszczenie daje się zauważyć na ul. Gródeckiej, gdzie, jak wiadomo, zgodnie z powszechnie znaną taktyką uliczną komunistów grupy ich podpaliły wielkie składy drzewa. Na bocznych ulicach dzielnicy Gródeckiej, wiodących szczególnie na pl. Bema, spotykano mnóstwo pijanych. Byli to ci, którzy po zrabowaniu szynków nadużyli alkoholu. W browarach lwowskich zrabowano kilka tysięcy butelek piwa.

Zwracało uwagę, że tuż przed wieczorem kilkudziesięciu wyrostków obchodziło ulice śródmieścia i po kolei tłukli lampy gazowe. Szło widocznie o to, aby miasto znalazło się wieczorem w ciemności.

Władze rządowe i komunalne otrzymują olbrzymią ilość skarg ludności Lwowa, a zwłaszcza tych części miasta, w których rozgrywały się wczoraj wypadki, na bandytyzm i wykroczenia elementów wywrotowych, które, kierowane przez agitatorów, nietylko dopuszczały się napadów na spokojną ludność, rabowały sklepy, ale nawet przeszkadzały wszelkiej akcji sanitarnej, uniemożliwiając rannym uzyskanie pomocy lekarskiej ze strony Pogotowia Ratunkowego, Czerwonego Krzyża i ofiarnych lekarzy prywatnych. Agitatorzy kierowali rozmyślnie tłum na apteki, będące w czasie zajść jedynemi punktami opatrunkowemi. Wskutek tego kilka aptek musiano zamknąć.

Jak widać, elementy wywrotowe postawiły sobie za cel stosowanie teroru.

LWÓW, 17. 4. Po tragicznych zajściach wczorajszych Lwów przedstawia obraz fatalnego zniszczenia. W śródmieściu ulice — Legjonów, Akademicka oraz część ul. Sykstuskiej posiadają powybijane wszystkie szyby wystawowe w sklepach. Nie oszczędzono nawet aptek. Obraz zniszczenia przedstawiają również ulice Sapieżyńska i Gródecka, oraz dzielnice żydowskie. Szczególniej zaś ucierpiała ulica Gródecka, gdzie w dwóch miejscach wzniecono pożar — w składzie drzewa i w jednym ze sklepów zegarmistrzowskich. Ruch na ulicach panuje już normalny, mimo to jednak sklepy przedstawiają dość żałobny widok — są albo zamknięte, albo też opuszczone żaluzje. Na ulicach patrolują silne odziały policji. Ludność zachowuje całkowity spokój.

Celem zabezpieczenia miasta przed możliwością dalszych ekscesów, powołana została do Lwowa dodatkowa policja piesza i konna, która przybyła już do miasta i rozpoczęła natychmiast służbę. Wojewoda Belina-Prażmowski wydał zarządzenie, ażeby usunąć z ulic wszystkie przeszkody, mogące tamować komunikację. Usunięto więc natychmiast porobione wszelkie barykady, wzniesione przez demonstrantów, przewrócone wozy tramwajowe i autobusowe oraz furmanki. Uprzątnięto też rozbite szkło oraz naprawiono rozbite latarnie. Zapewniono nadto silną opiekę wszystkim zakładom użyteczności publicznej. Dzięki tym zarządzeniom w mieście panuje normalna komunikacja. Tramwaje i autobusy kursują bez przeszkód.

Odpowiedzialność „komitetu pogrzebowego"

Jak się dowiaduje korespondent ajencji „Iskra", prokurator wytoczył dochodzenie przeciwko członkom komitetu pogrzebowego za spowodowanie krwawych zajść na ulicach Lwowa na skutek indolencji i niewykonania przyjętych na siebie zobowiązań utrzymania spokoju i ładu w trakcie pogrzebu ofiary wypadków z 14 b. m.

W skład komitetu pogrzebowego wchodzą: jako kierownik Jan Kusznir, przedstawiciel klasowych związków zawodowych, oraz Bronisław Skalak, przedstawiciel O. K. R. P. P. S. Michał Pieniaga, przedstawiciel klasowych związków zawodowych, dwóch przedstawicieli Z. Z. Z. Kazimierz Białik i Kazimierz Zakrzewski oraz Emanuel Scherer, przedstawiciel Bundu.

Kredyty i praca

LWÓW, 17. 4. Dziś popołudniu p. wojewoda lwowski Belina Prażmowski przyjął na audjencji zarząd miejski w pełnym składzie. W delegacji uczestniczyli trzej wiceprezydenci miasta: p. o. prezydenta dr. Ostrowski, Chajes i dr. Weryński oraz wszyscy ławnicy. Delegacja zarządu miasta zwróciła się do p. wojewody z prośbą o wydatne poparcie, celem otwarcia i powiększenia kredytów na prowadzenie robót kanalizacyjnych, drogowych, regulacji Pełtwi i budowy linji tramwajowej. Pozatem delegacja prosiła o uruchomienie kredytów z Banku Gospodarstwa Krajowego na rozbudowę.

P. Wojewoda oświadczył przedstawicielom zarządu miasta, że w sprawie tej kilka dni temu interwenjował u władz centralnych w Warszawie, a specjalnie w dn. 14 b. m., obecnie zaś przyrzeka jeszcze raz zwrócić się do władz centralnych w tej sprawie.

Pogrzeb ofiar zajść

Liczba zmarłych wzrosła do 13-tu

LWÓW, 18.4 (tel. wł.). Dziś o godz. 5 rano odbył się pogrzeb ofiar ostatnich zajść ulicznych. Na cmentarz Janowski powieziono samochodami ciężarowemi 10 trumien. W pogrzebie wzięła udział tylko najbliższa rodzina. Kondukt przesunął się pustemi o wczesnej porze ulicami. Auta wjechały na cmentarz, przyczem trumny pogrzebano w rozmaitych miejscach.

Pogrzeb odbył się w zupełnym spokoju.

Liczba ofiar od dnia wczorajszego wzrosła do 13, gdyż 5 osób spośród rannych, przebywających w szpitalach, zakończyło życie. Pośród ofiar znajdują się 3 kobiety.

Liczba rannych w czasie zajść obliczana jest obecnie na 120 osób.

Pośród pochowanych znajdują się: Mieczysław Sikorski, l. 29, robotnik, Władysław Łogucki, l. 40, żonaty, woźny, Michał Łaciniuk, l. 31, żonaty, woźnica, Piotr Grabowski, l. 51, żonaty, funkcjonarjusz Miejskiego Z. O. M., Jan Gwozdij, l. 33, żonaty, bezrobotny, Bronisława Henc, l. 32, Józef Pochwała, l. 22.

Naczelny wódz armji niemieckiej

Gen. Fritsch spadł z konia

doznając zgniecenia klatki piersiowej

BERLIN 18.4. Komunikują oficjalnie: Naczelny wódz armji niemieckiej, generał artylerji baron von Fritsch, spadł z konia na placu ćwiczeń w Bergen.

Naskutek wypadku generał Fritsch ma zgniecioną klatkę piersiową i wylew krwi. Jakkolwiek obrażenia te nie są ciężkie, to jednak gen. Fritsch nie może powrócić do Berlina.

Gen Fritsch na paradzie wojskowej w dniu urodzin kanclerza zastępować będzie generał piechoty von Rundstedt.

URODZINY HITLERA

Na dzień urodzin kanclerza Hitlera (20-go kwietnia) zapowiedziane są w Berlinie wielkie uroczystości wojskowe. W pobliżu Bramy Brandenburskiej odbędzie się defilada, w której wezmą udział oddziały wojskowe wszystkich rodzajów broni. Już od tygodnia są ustawiane trybuny, które pomieścić mają kilkanaście tysięcy widzów. W niedzielę 19. kwietnia min. Goebbels wygłosi wieczorem przemówienie okolicznościowe, które transmitowane będzie przez wszystkie radjostacje niemieckie.

Bratobójcze walki

między Niemcami austrjackimi

WIEDEŃ 18.4. W St. Peter koło Grazu bezrobotny czeladnik rzeźnicki Mach dokonał zamachu rewolwerowego na kapitana Troche i zranił go. Mach przyznał się, że jest narodowym socjalistą i dokonał zamachu z powodów politycznych.

Aresztowani w tych dniach sprawcy mordów kapturowych w Styrji podali się w czasie śledztwa za członków tajnej policji narodowo-socjalistycznej na terenie Austrji, opartej na wzorach organizacyjnych niemieckiej „Gestapo" (tajna policja). Wobec wzmożenia aktywności narodowych socjalistów na terenie krajów alpejskich w Austrji, oczekiwane są w najbliższym czasie energiczne posunięcia ze strony władz.

WIEDEŃ 18.4. Po zabójstwie kapitana Heimwehry Trocha członkowie Heimwehry zorganizowali „sekcję odwetową", która uzbrojona rozpoczęła rewizję w domach szeregu narodowych socjalistów. Podczas starć padło 3 rannych. Członkowie Heimwehry zostali rozprószeni przez żandarmerję. Wieczorem Heimwehra w Grazu zorganizowała demonstracyjny pochód przeciwko narodowym socjalistom, domagając się surowych zarządzeń przeciwko sprawcom rozruchów.

Wielki zjazd rzemieślników
Obrady w Warszawie

Dzisiaj, jak podawaliśmy, rozpoczynają się uroczystości, związane z kongresem mieszczaństwa. Jutro natomiast odbędzie się szereg konferencyj, na których specjalnie wyłonione komisje omawiać będą sytuację poszczególnych zawodów oraz przedłożą szereg rezolucyj kierownictwu zjazdu.

Centralny Zw. Rzemieślników Chrześcijan powołał już 6 komisyj, t. j. organizacyj rzemieślniczych, ustawodawstwa rzemieślniczego, szkolnictwa i wychowania młodzieży, obciążeń publicznych, branżową oraz komisję dla spraw handlowych. Podczas obrad tych komisyj, które rozpoczną się w poniedziałek, o godz. 14-ej w salach Filharmonji Warszawskiej i Stow. Kupców Polskich (Zielna 40), wygłoszą referaty: o zagadnieniach rzemiosła w dobie obecnej — pos. Snopczyński, o szkoleniu i wychowywaniu młodego pokolenia rzemielniczego — p. Jahoda Ziółkowski z Krakowa, o ustawodawstwie rzemieślniczem — p. Glapiński z Warszawy, o organizacji rzemiosła chrześcijańskiego — prezes Sobczak z Poznania, wreszcie sprawy czeladnicze omówi p. Zieliński ze Lwowa. O godz. 19.30 odbędzie się plenarne posiedzenie komitetu, który rozpatrzy i zatwierdzi przedłożone mu przez komisje rezolucje.

We wtorek poszczególne cechy, korzystając z wielkiego napływu członków z prowincji, odbędą narady o charakterze wewnętrzno-organizacyjnym.

Na Zamku

Pan Prezydent R. P. przyjął w dniu 17 bm. na łącznej audjencji: p. Premjera Zyndrama-Kościałkowskiego i p. Ministra Skarbu inż. Eugenjusza Kwiatkowskiego.

W dniu wczorajszym P. Prezydent przyjął wiceprezesa Banku Gospodarstwa Krajowego p. Kożuchowskiego, senatorkę Kudelską, p. Wiktorję Stokowską, przewodniczącą klubu strzeleckiego kobiecego oraz p. Janinę Dymecką.

Ogłoszenie decyzji w sprawie Banku Przemysłowego

W głośnej sprawie wystąpienia grupy wierzycieli Polskiego Banku Przemysłowego przeciwko zarządcom masy upadłości, wiceprezes wydziału handlowego Sądu Okręgowego, sędzia Lauter, wydał decyzję, przekazującą skargę wierzycieli zgodnie z procedurą do rozpatrzenia sędziemu-komisarzowi masy upadłości, p. Skoniecznemu.

Wojska tureckie obsadziły
zdemilitaryzowaną cieśninę w Dardanelach

LONDYN, 17. 4. Agencja Reutera donosi ze Stambułu:

Na nadzwyczajnem posiedzeniu tureckiej rady ministrów, pod przewodnictwem prezydenta republiki Kemala Ataturka, zdecydowano wczoraj wieczorem remilitaryzację cieśnin. Wszystkie punkty strategiczne na półwyspie Gallipoli zostały obsadzone przez oddziały wojsk tureckich.

ATENY 18.4. Ateńska agencja telegraficzna donosi, iż rząd grecki został oficjalnie zawiadomiony o zajęciu przez wojska tureckie cieśnin.

ATENY 18. 4. Agencja ateńska prostuje swe doniesienie o zajęciu cieśnin przez wojska tureckie. Wiadomość o wkroczeniu wojsk tureckich do strefy zdemilitaryzowanej w Dardanelach nie pochodziła z urzędowych źródeł tureckich, które stoją na stanowisku, że sprawa remilitaryzacji cieśnin będzie omawiana w Genewie.

MOSKWA, 17. 4. Rząd Z. S. R. R. oficjalnie notyfikował rządowi tureckiemu, że aprobuje jego notę w sprawie remilitaryzacji cieśnin. Nota zarzuca, iż rząd Z. S. R. R. zawsze był zdania, że suwerenność Turcji w cieśninach powinna być utrzymana, jako niezbędny warunek utrzymania całkowitego pokoju. Nota oświadcza, że rząd sowiecki uważa obawy Turcji w sprawie istnienia poważnej groźby wybuchu wojny za całkowicie uzasadnione.

Ambasador turecki w Moskwie oświadczył, że informacji o wkroczeniu wojsk tureckich do strefy dardanelskiej nie może potwierdzić, ani też zaprzeczyć.

ANKARA 18.4. Anatolijska agencja telegraficzna upoważniona jest do stwierdzenia, że wiadomości, opublikowane przez agencje zagraniczne, odnośnie nadzwyczajnego posiedzenia tureckiej rady ministrów pod przewodnictwem prezydenta Ataturka w sprawie ponownej okupacji strefy zdemilitaryzowanej w cieśninach oraz odnośnie wkroczenia wojsk tureckich do wspomnianej strefy — pozbawione są wszelkich podstaw.

Za mówienie o zwycięstwach włoskich grozi
Kara ucięcia języka
Demonstracje przeciw negusowi w Addis-Abebie

RZYM, 18. 4. Włoski komunikat wojenny nr. 188.

W obszarze Dessie liczni przywódcy i notable zgłosili się do włoskich władz wojskowych, celem złożenia aktu poddaństwa. Ludność okazuje wielkie zadowolenie spowodu okupacji włoskiej.

Na froncie somalijskim nasze straże przednie nawiązały kontakt z nieprzyjacielem.

Działalność lotnictwa jest bardzo ożywiona.

RESZTKI ABISYŃSKIE

Z Mogadiscio donoszą, że wojska abisyńskie, usiłujace powstrzymać ofensywę gen. Grazianiego w Ogadenie, składają się z 25 tysięcy ludzi, pod dowództwem rasa Nasibu, ugrupowanych w obszarze Sassabaneh Dagabur, oraz z 25 tysięcy ludzi skoncentrowanych w pobliżu Dżidżigga. Część sił abisyńskich została skoncentrowana wzdłuż linji kolejowej Addis Abeba — Dżibuti. Armja, dowodzona przez Belene Merid znajduje się pomiędzy rzekami Webi Szebeli i Gestro. Na wzgórzach Sidamo znajdują się szczątki armji rasa Desty, pod dowództwem Makonnena Demissie.

LOTNICY NAJPOTRZEBNIEJSI

RZYM, 18. 4. „Gazetta Officiale" ogłosiła dekret o częściowej mobilizacji rocznika 1913 rezerwistów lotników, którzy służyli w r. 1934. Dekret umotywowany jest koniecznością wzmocnienia sił lotniczych w obecnych okolicznościach.

NEGUS ZABITY?

Reuter donosi z Addis Abeby: W mieście krążą pogłoski, jakoby negus został zabity. Władze abisyńskie kategorycznie zaprzeczają tej wiadomości, stwierdzając, iż codziennie mają łączność telegraficzną z cesarzem. Miejsce pobytu cesarza nie może być ze względów wojskowych ujawnione.

GNIAZDO INTRYG

W Abisynji panuje atmosfera nieprzyjazna dla oficerów europejskich. Wedle innych wiadomości, nadeszłych z Addis Abeby, panują tam ciągłe intrygi, które rozwijają się w atmosferze podejrzeń, plotek i oszczerstw. Cesarz spowodu ostatnich klęsk wojskowych otoczony jest pogardą i ma przeciw sobie trzy stronnictwa, z których pierwsze, najsilniejsze, posiada skrajną orjentację anglofilską, drugie, grupujące się wokół rasów Kassy i Seyuma, wyróżnia się nieustępliwością i ksenofobją, a trzecie, nieposiadające wyraźnego programu politycznego, usiłuje skorzystać z ogólnego zamieszania i ma za przywódców Atonorenzo Tezzazi oraz Rosjanina lotnika majora Babiczewa.

Celem ukrócenia intryg, cesarz kazał aresztować trzech krewnych cesarzowej, z których dwum z trudem udało się uniknąć rozstrzelania. Ostatnio znowu aresztowano 5 wybitnych osobistości. Nazwiska ich dotychczas nie są znane. Równocześnie wydano rozporządzenie, przewidujące karę ucięcia języka dla tych, którzy ośmielą się mówić o wojnie lub o klęskach abisyńskich. Rozmowy uliczne są podsłuchiwane. W takiej atmosferze wciąż zdarzają się wypadki fałszywej denuncjacji na podłożu zemsty osobistej.

MANIFESTACJE ANTYCESARSKIE W STOLICY

DŻIBUTI, 17. 4. Liczni uciekinierzy Europejczycy z Addis Abeby opowiadają, że ludność stolicy nie zdawała sobie sprawy z sytuacji na froncie i dowiedziała się prawdy dopiero z ulotek rozrzucanych przez samoloty włoskie. Władze abisyńskie usiłowały skonfiskować ulotki, lecz ze względu na wielką ilość odezw, zrzucanych przez samoloty włoskie było to zupełnem niepodobieństwem.

W kilku punktach miasta, a przedewszystkiem w pobliżu pałacu cesarskiego doszło do wrogich manifestacyj przeciwko cesarzowi i duchowieństwu.

W OBAWIE PRZED NALOTEM

Według relacyj nielicznych europejczyków, pozostałych w stolicy Etiopji, handel w mieście ustał niemal zupełnie. Sklepy otwierane są jedynie na godzinę lub dwie w porze popołudniowej. Wczesnym rankiem ludność stolicy opuszcza pospiesznie miasto w obawie przed nalotem samolotów włoskich i chroni się w okolicznych wąwozach i schronach, wydrążonych w skałach. Około godziny 5-ej ludność spowrotem wraca do miasta. Wówczas też rozpoczyna się względnie normalne życie w Addis Abebie. Nieliczne czynne sklepy zaczynają w tej porze sprzedaż towarów. Ruch ten trwa mniejwięcej do godziny 7 wieczorem.

ULEWNE DESZCZE

W stolicy Abisynji oraz na całej przestrzeni od Dessie do Addis Abeby spadły ulewne deszcze. Fakt ten ożywił nadzieje abisyńskie na możliwość uratowania stolicy przed wojskami włoskiemi. Na rozkaz cesarza zniszczono na t. zw. drodze cesarskiej, prowadzącej z Dessie do Addis Abeby, wszystkie mosty, przeważnie konstrukcji drewnianej. Według opinji abisyńskich kół wojskowych, wojska włoskie w obecnych warunkach atmosferycznych i terenowych zużyją conajmniej 8 dni na dotarcie do Addis Abeby. W tym czasie ulewne deszcze zatopią, według przewidywań abisyńskich, wszystkie drogi.

PORA DESZCZOWA NIE ZASZKODZI WŁOCHOM

RZYM, 17. 4. Agencja Stefani donosi z włoskiej kwatery głównej że okres wielkich deszczów rozpocznie się w Afryce wschodniej dopiero za dwa miesiące, t. j. w połowie czerwca. W ciągu tego czasu wojska włoskie znajdą się w warunkach, w których deszcze, najbardziej nawet obfite, nie będą mogły im zaszkodzić.

DROGA GOTOWA

Ostatnie przygotowania na froncie północnym, celem kontynuowania ofensywy na południe są na ukończeniu. Najtrudniejsze zagadnienie — zaopatrzenia wojsk w amunicję i żywność — zostało rozwiązane po wybudowaniu w rekordowem tempie drogi samochodowej pomiędzy Amba Aladżi i Kworam. W budowie brały udział oddziały wszystkich rodzajów broni. Droga została wybudowana w ciągu 24 godzin i już przeszły po niej do Dessie pierwsze samochody ciężarowe. Droga od Kworam do Dessie i dalej do Addis Abeby znajduje się w dobrym stanie.

W Kworam, w wielkiej jaskini, która była siedzibą sztabu generalnego negusa, znaleziono kilkaset skrzyń amunicji, maski przeciwgazowe, karabiny maszynowe typu „Hotchkiss" i „St. Etienne", karabiny ręczne typu „Graz", „Herstal" i „Winkler", wiele aparatów radjowych, sprzęt telefoniczny i polowy, pochodzący z armji anglo - sudańskiej.

Fiasko komitetu 13

GENEWA, 17. 4. Komitet 13-tu skonstatował, że akcja pojednawcza między Włochami a Abisynją się nie powiodła. Rada Ligi Narodów została zwołana na poniedziałek rano.

Po znamiennej uchwale w Krakowie
Federacja przystąpiła do obrad

Onegdaj w Krakowie odbył się nadzwyczajny zjazd zarządów 16 związków kombatanckich miasta Krakowa, zrzeszonych w Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny. Powyższy zjazd uchwalił deklarację, w której stwierdził, że dotychczasowi przywódcy obozu kombatanckiego, którzy z woli Marszałka Piłsudskiego, jako sternicy nawy państwowej i społecznej, mieli zalecony obowiązek rozwiązywania licznych i ważnych zagadnień gospodarczych oraz socjalnych, obowiązku tego, mimo upływu szeregu lat, w dostatecznej mierze spełnić nie zdołali.

Z tego powodu b. kombatanci, którzy ongiś własną krwią, a następnie w życiu cywilnem ofiarną pracą, kładli fundamenty pod gmach potężnej, demokratycznej i sprawiedliwej Rzeczypospolitej, zmuszeni są zwrócić uwagę na nowowytworzoną sytuację, która zagraża nietylko ładowi i porządkowi, ale i sile państwa. Powyższą rezolucję przesłano p. premjerowi Kościałkowskiemu oraz centralnym władzom F. P. Z. O. O. W kołach FPZOO spodziewają się, że rezolucja powyższa będzie podstawą obrad zjazdu przedstawicieli wszystkich związków polskich, który rozpoczął się wczoraj w Warszawie pod przewodnictwem gen. Góreckiego.

Bandyta z siekierą w ręku
usiłował obrabować przechodnia

CZĘSTOCHOWA, 17. 4. — Na powracającego ze Śląska mieszkańca miasta Krzepice, 50-letniego Józefa Schwarzfitza napadł z siekierą w ręku nieznany bandyta. Po oszołomieniu uderzeniem siekiery w ramię napadniętego bandyta rzucił się na niego, wyrywając mu portmonetkę z 13 zł.

Podczas zmagania się obaj walczący stoczyli się do rowu, z czego skorzystał napadnięty i odrzucił w bok schowany w zanadrzu portfel, zawierający 580 zł., poczem zaczął wyzwać pomocy. Bandyta zbiegł, a poszkodowany wróoił po pewnym czasie na miejsce napadu i odnalazł nietknięte swoje pieniądze.

Policja ujęła sprawców, którymi okazali się: Franciszek Kawa i główny sprawca, Franciszek Szyszko.

Nagły zgon interesanta
w wydziale finansowym miasta

W piątek, 17 b. m., zgłosił się do wydziału finansowego Zarządu Miejskiego, razem ze swoim adwokatem oraz pomocnikiem, p. Jan Mroczek, były współwłaściciel hotelu „Polonia", w celu udzielenia pewnych wyjaśnień podatkowych. Po pomyślnem załatwieniu sprawy, p. Jan Mroczek skierował się do szatni i w trakcie wkładania okrycia, zasłabł. Pomimo natychmiastowej pomocy, p. Jan Mroczek zmarł nie odzyskawszy przytomności.

Zaznaczyć należy, że zmarły od roku ciężko chorował na serce i wszystkie swe sprawy załatwiał w towarzystwie swego pomocnika, który stale nosił przy sobie sole trzeźwiące.

Przywódcy komunistów zarobili na apelacji

Pięciu przywódców komunistycznych na czele z Eigerówną, którzy odwołali się do Sądu Apelacyjnego od surowego wymiaru kary, o czem pisaliśmy w numerze wczorajszym, zarobiło jednak na apelacji, albowiem kara 12 lat więzienia została głównym oskarżonym zniżona do 10 lat, a po zastosowaniu amnestji, nawet do lat 6 i 8 miesięcy.

Dalsze aresztowania
wśród komunistów

W związku z dalszą akcją likwidacji komunistycznej na terenie stolicy, organa policji państwowej przy udziale policji politycznej przeprowadziły nocy ubiegłej 70 rewizyj wśród znanych działaczy K. P. P. i K. Z. M. P.

Znaleziono wiele materjału, świadczącego o wybitnie wywrotowej akcji komunistycznej w Warszawie.

Zatrzymano ogółem 24 osoby podejrzane o wystąpienia antypaństwowe. M. in. osadzono w areszcie Goldmana Jankla (Św. Jerska 18), Esterę Orensztajn (Nowolipki 16), Dauer Chaję (Franciszkańska 28), Zywel Chaję (Śliska 22), Borysa Krochmalnika (Pańska 39), Pesę Kirszbaum (Muranowska 16), Kagana Wolfa (Lubeckiego 5), i Faltenberga Icka (Waliców 17). Wspomniani, znani są policji jako wybitni działacze komunistyczni.

Znalezione materjały wywrotowe, w postaci notatek, broszur, rozliczeń itp., są obecnie przedmiotem drobiazgowych badań Urzędu Śledczego.

Wszystkich zatrzymanych przewieziono do aresztu, przy Urzędzie Śledczym.

Dziś chłodniej
Przelotne opady

Wczoraj popołudniu w Małopolsce Wschodniej i miejscami w Wileńskiem było pochmurno i przepadywał deszcz. W pozostałych natomiast dzielnicach trwała pogoda o zachmurzeniu zmiennem. Temperatura o godz. 14-ej wynosiła: 9 st. ciepła w Poznaniu i Tarnopolu, 10 w Bydgoszczy i Zaleszczykach, 11 w Cieszynie i Łucku, 12 w Gdyni i Warszawie, 13 w Krakowie i Lwowie, 14 w Białymstoku i Tarnobrzegu, 15 w Wilnie i Grodnie oraz 16 w Suwałkach.

Dziś — pogoda o zachmurzeniu zmiennem i miejscami przelotne opady. Na wschodzie skłonność do burz. Nieco chłodniej. Umiarkowane wiatry południowo-zachodnie i zachodnie.

Skarb państwa proponuje 300 zł.
za wartość błamu soboli

Patrjotyczny i ofiarny obywatel p. Władysław Maliszewski, pożyczył w r. 1921 delegacji polskiej do spraw repatrjacji na Syberji w mieście Krasnojarsku, pokaźną kwotę 4 miljonów rubli sowieckich. Delegacja, która znajdowała się wówczas w krytycznej sytuacji wskutek trudności w otrzymywaniu pieniędzy z kraju przyjęła pożyczkę z wdzięcznością i wydała panu M. stosowne rewersy, gwarantujące zwrot pożyczki w Polsce.

Po powrocie do kraju pożyczkodawca sam znalazł się w sytuacji niezmiernie ciężkiej: mały kawałek gruntu, jaki dzierżawi, ledwie może go wyżywić, a tymczasem usilne wieloletnie kołatania do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, do władz skarbowych, a wreszcie do marszałka Sejmu, nie odniosły żadnego skutku. Wobec tego trzeba było uciec się na drogę procesu sądowego ze skarbem państwa, któremu tak ofiarnie pożyczało się pieniądze.

W toku przewlekłego procesu, Prokuratorja Generalna opierając się na braku danych oficjalnych co do kursu rubla sowieckiego w stosunku do złota w 1921 roku, zaproponowała Maliszewskiemu aż 300 zł., gdy tymczasem za pożyczoną sumę 4 miljonów rubli można było w owym czasie na Syberji nabyć błam soboli lub dachę ze srebrnych lisów o wartości kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Nic dziwnego, że pełnomocnik powoda adw. Tadeusz Rutkowski nie przyjął zaofiarowanej wspaniałomyślnie kwoty i proces wlokący się jak wąż, w najbliższym czasie będzie miał ósmy już zkolei termin w stołecznym Sądzie Okręgowym.

Zabili klempę kłusownicy w Białej Puszczy

Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich otrzymał meldunek, że niewykryci sprawcy ubili w nadleśnictwie Wiado w Puszczy Białej klempę (samicę) łosia. Jest to już trzeci znany wypadek w tym roku zabicia tego niezwykle rzadkiego zwierza przez kłusowników.

Obawiać się należy, że łosie, wytępione już na początku XIX wieku, a następnie z wielkim trudem rozmnożone w Polsce, wyginą ponownie, o ile straż leśna i władze śledcze nie potrafią wykryć sprawców tego bestjalskiego czynu. Zarząd związku łowieckiego interwenjował w powyższej sprawie w Min. Rolnictwa.

Warszawska giełda pieniężna
w dniu 18 kwietnia

Dewizy: Belgja 89.90; Holandja 360.45; Kopenhaga 117.20; Londyn 26.25; Nowy Jork 5.31⅓; Nowy Jork (kabel) 5.31¼; Paryż 35.01; Praga 21.96; Szwajcarja 173.15; Stokholm 135.40; Berlin 213.45.

Obroty dewizami średnie; tendencja niejednolita.

Banknoty dolarowe w obrotach prywatnych 5.31; rubel złoty 4.81½; dolar złoty 9.12; gram czystego złota 5.9244; marki niem. 141.00; funty ang. 26.30.

Papiery procentowe: 7 proc. poż. stabil. 62.00 (odcinki po 500 dol.) 62.75, (odcinki po 100 dol.) 68.00 (w proc.); 4 proc. państw. poż. premjowa dolar. 74.75 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku Gosp. Krajow. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku Gosp. Krajow. 83.25; 7 proc. oblig. Banku Gosp. Kraj. 83.25; 8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku Roln. 83.25; 5½ proc. obl. budowl. Banku Gosp. Krajow. 81.00; 8 proc. L. Z. Tow. kred. przem. pol. funk. 91.00; 4½ proc. L. Z. ziemskie serja V 42.25; 4½ proc. L. Z. Pozn. ziemstwa kred. serja L — 87.50, serja K. — 40.50; 5 proc. L. Z. m. Warszawy (1933 r.) 51.75; 6 proc. oblig. m. st. Warszawy 8 i 9 em. — 50.00.

Akcje: Bank Polski 94.75; Lilpop 9.00; Ostrowiec 25.50; Starachowice 27.00.

Dla pożyczek państwowych tendencja przeważnie utrzymana; dla listów zastawnych — niejednolita; dla akcyj nieco słabsza.

Pożyczki dol. w obrotach prywatnych: 8 proc. poż. z r. 1925 (Dillonowska) 92.25 proc.); 7 proc. poż. Śląska 69.00 (proc.); 3 proc. renta ziemska (1.000 zł.) 42.50; 3 proc. poż. prem. budowlana 25.25; 4 proc. poż. prem. inwestyc. 50.30.

Jaskrawy przykład
Popiera się nawet komunistów
byle odsunąć katolików od wychowania dzieci

Niedawno wybuchł skandal z „Płomykiem“, pismem dla młodzieży, w którem jaskrawo przejawiły się tendencje bolszewickie. Prasa uderzyła na alarm. Jest to zupełnie zrozumiałe, jeśli się zważy, że „Płomyka“ wydaje popierany usilnie Związek Nauczycielstwa Polskiego i że pisemko obowiązkowo musi być nabywane przez dzieci, jak to podnoszono już z kół rodziców.

Nietylko zresztą u nas panują tego rodzaju stosunki, że narodowe katolickie organizacje nauczycielskie nie mogą uzyskać szerszego wpływu na wychowanie młodzieży.

Dzisiaj odbywa się właśnie w Bordeaux pod przewodnictwem arcybiskupa Feltin'a, kongres narodowej federacji związków wolnego nauczania (Federation Nationale des Syndicats de l'Enseignement Libre). Organizacji tej, liczącej dziś pokaźną liczbę członków w całej Francji, poświęca dłuższy artykuł na łamach „La Croix“ znany publicysta katolicki Jean Guiraud, który porównuje pożyteczną działalność powyższej Federacji ze szkodliwą dla państwa i wywrotową akcją syndykatów nauczania socjalistycznych i radykalnych.

„Przez dziwną aberację, którą tłumaczą jedynie wybujałe animozje polityczne i nienawiść do Kościoła — pisze Guiraud — właśnie te związki wolnego nauczania, których jedyną troską jest udoskonalenie systemu wychowawczego i ciała nauczycielskiego, dających ojczyźnie dzielnych obywateli, gotowych służyć jej aż do zupełnego poświęcenia, właśnie te związki państwo traktuje po macoszemu. Krzywdą i niesprawiedliwością jest bowiem odmawianie członkom tej organizacji wszelkich pensyj i subsydjów, mimo, że wychowują oni i kształcą przeszło 800.000 dzieci francuskich.

Innym natomiast, tym, którzy stale są niesforni i zbuntowani w stosunku do władz i którzy wszelkiemi sposobami dążą do wywrócenia istniejącego porządku rzeczy, państwo wypłaca za pośrednictwem płatników podatków rokrocznie daninę w sumie 3 miljardów franków. Danina ta mało się różni od haraczu, gdy jest ściągana od katolików. Chociaż dla każdego jest jasnem, że dla przeciwwagi wobec zła, rozpowszechnianego przez nauczycieli komunistów i socjalistów, należy popierać związki wolnego nauczania, organizacje te są stale atakowane i szykanowane. Liga Nauczania i Liga Praw Człowieka, o których łączności z jednej strony z masonerją z drugiej zaś z czynnikami rządowemi już tylokrotnie było pisane, nie przestają domagać się zniesienia tych placówek katolickich.“

Przegląd prasy

ŻYDZI W PRZYTYKU

„Nasz Przegląd“ w artykule upstrzonym białemi plamami uderza na alarm spowodu stosunków w Przytyku.

„Sytuacja ludności żydowskiej w Przytyku jest wprost tragiczna. Jakieś ciemne elementy prowadzą nadal swą destrukcyjną robotę i czynią wszelkie wysiłki, by nie dopuścić do zgodnego współżycia ludności chrześcijańskiej z żydowską. Chłopi są teroryzowani przez bojówki endeckie — mimoto, że pragnęliby jaknajszybszego nawiązania kontaktu z ludnością żydowską. Obecna sytuacja bowiem przynosi i im ogromne szkody materjalne — niczego nie mogą sprzedać, a więc nie mogą również czynić potrzebnych zakupów.“

Oczywista nieprawda, bo gdyby chłopi istotnie chcieli kupować u żydów, to mając poparcie policji nie bałyby się żadnych „bojówek“. Pismo pisze dalej:

„Tymczasem sytuacja ludności żydowskiej pogarsza się z dnia na dzień. Z sześciuset rodzin żydowskich — około czterysta potrzebuje pomocy, bez której grozi im poprostu głód. Kupcy żydowscy nie mają towaru do sprzedaży, rzemieślnicy nie mają zamówień, handlarz jarmarczny nie wyjeżdża na targi, przekupka nie sprzedaje najdrobniejszych nawet ilości produktów. Zniszczono kilkaset placówek pracy, zrujnowano warsztaty zarobkowania, jednocześnie jednak zniszczono kilkaset placówek stanowiących w pewnym ośrodku kraju źródło wpływów fiskalnych. Skarb państwa stracił kilkuset płatników podatkowych na dłuższy okres czasu. — Należy o tem pamiętać i organizacje gospodarcze winny poczynić już obecnie wszelkie kroki, by uświadomić odnośne władze o skutkach strasznych wydarzeń przytyckich.

Mamy więc nową metodę: Walkę z bojkotem jako szkodliwym dla skarbu państwa! Jest rzeczą wątpliwą, czy kogokolwiek argumenty takie przekonają.

SOCJALIZM HITLEROWSKI

„Gazeta Polska“ pisze w korespondencji z Berlina o programie społeczno-gospodarczym Narodowych Socjalistów:

„Ten jedyny „prawdziwy socjalizm“ — bardzo podobny w swej treści do programu społecznego faszyzmu — jest więc próbą ujęcia w cugle indywidualizmu człowieka z jednoczesnem zachowaniem pola dla jego inicjatywy osobistej. Zachowując własność prywatną kapitału i nie zaprzeczając mu prawa dążenia do zysku, niemiecki „socjalizm“ ogranicza jednak ów zysk i usiłuje uzgodnić prace kapitalisty i przemysłowca z celami ogólno - narodowemi. Zwalcza niespołeczne i ponadpaństwowe formy kapitalizmu i odmawia mu absolutnie roli czynnika decydującego zarówno w dziedzinie produkcji jak i rozdziału dochodu społecznego.“

RZĄDY KAPITAŁU OBCEGO

„Naród i Państwo“, organ t. zw. „naprawiaczy“ pisze o rządzeniu się w Polsce kapitału obcego, wyzyskującego rdzenną ludność, w szczególności wiejską.

„Kapitał zagraniczny zatrzymał swoje główne fortece na nabrzeżnych hipotekach surowcowych kraju, przetwórstwie chemicznem i produkcji siły elektrycznej. Są to pozycje kluczowe. Niewątpliwie jednak i ponadto kapitał niepolski owłada całością życia przemysłowo - handlowego w Polsce, nosząc charakter zorganizowanego monopolu eksploatacji kolonjalnej. Na tereny rolnicze kraju nasuwa się więc sieć planowego wyzysku, kierowana umiejętną ręką doskonałej organizacji kapitalistycznej. Główny sens tego wyzysku leży w drenażu rezerw kapitałowych kraju. Sprawa gospodarcza jest jednak zasadniczą dominantą współczesnego życia zbiorowości narodowych. Szczęśliwe rozwiązanie problemu organizacji kadrów militarnopolitycznych, stanowi conditio sine qua non egzystencji państwowej Polski, nie rozstrzyga jednak samej zasady tej egzystencji. Rozstrzygnięcie to leży na terenie batalji gospodarczo-społecznej.“

Ów kapitał „niepolski“, choć krajowy który „włada całością życia przemysłowo - handlowego w Polsce“, to oczywiście kapitał żydowski. Ale nazwanie rzeczy po imieniu, nie może przejść pismu przez gardło w obawie, że zarzucą mu antysemityzm.

Przerażające cyfry
Masowe wynaradawianie Polaków w Czechosłowacji
skutkiem braku ideowej łączności z Polską

Sprawy ludności polskiej w Czechosłowacji nie są u nas dostatecznie znane. Tymczasem liczby wskazujące na wynaradawianie się znacznej części Polaków dowodzą, że zachodzą tam zjawiska (i to w tak wielkich rozmiarach), wobec których nie możemy zostać obojętni.

Najlepszym sprawdzianem sytuacji ludności polskiej w Czechosłowacji jest **stan ilościowy dzieci w szkołach polskich**. Charakterystyczne jest, że przy bliskiem pokrewieństwie językowem, wpływ szkoły czeskiej na czechizację elementu polskiego jest daleko groźniejszy, niż wpływ np. szkół niemieckich na germanizację, na niemieckiej części Śląska.

Na podstawie danych Instytutu Śląskiego, można zobrazować nasz narodowy stan posiadania w Czechosłowacji, analizując go na liczbach dzieci polskich szkół elementarnych, powszechnych, t. j. szkół ludowych i wydziałowych. Szkoły te mają charakter przymusowy i obejmują młodzież od lat 6 do 14-tu. Dane cyfrowe opierają się **na źródłach czeskich**.

CO MÓWIĄ ŹRÓDŁA CZESKIE?

Jak przedstawia się rozwój liczebny dzieci szkół powszechnych w okresie rządów czeskich?

Gdy w r. 1920 polskie szkoły ludowe i wydziałowe miały ponad 22 tys. uczniów - Polaków, to od 1924 r. liczba uczniów nie przekracza 13 tysięcy, spadając w r. 1935 do 11.903-ch. Widać więc ogromny ubytek dzieci polskich. w polskich szkołach powszechnych w Czechosłowacji.

Przedewszystkiem charakterystyczny jest spadek ilości dzieci w szkołach ludowych, spadek ten od 21.483 w r. 1923 dochodzi do 9.336 w 1935-ym.

Tak więc szkolnictwo powszechne polskie na przestrzeni 15-tu lat, od 1920 — 1935 roku, straciło 46 procent stanu posiadania z roku 1920-go.

LINJA SPADKU

Po bardzo szybkim spadku liczby dzieci w szkołach polskich od 1920 do 1927 r. w następnych czterech latach mamy nieznaczny przyrost liczbo y, poczem znów od 1933 r. zaczyna się ponowny, choć wolniejszy, spadek. Charakterystyczne będzie wskazanie stosunku procentowego uczniów szkół powszechnych narodowości polskiej do procentu uczniów innych narodowości w Czechosłowacji i w kraju Morawsko-Śląskim.

POLSKIE STRATY NAJWIĘKSZE

Z tysiąca uczniów tych szkół przypadało w r. 1921-ym 600 Czechosłowaków, 230 Niemców, 58 Węgrów, 30 Rusinów, 12-tu żydów, 10-ciu Polaków. W 1930 roku mamy na tysiąc uczniów 670 Czechosłowaków, 209 Niemców, 57 Węgrów, 40 Rusinów, 14-tu żydów i 7 Polaków.

Biorąc za podstawę porównania rok 1921 odsetki ubytku uczniów szkół powszechnych w czasie do 1930 roku wyrażają się u narodowości polskiej 26 procentami! Jest to ilustracja stanu ujemnej dynamiki narodowościowej polskiej na terenie **całej Czechosłowacji**. Jest to tem znamienniejsze, że w tym samym okresie z trzech mniejszości narodowych, które wykazują spadek, największe straty procentowe ponosi właśnie narodowość polska, straty Węgrów wynoszą zaledwie 1,4 proc., straty niemieckie — 9 procent.

Te fakty wskazują na masowe wynaradawianie ; dzieci polskich w szkołach czechosłowackich, gdyż przy spadku dzieci w szkołach polskich nie obserwujemy podnoszenia się odsetka dzieci narodowości polskiej w szkołach obcych.

POLSKIE OBSZARY ETNICZNE

Podobny stan rzeczy, ale w silniejszem jeszcze natężeniu wskazują polskie obszary etniczne Śląska czechosłowackiego. Na językowo bezsprzecznie polskim obszarze (Frysztadt, Cieszyn), dzieci polskie są masowo wynaradawiane; gdy w r. 1911 na terenie powiatu frysztackiego i Cieszyna czeskiego, liczba dzieci w polskch szkołach ludowych i wydziałowych dochodziła do 2/3 ogólnej liczby uczniów tych szkół, a w r. 1920-ym stanowiła jeszcze blisko połowę, to po 15-tu latach większość polska stała się mniejszością, wynosząc w 1934 r. zaledwie 29.2 procent.

Zestawienie tych faktów wymownie ilustruje tendencje nietylko panujące w samem szkolnictwie czeskiem, ale również w całej polityce państwa czechosłowackiego w odniesieniu do ludności polskiej. Dynamika narodowościowa grupy polskiej w Czechosłowacji, jest wybitnie ujemna.

PRZYCZYNY DEPRESJI

Ten fakt ujemny spowodowany jest z jednej strony brakiem silniejszej łączności ideowej, wiążącej Polaków w Czechosłowacji z macierzą — z drugiej naciskiem Czechów.

Na pierwszy wskazywaliśmy już niejednokrotnie podkreślając, jak ujemne pociąga on skutki w życiu całej naszej emigracji, która z awangardą Narodu Polskiego zagranicą robi się coraz bardziej, w wielu krajach, grupą narodowościową ulegającą wynaradawianiu i likwidacji.

Nie jesteśmy zwolennikami zaostrzania stosunków polsko-czeskich, wprost przeciwnie uważamy, że w dobrze pojętym interesie obu państw, należy dążyć do ich współdziałania — tem niemniej na rażące i wrogie w stosunku do nas fakty i na akcję wynaradawiania Polaków, naszem zdaniem, nie można patrzeć obojętnie.

(as).

W Warszawie powstaje
Pierwsze gimnazjum żydowskie
z hebrajskim językiem wykładowym

W Warszawie zawiązał się komitet żydowski, którego zadaniem jest powołanie do życia w roku szkolnym 1936-37 pierwszej w Warszawie szkoły średniej o pełnych prawach, w której językiem wykładowym byłby wyłącznie język hebrajski.

Odpowiednie podanie o wydanie koncesji na gimnazjum hebrajskie złożono już w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Decyzja władz szkolnych w tej sprawie ma zapaść w najbliższych dniach.

Stanisława Wysocka prezesem
Naczelnej Rady Artystycznej

Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie, zarządu Naczelnej rady artystycznej, wybranej na ostatnim Zjeździe Z. S. A. P.'u, na którym dokonano wyborów prezydjum zarządu Rady. Do prezydjum weszli: Stanisława Wysocka (prezes). Aleksander Zelwerowicz i Leon Schiller, (wiceprezesi), Janusz Warnecki (sekretarz).

Pozatem Rada kooptowała do swego grona, jako rzeczoznawców Stefana Jaracza i Karola Adwentowicza.

Omal nie padł ofiarą
sławny prof. Piccard

W drugim dniu głośonej sprawy o nadużycia kasjerów kolejowych na dworcu Głównym w powodzi zeznań świadków, naogól obciążających oskarżonych, wyławiamy ciekawy szczegół.

Oto okazuje się, że słynny belgijski uczony prof. Piccard, opuszczając Warszawę, omal nie nabył biletu powrotnego od jednego z oskarżonych. W ostatniej chwili przeszedł jednak do okienka Orbisu, ratując temsamem swój pugilares przed fałszywym banknotem, a zarazem unikając niemiłego wspomnienia, jakie wywiózłby o polskich kasach kolejowych.

Swiadkowie stracili pamięć
na procesie komunistycznym

W trzecim dniu procesu 27-miu komunistów - żydów na czele z Pinkusem Finderem, trwały zeznania świadków, którzy naogół z dziwną solidarnością stracili pamięć i nic sobie nie przypominali, wobec czego Sąd Okręgowy musiał zarządzić odczytywanie zeznań ich, złożonych w śledztwie.

W poniedziałek trwać będzie nadal przesłuchiwanie licznych świadków.

Sukcesy polskich artystów
w Ameryce

W największej sali operowej na świecie, w Chicago Civic Opera wystawiono niedawno pod dyrekcją Jerzego Bojanowskiego moniuszkowską „Halkę“ z występem gości z Polski — Heleny Lipowskiej i Antoniego Gołębiowskiego.

Publiczność, w przeważającej mierze złożona z amerykańskich Polaków, dla których polskie przedstawienie zawsze jest świętem, tłumnie zapełniła olbrzymią salę i z entuzjazmem przyjmowała polskich artystów. Krytycy w gorących słowach podkreślali walory śpiewacze gości. Jeden z najpoważniejszych krytyków amerykańskich pisze o Lipowskiej, że głos jej należy do tych rzadkich północnych głosów o przejmującem brzmieniu i wielkiej wyrazistości. Również i inne pisma — zarówno polskie, jak amerykańskie — zgodnie unoszą się nad pięknem głosu, artyzmem interpretacji i maestrją wykonania śpiewaczki, podkreślając zwłaszcza jej piękne piana.

Artyści wszędzie spotykają się z jednakowem uznaniem.

Bojkot żydów
nie jest występkiem

ŁÓDŹ, 18.4. W Sądzie Okręgowym w Łodzi odbyły się dwa charakterystyczne procesy odwoławcze. W pierwszym jako oskarżeni stawali: Franciszek Laskowski, Stanisław Łożyński, Stanisław Krzecinek, Władysław Wojtacki, Konrad Surowiec, Józef Rybiałek, Stanisław Juszczak i Józef Ratkowski, którym akt oskarżenia zarzucał, iż w dniu 6 marca r. b. w halach targowych w Łodzi nawoływali do bojkotu sklepów i straganów żydowskich. Po przesiedzeniu 36 godzin w areszcie śledczym wszystkich oskarżonych sąd starościński ukarał 7-dniowym aresztem bezwzględnym z art. 28 o wykroczeniach.

Sąd Okręgowy wydał wyrok uniewinniający wszystkich oskarżonych. Sąd w motywach podkreślił, że wyrok uniewinniający wydał dlatego, iż bojkotowanie żydów w granicach prawa jest dopuszczalne, a karalne jest tylko w tym wypadku, jeśli bojkot przeprowadzany jest przy użyciu siły fizycznej, gwałtu lub sabotażu.

W drugiej sprawie odwoławczej stawał Kazimierz Gralak, zamieszkały w Łodzi przy ul. Wawelskiej 19, któremu akt oskarżenia zarzucał, iż w marca r. b., zaopatrzywszy się w lokalu Str. Narodowego, koło Bałuty, w transparent z napisem „Nie kupuj u żyda“, obchodził dzielnicę bałucką i rynek, wywołując tem zbiegowisko. Zatrzymany przez policję, Gralak przesiedział 48 godzin w areszcie śledczym, poczem wyrokiem sądu starościńskiego został skazany na 7 dni bezwzględnego aresztu.

Sąd Okręgowy uwolnił oskarżonego od winy i kary i w motywach wyroku podkreślał, iż tego rodzaju czyn nie jest przestępstwem, a zbiegowisko wywołały osoby postronne, przyczem przewód sądowy nie stwierdził, aby oskarżony użył siły fizycznej lub gwałtu.

Ś. p. St. Szpotański
pochowany będzie w Kobyłce

Pogrzeb wybitnego pisarza i publicysty ś. p. Stanisława Szpotańskiego odbędzie się w Kobyłce pod Wołominem jutro. Nabożeństwo żałobne w parafjalnym kościele w Kobyłce rozpocznie się o godz. 10 rano, poczem nastąpi złożenie zwłok na cmentarzu. Pociągi z Warszawy do Kobyłki odchodzą o godz. 9 min. 10 rano.

W Warszawie nabożeństwo żałobne za spokój duszy zmarłego pisarza odbędzie się we wtorek (21 b. m.) o godz. 9 i pół rano przed wielkim ołtarzem w kościele św. Krzyża.

Wybicie szyb
w sklepach żydowskich

ŁÓDŹ, 18.4. W dniu wczorajszym grupa osób, przechodzących przez ul. Zawiszy, wybijała szyby w sklepach żydowskich, m. in. u Litrowskiego (Zawiszy 20), Lejba Rozenberga (Zawiszy 32) i Icka Zysera (Zawiszy 26) oraz w wielu innych sklepach i mieszkaniach prywatnych na ul. Zawiszy, Dworskiej, Młynarskiej i Spacerowej.

Policja prowadzi w tej sprawie dochodzenie celem wykrycia sprawców.

Huragan z piorunami
nad Lwowem

LWÓW, 18. 4. W piątek około godziny 15-ej przeszedł nad Lwowem huragan z ulewą i piorunami. Przy ulicy Jasnej uderzył piorun w realność nr. 5, wskutek czego wybuchł pożar dachu.

Straż pożarna ogień ugasiła.

Listy do redakcji
Niepotrzebna impreza

Otrzymujemy następujący list:

Szanowny Panie Redaktorze!

Z numeru „Warty“ z dnia 12 — 15 kwietnia oraz z pogłosek krążących na mieście dowiedziałem się, że p. Hipolit Jabłoński, znany działacz rzemieślniczy, chce dla uczczenia uroczystości z okazji poświęcenia pomnika Kilińskiego, zademonstrować 24-godzinną jazdę na rowerze jako wyraz tężyzny rzemieślnika polskiego. Pieniądze, otrzymane z tej imprezy, mają podobno iść na wydawnictwo „Warty“.

Jak mi jest wiadomo „Warta“ nie reprezentuje żadnego ruchu społecznego, lecz jest prywatnem przedsiębiorstwem. Zatem pieniądze, dane na ten cel, będą ofiarowane pod najniewłaściwszym adresem.

List ten piszę, ażeby z łamów pańskiego poczytnego dziennika, publiczność dowiedziała się o istocie rzeczy.

Z poważaniem
J. Żaczek.

Imponująca manifestacja muzyki polskiej
w jubileuszowym tygodniu 10-lecia Polskiego Radja

Polskie Radjo urządza z dużym rozmachem tydzień jubileuszowy z okazji dziesięciolecia swego istnienia. Począwszy od niedzieli, 19 b. m., do niedzieli 26 b. m. wszystkie rozgłośnie polskie będą nadawały wyłącznie muzykę polską, i to w niebywałej ilości. Będzie to olbrzymich rozmiarów manifestacja artystyczna, w ramach której radjosłuchacze będą mieli okazję usłyszeć długi szereg utworów niemal wszystkich (znanych i nieznanych) kompozytorów polskich w liczbie kilkudziesięciu.

A więc na wstępie jubileuszowego tygodnia w niedzielę, 19-go, o godz. 8.45 orkiestra dęta 21 p. p. pod dyr. por. A. Chrapczyńskiego wykona na placu Marszałka Piłsudskiego szereg popularnych utworów swojskich.

Właściwy program obchodu artystycznego dziesięciolecia Polskiego Radja rozpocznie się porankiem muzycznym (godz. 12-a) z sali teatru „Roma" w Warszawie, którego wykonawcami będą Orkiestra Symfoniczna Pol. Radja pod dyr. Grzegorza Fitelberga (1-szego kapelmistrza Radja) i Mieczysława Mierzejewskiego (2-go kapelmistrza). W programie koncertu figuruje Uwertura do op. „Halka" oraz trzy arje moniuszkowskie w wykonaniu znanej i świetnej śpiewaczki Wandy Wermińskiej; pozatem Koncert fortepianowy Fryderyka Chopina w wykonaniu znakomitego pianisty, ulubionego ucznia Mistrza Ignacego Paderewskiego — Henryka Sztompki oraz „Chmiel", barwny obraz symfoniczny Stanisława Wiechowicza, kompozytora poznańskiego, i zadzierżysty „Oberek" wraz z „Mazurem" Tadeusza Sygietyńskiego.

W drugiej części poranku wykonana zostanie głośna już dziś Suita ludowa „Hej, ty Wisło" Marjana Rudnickiego, w której wystąpi chór oraz znakomici soliści: Aniela Szlemińska (sopran), Janusz Popławski (tenor) i Aleksander Michałowski (bas).

Tego samego dnia o godz. 20-ej Irena Dubiska odegra słynny 1-szy koncert skrzypcowy wielkiego kompozytora polskiego Karola Szymanowskiego z tow. orkiestry.

Pierwszy dzień tygodnia jubileuszowego zakończy wieczorny koncert reprezentacyjny rozgłośni Pomorskiej z Torunia (godz. 21.35), w którym weźmie udział Orkiestra Marynarkri Wojennej oraz chór marynarzy pod dyr. kpt. A. Dulina (z Gdyni) i chór „Echo" z Bydgoszczy pod dyr. A. Roeslera, wraz z solistami: J. Kurpisz Stefanową (fortepian), F. Krysiewicz (śpiew) i K. Wiłkomirskim (wiolonczela). Interesujący program zawiera m. in. „Pieśni o morzu" P. Maszyńskiego i B. Wallek-Walewskiego oraz długi szereg kompozycyj polskich, zarówno instrumentalnych, jak wokalnych (Szymanowskiego, Perkowskiego, Szopskiego, Maliszewskiego, Melcera, Opieńskiego i innych).

Następnego dnia, w poniedziałek, po bardzo wczesnej „godzinie polskiej muzyki ludowej" w wykonaniu kapeli Feliksa Dzierzanowskiego, nastąpi transmisja koncertu orkiestry T. Seredyńskiego ze Lwowa (o godz. 12.25), którego program zawierać będzie utwory kompozytorów polskich starszej generacji: F. Nowowiejskiego, Z. Noskowskiego, H. Wieniawskiego, S. Paderewskiego i T. Joteyki.

Orkiestra pracowników tramwajowych i autobusów miejskich pod dyr. L. Cymmermana, wystąpi na Rynku Starego Miasta z koncertem, złożonym z utworów Z. Noskowskiego, S. Moniuszki, L. Cymmermana i L. Różyckiego (godz. 15 min. 30).

Znana pionierka muzyki polskiej, zasłużona pianistka Lucyna Robowska odegra o godz. 16 min. 15 długi szereg dzieł znakomitych kompozytorów polskich starszej generacji, a godz. 17-ej Rozgłośnia Wileńska nada koncert reprezentacyjny, którego program zawiera utwory J. Paderewskiego, S. Wesławskiego i Tadeusza Szeligowskiego (kompozytorów wileńskich), oraz S. Moniuszki, L. Różyckiego, Czosnowskiego, Józefowicza i Świętochowskiego w wykonaniu miejscowych sił wileńskich.

Wieczorem tego dnia nastąpi transmisja słynnej i popularnej opery komicznej Ludomira Różyckiego z Teatru Wielkiego w Poznaniu pod dyrekcją młodego kapelmistrza, dyrektora opery poznańskiej, Zygmunta Latoszewskiego.

We wtorek 21 bm. o godz. 12 min. 30 Mieczysław Mierzejewski zadyryguje koncertem orkiestry Pol. Radja, w którego programie znajdują się utwory S. Moniuszki, P. Maszyńskiego, F. Rybickiego i L. Różyckiego.

O godz. 15 min. 30 J. Godlewska wraz z A. Boguckim odśpiewają szereg pieśni ludowych w układzie kompozytorów polskich, a o godz. 16-ej min. 15 nastąpi transmisja koncertu orkiestry kameralnej pod dyr. A. Hermana z Krakowa, który zawiera w programie utwory Nowowiejskiego, Hofflera, L. Różyckiego, J. Galla, W. Żeleńskiego i B. Raczyńskiego. Zaraz potem nastąpi transmisja koncertu orkiestry 63 p.p. pod dyr. por. Z. Grabowskiego z Torunia, o popularnym programie, a na zakończenie zabierze głos rozgłośnia poznańska, która nada koncert reprezentacyjny, złożony z utworów kompozytorów poznańskich: L. Kamieńskiego, Z. Kasserna, S. Poradowskiego, F. Nowowiejskiego, R. Maciejewskiego oraz S. Niewiadomskiego, T. Majerskiego, L. Różyckiego i St. Kwaśnika z udziałem miejscowych muzyków poznańskich: Dyr. Z. Latoszewskiego, chóru „Hasło" i t. d.

Jak widać z przeglądu tych trzech pierwszych dni radjowego jubileuszowego tygodnia, sześć rozgłośni polskich weźmie udział w tym wszechpolskim koncercie radjowym. Najważniejszymi, z punktu widzenia artystycznego, ewenementami będą: poranek niedzielny z „Romy" w Warszawie, wieczorny koncert niedzielny z Torunia, popołudniowy koncert poniedziałkowy z Wilna i popołudniowy koncert wtorkowy z Poznania. Omówienie pozostałych dni tygodnia jubileuszowego nastąpi w jednym z najbliższych numerów.

Michał Kondracki.

Atrakcje muzyczne i literackie
w niedzielnym programie 10-lecia Polskiego Radja

Drugi dzień tygodnia dziesięciolecia Polskiego Radja zawiera w swym programie cały szereg atrakcyjnych audycyj muzycznych, literackich i odczytowych. Jeśli wogóle niedziele radjowe są opracowywane z większym wysiłkiem artystycznym i finansowym — to niedziela w programie dziesięciolecia radjofonji polskiej przewyższa z całą pewnością dotychczasowe programy. Z audycyj muzycznych wysuwa się na czoło przedewszystkiem wielki poranek poświęcony muzyce polskiej. Bedzie to rewja najlepszych sił artystycznych, występujących przed mikrofonami Polskiego Radja. Orkiestra Symfoniczna pod dyrekcją obu dyrygentów radjowych, chór Polskiego Radja, oraz pięciu solistów, zapewnią temu porankowi nietylko powodzenie przed mikrofonem, ale również i na sali, koncert bowiem wykonany bedzie publicznie na rzecz Macierzy Szkolnej w sali Teatru „Roma".

W muzycznych programach popołudniowych i wieczornych znajdujemy koncert Nr. 1. Szymanowskiego, śni Toruńskiej. Wspomnieć należy również o wielkim koncercie życzeń. Będzie to audycja złożona z płyt ulubionych przez radjosłuchaczy.

W dziale literackim Teatr Wyobraźni wystawia komedję Aleksandra Fredry p. t. „Świeczka zgasła" z Karoliną Lubieńską i Antonim Różyckim. Możność usłyszenia znakomitego komedjopisarza polskiego przez radjo zainteresuje niewątpliwie oraz koncert reprezentacyjny Rozgłowszystkich słuchaczy. Nadana będzie również humoreska Dygasińskiego i jak zwykle w niedzielę omówienie nowości literackich. Ciekawym eksperymentem słuchowiskowym będzie zbiorowa audycja wszystkich rozgłośni Polskiego Radja na temat zgóry zadany „Pan kotek był chory". Co z tego wyniknie — usłyszymy przez głośnik.

Oczywiście „Wesoła lwowska fala" o normalnej godzinie nada również swój jubileuszowy program, który zapowiada się bardzo zabawnie i wesoło.

Dla słuchaczy interesujących się sportem, Polskie Radjo przygotowało transmisję ze wszystkich rozgłośni, które urządzają „bieg naprzełaj" o nagrodę dziesięciolecia Polskiego Radja. Jeśli mowa o transmisjach, wspomnieć również należy o reportażu z uroczystości odsłonięcia pomnika Jana Kilińskiego.

Trudności w telefonie

Od pewnego czasu uzyskanie informacji z telefonicznego „biura numerów" w Warszawie nastręcza trudności, gdyż przeważnie długo trzeba czekać, zanim po wielu sygnałach przemówi telefonistka, albo też natrafiamy na sygnał „zajęte". Prawdopodobnie informacja o numerach abonentów za mało ma przewodów, albo za małą obsługę. Należałoby corychlej usunąć te niedogodności, aby ludzie nie tracili czasu napróżno.

Kto zwycięży: Bazyli, czy Michał Kwiek?
Sąd nad królem cyganów
w Konstantynowie, pod Łodzią

ŁÓDŹ, 18.4. W czwartek, w godzinach rannych przez ulice łódzkie w stronę Konstantynowa przeciągnęło 400 wozów cygańskich. Na czele tej karawany o różnym typie wozów jechało wspaniałe auto, własność przyszłego „króla" cygańskiego Michała Kwieka. Pochód ten rekrutował się z cyganów koczujących w Polsce w południowych jej województwach, z Czechosłowacji i Rumunji.

Pozatem wszystkiemi drogami powiatu łódzkiego w stronę Konstantynowa ciągnęły karawany cyganów z innych dzielnic Polski, a nawet z Niemiec. Jak się dowiadujemy, wśród cyganów zrodziło się niezadowolenie, spowodu rozrzutnego trybu życia dotychczasowego „króla" cygańskiego Bazylego Kwieka i w związku z tem zarówno cyganie z Polski, jak i sąsiednich krajów postanowili odbyć sąd nad królem, a na miejsce sądu wybrano Pragę pod Warszawą.

Przed ogólnym zjazdem cyganie postanowili odbyć zbiorowe narady w Konstantynowie pod Łodzią. Cygańska karawana, ciągnąca przez miasto, wzbudziła ogólne zainteresowanie.

30 kandydatów
na fotel prezydencki w Toruniu

Dnia 15 b. m. upłynął termin zgłaszania ofert konkursowych na stanowisko prezydenta m. Torunia. Ofert tych wpłynęło aż 30. Nazwiska kandydatów w tej chwili są jeszcze nieznane.

Otwarciem ofert w ustalonym trybie zajmą się komisja radziecka i rada miejska na swych posiedzeniach. Nastąpi potem ścisłe ogłoszenie przez wojewodę pomorskiego terminu wyboru prezydenta m. Torunia.

Wybór prezydenta nastąpi prawdopodobnie w drugiej połowie maja b. r.

Smiertelne zatrucie mięsem
w Radomsku

CZĘSTOCHOWA, 18.4. W Radomsku zanotowano niezwykły wypadek zbiorowego zatrucia mięsem i wędlinami.

Edward Rogowski otrzymał z komitetu niesienia pomocy dla bezrobotnych paczkę świąteczną, zawierającą mięso i wędliny. Po spożyciu tych artykułów cała rodzina zachorowała. Córka Rogowskiego, mimo pomocy lekarskiej, zmarła. Dwóch synów: 12-letniego Kazimierza i 14-letniego Marjana odwieziono do szpitala, gdzie Kazimierz również zmarł wkrótce, stan Marjana zaś w dalszym ciągu jest bardzo ciężki.

Zawiadomiona o wypadku policja zarządziła energiczne dochodzenia.

Zajścia z żydami
w pociągach Warszawa — Otwock

Żydowski „Nasz Przegląd" podaje:

Jak się dowiadujemy, w pociągach, odchodzących w godzinach wieczornych do Otwocka, stale mają miejsce zajścia antyżydowskie.

Chuligani wskakują na st. Radość do wagonów, wrzucając kamienie do przedziałów, w których znajdują się żydzi.

Z tego powodu kilkakrotnie zatrzymywane były pociągi.

W ub. czwartek w pociągu odchodzącym z Warszawy o godz. 9 min. 27 wiecz., napadnięty został 56-letni Izrael-Jakób Gutrad, który odniósł kilka ran.

W Falenicy otrzymał cios nożem Chaim-Judel Morgensztern".

ZNIŻKI W T. MALICKIEJ

Teatr Malickiej udzielił specjalnych 40 proc. zniżek dla uczestników Zjazdu Mieszczaństwa Polskiego w sobotę, niedzielę, poniedziałek i wtorek za okazaniem karty uczestnictwa. Co wieczór o 8-ej dana będzie wesoła „Trafika pani generałowej", a w sobotę, niedzielę i specjalnie w poniedziałek o 4-ej pop. „Cień" Niccodemi'ego.

Z radja

Po dziesięciu latach

— A więc, stawiamy się znowu — wszyscy trzej, do dyspozycji redaktora.

— Chwytam za to słowo, panie Romanie. Powiedział pan: „do dyspozycji". A chociaż normalnie jest to tylko frazes życiowy, do niczego nie obowiązujący, tym razem wezmę go dosłownie i poproszę, aby rzeczywiście panowie byli „do mojej dyspozycji", to jest pozostawili jednak w mojem ręku inicjatywę. Inaczej bowiem obawiam się, że z tych naszych dyskusyj niewiele pozytywnego wyjdzie. Przed tygodniem ja oddałem się całkowicie do dyspozycji panów — i to nie było dobrze.

— Dlaczego? Czyżeśmy nie poruszyli paru bardzo ważnych tematów i to w sposób, że tak powiem, syntetyczny?

— „Syntetyczny", to niebardzo. Raczej — analityczny. Panowie sypali przykładami, bardzo obficie. Ale syntezy wynikło stąd niewiele. Raczej tylko pokazało się, jak wiele rozmaitych kwestyj nasuwa się, gdy mowa o radjofonji, ile tu rzeczy nieustannie szwankuje i jak trudna, a jednak konieczna, jest pozytywna współpraca słuchaczy z ludźmi radja nad stałem podnoszeniem poziomu naszej radjofonji. Ale nie o to mi w tej chwili chodzi...

* * *

— Ach, widzę — wtrącił p. Władysław — że na manuskrypcie pańskiego feljetonu, choć jeszcze białym, widnieje już tytuł „Po dziesięciu latach". Widocznie więc pragnie pan, aby dzisiejsza nasza rozmowa była poświęcona temu właśnie dziesięcioleciu. Mój Boże, ileż wspomnień nasuwa się, gdy wrócę myślą do tych czasów z lat 1924 i 1925, kiedy to się majstrowało zawzięcie rozmaite aparaty i „chwytało Europę", bo Warszawa jeszcze stacji nie miała. Należę przecież do „weteranów" wśród radjosłuchaczy. Ale jeśli porównam czasy tamte z obecnemi, to muszę stwierdzić znaczne obniżnie tej, że się tak wyrażę, skali emocjonalnego napięcia, które łączy słuchacza z radjem. Dawniej było to coś nowego, atrakcyjnego, niemal cudownego, a każdy radjoamator miał przeświadczenie, że jego eksperymenty to nietylko „zabawka", ale że te miljony takich jak on wspólnemi wysiłkami pomagają rozwojowi nowego wynalazku. Bo tak i było. A dziś? Zbanalizowało się radjo i zbanalizował nasz do niego stosunek...

— I zgadł pan i nie zgadł. Tytul napisałem i zamierzam go popozostawić, ale tylko po to, aby w jakiś sposób „uczcić", że tak powiem, rocznicę naszej radjofonji. Na omawianie dziesięciolecia przyjdzie raczej kolej za tydzień, gdy trzba będzie ocenić wykonanie pubileuszowego programu. Ale do reminiscencyj nie mam dziś ochoty ani nawet możności. Nalcżę przecież do młodszych radjosłuchaczy.

— Czy możliwe? Pan!?

— A tak. Przed miesiącem właśnie „obchodziłem"' swoje trzylecie, przedtem zaś nietylko że nie słuchałem radja (chyba dorywczo, kiedy np. transmitowano orędzie papieskie albo koncert Paderewskiego i przy innych podobnych okazjach), ale nawet należałem do jego zdecydowanych wrogów. Pamiętam i ja te wspomniane przez pana lata, kiedy prawie nie sposób było zajść do kogokolwiek ze znajomych, aby nie wpaść na teoretyczne dyskusje o cewkach, napięciu, tranformatorach i nie musieć oglądać rozmaitych konstruktorskich wyczynów. Patrzyłem na tych ludzi (niech pana nie razi szczerość) jak na warjatów. A że jestem indywidualistą, i nie lubię oddawać się zbiorowym owczym pędom (z czego także wynika mój zasadniczy stosunek krytyczno - opozycyjny do rozmaitych zjawisk życiowych), więc powiedziałem sobie, że będę chyba ostatnim w Polsce, który się ugnie przed tą modą — zwłaszcza że widziałem w niej niebezpieczeństwo zmechanizowania i zszablonowania naszej kultury.

— Więc jakto? — zauważył p. Jan. — To właściwie słucha pan radja dopiero od czasu, kiedy redakcja poleciła panu pisanie recenzyj radjowych?

— Chociaż buchalter, ale nie wykalkulował pan tego akuratnie. Bo tamto było w grudniu 1933, ja zaś „nawróciłem się" w marcu.

— I nie wstyd panu przyznawać się publicznie do zmiany poglądów?

— A jakiż w tem wstyd, jeśli przekonałem się o ich błędności— i to zresztą tylko częściowo, bo co do niebezpieczeństw w stosunku do naszej kultury, to po dawnemu nie mogę na nie zamykać oczu. Ale w każdym razie uznałem, że na dzisiejszym poziomie cywilizacji nie da się „pryncypialnie" bojkotować radja. A wiecie panowie, co było dla mnie momentem przełomowym? Kilkutygodniowa choroba, gdy leżąc na klinice stwierdziłem praktycznie wszystkie korzyści radja. Coprawda, zacząłem równocześnie stwierdzać także (jak to zresztą bywa z każdym słuchaczem) rozmaite grzechy naszej radjofonji i dlatego, gdy mi w pół roku później zaproponowała redakcja prowadzenie tych feljetonów, przyjąłem propozycję nietylko z ochotą, ale wręcz z pasją. Z tą pasją zresztą odnoszę się do radja w dalszym ciągu, a w szczególności także z okazji dziesięciolecia.

— Taki z pana nałogowiec radjowy?

— Bynajmniej. Nie w tem znaczeniu użyłem słowa „pasja", ani nie w tem, że z okazji radja nieraz, jak to mówią, pasja człowieka bierze. Chodzi mi o tę pasję, jaką się wkłada w pracę, wykonywaną z całem przejęciem i w poczuciu, że rzeczywiście może się pozytywnie na coś przydać. Radjofonji naszej) jak i każdej radjofonji wogóle) grozi to, że o ile przedtem eksperymentowali tylko radjo-amatorzy, to obecnie coraz więcej mamy eksperymentów ze strony tych, którzy radjem kierują. W tych warunkach wzrasta odpowiedzialność nietylko krytyki, ale całej wogóle „radjopubliczności", która powinna zbiorowo, utrzymując z radjem stały kontakt listowny, współpracować nad „prostowaniem dróg". I jeśli czego, to tego przedewszystkiem Polskiemu Radju z okazji dziesięciolecia życzę.

* * *

— No, ale o cóż właściwie redaktorowi chodziło przy rozpoczęciu naszej dzisiejszej rozmowy?— zabrał głos znowu p. Jan. — Bo właściwie, wyraźnie pan to powiedział, nie o dziesięciolecie...

— Ach, tak. Bardzo dziękuję za tę uwagę, która mię ściąga spowrotem na twardy grunt bezpośredniej realności i aktualności. Chodziło mi o to, że jeśli mamy kontynuować nasze dyskusje, to jednak muszę zastrzec sobie prawo inicjatywy w tem znaczeniu, by módz poruszyć najważniejsze sprawy z ostatniego tygodnia, na które w przeciwnym razie nie starczyłoby już czasu, gdy się o czem innem rozgadamy. W tej chwili naprzykład mam dwie takie bolączki, z któremi muszę się wyładować.

— I jakież to?

— Słuchali panowie zapewne, przynajmniej p. Roman i p. Władysław, pogadanki Skiwskiego na temat „szarego człowieka" w literaturze.

— A tak, śmiało wypalił to, co każdy z nas myśli. Bo już rzeczywiście zadużo tych ustawicznych frazesów o „szarym człowieku".

— Otóż to właśnie. Pogadanka Skiwskiego, ujęta w sposób śmiały i niezależny, stanowi pouczający przykład, iż mimo upaństwowienia radja pozostało w niem jednak miejsce na pewne głosy niezależne, odbiegające od szablonu. I życzyć sobie można tylko, aby takich audycyj, przeciwważących szablonowość, było jaknajwięcej. Ale wkrótce potem nastąpiła pogadanka „Przed wycieczką na Batorym", która była wręcz irytująca.

— No, tak — zauważył p. Roman. — Co mi tu mają gadać przez radjo o rozkoszach projektowanej jazdy na Antylle, kiedy każdego pierwszego kłopocę się raczej o to, jak pokryć z obkrojonej pensji najkonieczniejsze wydatki.

— W sedno pan utrafił. Jeśli radjo ma pełnić obecnie rolę t. zw. państwowotwórczą i oddziaływać przedewszystkiem na „szarych ludzi", no to nie powinno nadawać audycyj, które tym szarym ludziom takie irytujące nasuwają refleksje.

— Może im chodziło o reklamę? — wtrącił p. Jan.

— Ba, kiedyż już od dwóch miesięcy lista jadących jest pełna!

— Ja sobie jednak przypominam — odezwał się p. Władysław — że wedle komunikatu w prasie miało to być „pierwsze sprawozdanie z audycji, jaką Polskie Radjo rozpocznie swe sprawozdania z podróży dookoła Europy naszego drugiego transatlantyku".

— Ba, kiedyż nie było jeszcze o czem „sprawozdawać" i audycja była zupełnie zbędna. Z punktu zaś ogólnoprogramowego był to nonsens — i to szkodliwy.

* * *

— No, a druga „bolączka"?

— To audycje przedświąteczne, w ostatnie dni Wielkiego Tygodnia. O świątecznych nie mówię: były naogół dobre i ciekawe. Ale przedtem, zwłaszcza w Wielką Sobotę... Panowie słuchali?

— A któżby to wytrzymał? Dzwonili i dzwonili.

— Więc, po co nadawać audycje, których właściwie nie słucha się lub słuchać nie można, choćby się chciało. Ledwie się skończyła transmisja rezurekcyjna z Wawelu, uraczył nas tenże Kraków drugą rezurekcją ze studja, niewiadomo po co? Produkowały się i inne miasta, bez żadnego ładu i składu, bo wszystkie „na ten sam manjer". Było tam także słuchowisko z Torunia, wręcz okropne, było ustawiczne stękanie aktorskie i silenie się na sztuczny, a więc fałszywy, patos — którego wprost słuchać nie można.

— Aż tak ostro kwalifikuje redaktor te audycje.

— A tak. Bo uważam, że tu trzeba wprost bić na alarm. Ale o tem pomówimy obszerniej na drugi tydzień. **M. Grzegorczyk**

Pogawędka niedzielna

Podróż i lektura

Powiedzenie „podróże kształcą" stało się już przysłowiem, powiedzenie zaś „kołacz o paszport zagraniczny, a będzie ci odmówione" — stało się rzeczywistością. Ta symbjoza przysłowia i prawdy dnia powszedniego sprawia, że odbywamy wojaże niezbyt dalekie i niezbyt pouczające... Marząc np. o Hiszpanji, udajemy się do... Milanówka; brnąc po błocie Zielonki, w myśli mijamy Plac Wenecki w Rzymie.

Trudno: Podobno pierwszym warunkiem szczęścia jest umiejętność przystosowywania się do warunków. „Point de rêveries, messieurs, point de rêveries!"

Jako człowiek niewymagający nie zżymam się na dzisiejsze stosunki, rozumiejąc, że niciby mi to nie pomogło, ale radzę sobie, jak umiem. Gdy przyjdą święta albo ferje, wciskam pokornie kapelusz na głowę, pakuję do walizki dwie, trzy książki podróżnicze i ustawiam się w ogonku przy kasie biletów na pociągi dalekobieżne.

Ostatnio kupiłem bilet, opiewający na 322 kilometry, a na drogę zaopatrzyłem się w cieniutką, lecz bardzo ciekawą książkę Konstantego Srokowskiego: „Na czerwonym Olimpie".

Z dumą mogę wyznać, że tym razem mój system nie zawiódł w zupełności i że odbyłem drogę pouczającą.

Miarowy, jednostajny stukot wagonu; uciekające w popłochu przed pociągiem słupy telegraficzne; pola i lasy zapadające się momentalnie w przestrzeń tuż przy torze, oraz wyginające się wolno a leniwie okolice przy - horyzontalne — wszystko to uspasabia do rozmyślań i refleksyj. Ot, trzyma się książkę w łapie, trochę czyta, trochę wygląda przez okno i duma o wszystkiem i niczem... Przytem już samo oderwanie się od codziennych warunków nastraja filozoficznie, a zmiana otoczenia zrządza, że to, co człowiek poczytywał za normalne i zgodne ze zdrowym sensem, wykoszlawia się naraz w kształty dziwaczne i groteskowe.

Któż z mieszczuchów, zagłuszonych wytężoną pracą, zdaje sobie sprawę, że warunki bytu w mieście są właściwie czemś potwornem i niezgodnem z naturalnemi prawami życia? Prawie nikt! Zalatany, zziajany mieszkaniec miasta winduje się codzień na któreś tam piętro do klatek, zwanych mieszkaniem i uważa, że wszystko jest w porządku.

Dopiero gdy odetchnie innem powietrzem, gdy oczy niekrępowane szarzyzną murów, błądzą jak wolne ptaki po szerokich polach, spostrzega całą groteskowość i bezsens tych dziwacznych skupisk ludzkich, które zwiemy miastami... Dopiero łażąc bez celu wśród wolnej przestrzeni, rozumie, że te bezustanne wężowe piruety, jakie wyczynia, mijając tramwaje, taksówki i dorożki, naglony do pośpiechu wrzaskiem klaksonów i dzwonków, że — słowem — cały jego pośpiech jest czemś urągającem najprymitywniejszemu prawu człowieka do skupienia się i kontemplacji... Dopiero tam — na prowincji — czuje, że prawdziwie wolna ludzkość za lat setkę lub tych setek kilka urządzi sobie życie zupełnie inaczej. Nasze pra i pra-pra-wnuki będą oglądać takie dziwactwo jak kilkopiętrowe domisko jedynie w muzeach osobliwości...

Wyobrażam sobie, jak pyzaty pra-pra-wnusio zakrztusi się śmiechem, gdy „cicerone" wprowadzi go na piąte piętro do trzechklitkowego mieszkania i zacznie objaśniać:

— W roku 1936-ym cała rodzina gnieździła się w takiem lokum, mając pod sobą, nad sobą i obok siebie inne rodziny. W każdem z tych mieszkań, proszę Prawnusia, wyło radjo na inną melodję, łapiąc muzykę z coraz innej stacji... Prócz tego wrzeszczały jaszcze gramofony, a gdzieniegdzie awanturowali się urżnięci w kij sublokatorzy.

— Oj-ej!...

— Mało tego! Po schodach łazili jak biedronki inni pijani, próżno usiłując trafić do swych mieszkań.

— Nie może być!...

— Napewno! Wiem to od nieboszczyka dziadka, któremu opowiadał pradziadek.

— W takich warunkach mieszkali i pracowali! — mruknie słuchający i doda na zakończenie: — Nic dziwnego, że wydali tak cudacką cywilizację.

Jadąc w postukującym miarowo wagonie, usiłowałem się wcielić całkowicie w pra-pra-wnuka i odgadnąć jego światopogląd. Nie wiem, czy mi się to udało, lecz przypuszczam, że przynajmniej do pewnego stopnia przeniknąłem jego myśli. Przyszłe pokolenia dziwić się będą przedewszystkiem temu, że na przełomie XIX i XX wieku miasta narzucały swą ideologję ludności wiejskiej. Przecież to jest dziwne, że chora nerwowo i shisteryzowana inteligencja wielkomiejska przewodzi zdrowemu odłamowi bliźnich.

Nikt nie wyobraża sobie dzisiaj życia wiejskiego jako sielsko - anielskiej rozrywki. Wiemy o nędzy, panującej na prowincji, wiemy o twardym losie ludności, lecz nie da się zaprzeczyć, że zdrowie duchowe i fizyczne zachowa raczej ten, co zmaga się z siłami przyrody, stykając się z nią oko w oko — niż ten, który wiosnę obserwuje przez zakurzone szybki, dziwując się suchotniczemu drzewku w ciemnym podwórku.

Mimo to okres przełomu wieków XIX i XX jest okresem prymatu myśli wylęgłej w miastach, czyli prymatu myśli burżuazyjno-mieszczańskiej. Jeśli zachodzi dziś jaka różnica w światopoglądach Wschodu i Zachodu, to polega jedynie na tem, że burżuazja na Zachodzie utrzymuje ustrój kapitalistyczny, a na Wschodzie mieszczaństwo zabija wieś z jej osiadłą kulturą w imię socjalizmu. Socjalizm bowiem jest nieodłącznym synem burżuazji i światopoglądem mieszkańca miasta. Wprost nie do pomyślenia byłoby wykombinować go w ustroju rustykalnym czy ustroju o przewadze wsi nad miastem.

Marks, ten stary brodaty burżuj - mieszczanin, żył w czasach gwałtownego uprzemysłowiania się Europy i wzrostu znaczenia miast. O wsi słyszał zapewne od dalekich krewnych lub „gojowych" przyjaciół. Koncentracja kapitałów przemysłowo - handlowych tak mu przesłoniła świat, że zjawisko przypadkowe wziął za stałe i przeniósł żywcem stosunki miejskie pewnego historycznego okresu na wieś. Dużo rozpowiadał o koncentracji ziemi, o powstawaniu fortun - latyfundjów. Tymczasem życie - figlarz nad figlarze — zakpiło sobie ze starego mieszczucha i zamiast koncentracji dało... parcelację. Zdawałoby się wobec tego, że błędna teorja agrarna Marksa zginie śmiercią naturalną. Tymczasem tak nie jest.

Dlaczego?

Bo burżuazja zarówno kapitalistyczna, jak socjalistyczna w swej dumnej zarozumiałości prawdziwych mieszczuchów nie dostrzega wsi, jej odmiennych potrzeb, interesów, konieczności...

Kilkunastu ponurych fanatyków z moskiewskiego Kremla rozwija nieprawdopodobną energję, żeby wprowadzić w czyn ekstrakt myśli mieszczańskiej. Posępne typy kremlińskie — tak plastycznie przedstawione przez K. Srokowskiego we wspomnianej książce — sądzą, że uszczęśliwiają całą ludzkość. Jak to „uszczęśliwianie" wygląda na wsi, wiemy choćby z książki Szołochowa „Zorany ugór".

Pamiętam, że pracowałem w pewnej instytucji, gdzie snuła się cicha, spokojna, wiecznie zamyślona koleżanka. Ile razy miała wolną chwilkę, przysiadała gdzieś na uboczu i zawzięcie czytała. Kiedyś przysunąłem się do niej w chwili, gdy trzymała rozłożone na stoliku „Wiadomości Literackie". Dostrzegłem w rubryce recenzyj tytuł: „Zorany ugór". Ponieważ przed kilku dniami skończyłem lekturę tej książki o złowrogiej rzeczywistości wsi rosyjskiej, spychałem:

— Czytała pani Szołochowa?

— Tak.

— I co?

Na to koleżanka rzuciła swym cichutkiem głosem:

— Okropne! Ta książka miała mnie zaagitować. Dał mi ją ktoś, komu na tem zależało... Skutek zaś wprost przeciwny. To straszne, co oni tam wyprawiają.

Nie każdy jednak umie zdobyć się na sąd objektywny. W powietrzu unosi się czad snobizmu komunistycznego. Socjalistyczne mieszczuchy nawet podczas przemierzania pociągiem obszarów rolniczej Polski nie potrafią myśleć **agrarnie i rustykalnie,** lecz kombinują sobie po mieszczańsku.

Jan Waśniewski.

Cła i monopole

Tymczasowe kierownictwo departamentu ceł i monopoli w Ministerstwie Skarbu powierzone zostało, po ustąpieniu dyr. Zaremby, p. Kornelowi Zubrzyckiemu.

Z muzyki

Koncert symfoniczny

Gość z Finlandji Mikołaj van der Pals, kapelmistrz ubiegłego piątkowego koncertu w Filharmonji, jest dobrym i czujnym muzykiem, panującym w pełni nad orkiestrą i znającym swój fach gruntownie.

W programie koncertu umieszczona została rzadko grywana IV Symfonja R. Schumanna (w redakcji Weingartnera) dzieło o wielkim polocie romantycznym i genjalnych koncepcjach muzycznych, grzeszące jednak wybitnie nie-orkiestrową fakturą. Styl tej symfonji przypominał żywo dzieła fortepianowe Schumanna, robiąc wrażenie instrumentowanego na orkiestrę utworu pianistycznego.

Djametralnie przeciwny charakter i zacięcie typowo „symfoniczne" miały 3 fragmenty orkiestrowe z opery „Kitez" R. Rimskij-Korsakowa, wielkiego mistrza palety instrumentalnej. Gatunkowo nie sięgająca wyżyn schumannowskich muzyka jego tętni jednak pełnią życia orkiestrowego, mieni się tysiącami barw, lśni bogactwem pomysłów i frapuje oryginalnością zwrotów i zestawień harmonicznych. W genjalnych partyturach Rimsija-Korsakowa tkwi klucz rozwoju współczesnej muzyki symfonicznej: wystarczy przypomnieć, że uczniami jego byli J. Strawiński i O. Respighi. Wiekopomną zasługą R.-Korsakowa jest stworzenie podwalin rozkwitu narodowej szkoły rosyjskiej w muzyce: tak rdzennie, głęboko rosyjską jest jego twórczość, rasowa w każdym calu, odrębna w swej koncepcji, konglomerat artystyczny wschodniej słowiańszczyzny z duchem Wschodu.

Jakże odmiennie brzmiał potem poemat symfoniczny naszego znakomitego symfonisty Mieczysława Karłowicza „Stanisław i Anna Oświęcimowie"! Świetna kompozycja o europejskim pokroju, nie mająca jednak w sobie nic prawie oryginalnego, odrębnego, indywidualnego — wyróżniającego się chyba jedynie charakterystycznym dla twórczości Karłowicza duchem głębokiego pesymizmu i tragicznej rozpaczy. Pokrewieństwo „Oświęcimów" z poematami strawsowskimi i ze stylem wagnerowskim jest aż nadto widoczne.

Uwertura Sibieliusa „Burza", w założeniu dobrze pomyślana orkiestrowo miała za mało właściwej muzyki, a za dużo ilustracyjnego nastroju.

Ida Hendlówna, młodociana skrzypaczka odegrała koncert skrzypcowy (A-dur) Mozarta, zdumiewając, jako cudowne dziecko, swą dojrzałością artystyczną, pięknym tonem, inteligentną interpretacją i opanowaniem trudności technicznych. Co z niej wyrośnie, kiedy z „wunderkinda" zamieni się w normalną dojrzałą skrzypaczkę — pokaże przyszłość.

Michał Kondracki.

Na ekranach

„RÓŻA"
W KINIE „BAŁTYK"

Przerabianie wybitnych dzieł literackich na obraz filmowy polega przeważnie na dyskontowaniu dla filmu rozgłosu, jaki uzyskała książka. Cząstką splendoru zdobytego przez arcydzieło pisarza, usiłuje się okryć film, na afiszu wielkie nazwisko literackie ma filmowi otworzyć kredyt u publiczności.

Dość typowe pod tym względem jest sfilmowanie „Róży". W istocie rzeczy film z „Różą" Żeromskiego ma bardzo mało wspólnego. Miłość Jana i Krystyny zamieniła się w filmowy epizod miłosny, typ Anzelma mógł powstać równie dobrze bez udziału Żeromskiego, jak i cała ta bardzo już ograna historja „walki z caratem". Gdy otrząśniemy się z sugestji, jaką narzuca tytuł, każąc wiązać film z poematem dramatycznym, okaże się, że sfilmowana „Róża" jest jednym więcej filmem z pokutującego u nas cyklu policmajstro-kozackiego. T a k i e j „Róży" nie było potrzeby filmować.

Film zagubił niemal wszystko, co jest fantastycznością „Róży", jej poetyckim urokiem, a cenzura dopomogła w zatraceniu drugiego istotnego pierwiastka — treści społecznej. Pozostała więc tylko sama akcja, bardzo luźna i zlepiona z oderwanych fragmentów.

Po tych koniecznych zastrzeżeniach, trzeba z uznaniem podkreślić zalety nowego filmu reżyserji Lejtesa. W film włożono wiele rozumnej pracy. Gdyby nie temat, niefortunnie wybrany i realizowany, możnaby uniknąć zarzutów i pozostałyby wtedy same, rzetelnie zasłużone, pochwały.

Po pierwsze jest to jeden z niewielu filmów krajowych z prawdziwego zdarzenia. Po drugie — film jest kulturalny, nie goni za taniemi efektami, unika naiwnego i ordynarnego patosu pseudo - patrjotycznego go. Po trzecie — opracowanie reżyserskie, gra aktorów, fotografja (Steinwurzel) i udźwiękowienie — na poziomie europejskim.

„Róża" jako film sprawia przyjemność wzrokową. Harmonijnie skomponowane zdjęcia, płynnie się wiążą, niema tu zwykłego w polskich filmach „grochu z kapustą". Poszczególne sceny zwięzłe, zwarte, mocno wrośnięte w akcję, dobrze łączą zadanie tłumaczenia akcji z symboliczną wymową wydarzeń. Scenarjusz, jeśli zapomnieć o niezgodności z tekstem „Róży", został ułożony zręcznie i można mu nawet darować happy-end Krystyny i Jana.

Najlepsze są w „Róży" te momenty, kiedy film zbliża się do swego poetyckiego pierwowzoru, a więc sceny w więzieniu, sceny przesłuchań i katowania Osta. Jaracz jako Oset, Znicz jako Anzelm — wysunęli się na czoło obsady. Zacharewicz w głównej roli Jana był poprawny, robił jednak błędy w deklamowaniu fragmentów „Róży". Mógł swą rolę bardziej uduchowić, oddać mocniej i subtelniej. Eichlerówna, jako Krystyna, dała wzór prowadzenia djalogu. Zawiódł natomiast Junosza-Stępowski w roli policmajstra. Zastosował kilka gierek dobrze znanych publiczności z jego ról teatralnych, powtórzył samego siebie, nie stworzył nowej postaci i z całego zespołu był najbliższy smutnego szablonu filmu o policmajstrach.

Krótko: nie jest to „Róża" Żeromskiego, ale „Róża" Lejtesa i Sterna. Ta zaś „Róża", jako film, ma dobry scenarjusz, bardzo dobrą reżyserję, grę i fotografję. Tylko, czy tego rodzaju wprowadzanie wielkiego dzieła poezji do poziomu przeciętnej narracji nie jest swego rodzaju pasorzytowaniem na literaturze?

„WESOŁE SZALEŃSTWO"
W KINIE „MAJESTIC"

Film, którego premjera odbyła się w pierwszy dzień minionych Świąt, jest typowym świątecznym programem. Lekki, wesoły, bez poważniejszej wartości, w wykonaniu poprawny. Treść przypomina znaną komedję Savoir'a p. t. „Wielka księżna i chłopiec hotelowy". Główne role grają: Francis Lederer i Franciszka Dee. Film można polecić jako przyjemną rozrywkę.

Z. B.

Śluby przez telefon...
w Ameryce

W wieku radja i samolotów można się spodziewać różnych rzeczy. W U. S. A., gdzie tempo jest hasłem dnia, rozmaici snobi i snobinetki wymyślili dla siesiebie nowy sposób zawierania ślubów, ultraszybki i ultraprosty... przy użyciu telefonu. Zdarzało się nawet dość często, iż dzwonek telefonu budził o późnej godzinie nocnej urzędnika stanu cywilnego ze snu.

Zaspany nieborak dowiadywał się, iż pan Iks i panna Ygrek (oraz dwaj świadkowie) gotowi są połączyć się węzłem małżeńskim i proszą o wniesienie do ksiąg takich to a takich danych oraz o wypisanie dla nich dokumentów. Rad nie rad brał urzędnik za pióro i pisał, co mu dyktowano przez telefon.

Praktykom tym położył jednak kres wyrok sądu w Chicago, na mocy którego śluby, zawarte przez telefon stają się nieważne.

Z plastyki

Zbiory dr. Jana Popławskiego

W salach Muzeum Narodowego w Al. 3-go Maja otwarta jest wystawa obrazów ze zbiorów dr. Popławskiego. O charakterze tego zbioru, oraz o fakcie zakupienia go przez Zarząd Miejski m. st. Warszawy dla Muzeum wiedzą już czytelnicy z informacyj prasowych. Ponieważ ta kolekcja jest rezultatem zamiłowań i pracy całego życia niedawno zmarłego zbieracza, z zawodu lekarza, warto się zainteresować jego osobą, a także zastanowić się nad tem, jaki z takiego miłośnictwa dla ogółu płynie pożytek?

Jan Popławski urodził się w 1860 roku w Czycie, na Syberji. W Rosji się kształcił, tam też ukończył medycynę, w międzyczasie studjując dwa lata na Uniwersytecie Warszawskim. Po ukończeniu studjów, osiedlił się w Petersburgu i tu wkrótce wyrobił sobie dużą praktykę, jako doskonały specjalista od chorób wewnętrznych i nerwowych. Dzięki temu uznaniu, oczywiście, posiadł odpowiednie środki pieniężne i mógł swej szlachetnej pasji czynić zadość. Zbieractwo rozpoczął w 1885-ym roku.

Były w tym czasie w Rosji dwa rodzaje zbieraczy: jeden stanowili bogaci kupcy rosyjscy, o ambicjach zakrojonych często na bardzo szeroką miarę; do drugiego rodzaju należeli ludzie, pokroju dr. Popławskiego. Pierwsi rozporządzali olbrzymiemi sumami pieniędzy, drudzy gromadzili nieraz b. cenne kolekcje, a osiągnięte rezultaty zawdzięczali nie daleko skromniejszym zasobom pieniężnym, lecz przedewszystkiem wytrwałym poszukiwaniom, doskonałemu znawstwu i swojej pasji zbierackiej.

Takim właśnie zbieraczem był dr. Popławski. Oczywiście sczasem jego wiedza zbieracka coraz bardziej się pogłębiała, do czego przyczyniały się również wyjazdy zagranicę i pilne zwiedzanie europejskich muzeów oraz większych galeryj obrazów. Po kilkunastu latach, przy jednoczesnem ciągłem rozszerzaniu zasobu swoich wiadomości z zakresu historji sztuki, stał się dr. Popławski prawdziwym znawcą. Dzisiaj — jak to słusznie zauważył dr. Jan Żarnowski, autor katalogu wystawy — takich zbieraczy już niema.

Czem sobie w takim razie wytłumaczyć fakt, że niektóre antykwarjaty warszawskie opierają swą działalność niemal wyłącznie na handlu staremi obrazami? (W ogłoszeniach tych antykwarjatów jakże często spotykamy zwrot: obrazy starej szkoły). Niestety ci, co je dziś kupują, to przeważnie snoby, lub dorobkiewicze, a w najlepszym wypadku amatorzy, bardzo skromną ujawniający orjentację w zakresie malarstwa. Ci wszyscy lecą przedewszystkiem na „firmę", nazwisko, podpis. Jeśli uwierzą w autentyczność podpisu, zasugerowani nim, zobaczą w obrazie, co tylko dusza zapragnie, choćby ten był zdecydowanym bohomazem. To też antykwarjusze także patrzą tylko na podpis; wartość artystyczna obrazu, jako takiego, niewiele ich wzrusza. Bogiem a prawdą niewielkie też o niej zazwyczaj mają pojęcie.

Za czasów dr. Popławskiego (w Petersburgu) było inaczej. Wprawdzie antykwarjusze niezawsze mieli pojęcie o tem, co sprzedają, zato znawcami byli zbieracze. Podpis nie decydował, bo go przeważnie na obrazie nie było; najlepszy dowód, że wśród 95 malowideł z kolekcji Popławskiego tylko kilkanaście posiada podpisy. W liczbie niepodpisanych mieści się spora część najlepszych dzieł zbioru. Zbieracze ówcześni kierowali się przedewszystkiem wartością obrazu.

Na treść kolekcji Popławskiego nie bez wpływu pozostało środowisko, w którem zbierał. Zbieracze rosyjscy interesowali się przedewszystkiem malarstwem holenderskiem XVII wieku i w tym też kierunku prowadzili swe poszukiwania. Wskutek takiego popytu, odpowiednio też ukształtowała się na rynku antykwarskim i podaż. Antykwarjusze byli zainteresowani w tem, by wynajdować dzieła szkoły holenderskiej, bo te najchętniej nabywano. To też w kolekcji dr. Popławskiego najwięcej widzimy Holendrów i Flamandów. Ponieważ właściciel zbioru pragnął umiejętnym doborem uwydatnić ciągłość rozwoju tego malarstwa, przeto starał się o dzieła z różnych okresów czasu pochodzące i zgromadził jego przykłady od końca XV-go wieku począwszy, aż do XVIII-go stulecia.

Malarstwo włoskie, hiszpańskie i francuskie reprezentuje w tym zbiorze kilka dzieł, zato przeważnie b. dobrych, jak np. portrety włoskie: weneckiego admirała i kremońskiej malarki Sofonisby. Wogóle kolekcja ta zawiera kilka tęgich portretów: „studjum mężczyzny" Ferdinanda Bola, ucznia Rembrandta, „portret mężczyzny w zbroi" Joesta Sustermana, „Autoportret" Rigauda i inne. Obok nich należy postawić kilka obrazów, sądząc z tytułu — treści religijnej, lecz właściwie scen rodzajowych, na tle pejzażu, np.: „Kazania św. Jana", jedno — Mostaerta, drugie — D. Vinckeboonsa. Ozdobą wystawy jest szkic kompozycji p. t. „Chrystus dźwigający krzyż", pendzla Rubensa.

Lecz oprócz tych dzieł ciekawych i wartościowych pod względem artystycznym, których część tylko wymieniłem, spotykamy tu nierzadko obrazy zupełnie poślednniej wartości. Aby zrozumieć, jaką też może być ich rola w tym zbiorze, trzeba sobie zdać sprawę z tego, komu obcowanie z podobnym zbiorem przynosi pożytek (o czem wspomniałem na początku). A więc publiczności, zwiedzającej wystawę, dostarcza ona wzruszeń natury estetycznej; nad znaczeniem tych wzruszeń dla kultury plastycznej ogółu nie trzeba chyba się rozpisywać. Także obcowanie współczesnego artysty z dawnem wartościowem dziełem plastyki jest zawsze połączone z korzyścią i nauką. Tym obu kategorjom widzów oglądanie lub studjowanie dzieł miernych korzyści żadnej nie przynosi.

Natomiast potrzebne są one uczonym badaczom i historykom sztuki, gdyż dla oceny kultury jakiejś epoki niezbędne jest poznanie wszystkich jej przejawów, a nie studjum tylko jednego, chociażby najwspanialszego odcinka twórczości. Między tego rodzaju kolekcją, realizowaną z myślą o jej późniejszem wcieleniu do zbiorów publicznych, a zbiorem prywatnym, istnieje podobna różnica, jak między wielką bibljoteką publiczną i bibljoteką prywatną. Ja np. interesuję się literturą piękną w najwytworniejszych wydaniach drukarskich XVIII-go wieku. Jakieś liche romansidło z tego czasu, niedbale drukowane, uważałbym w swej bibljotece za balast. Ale historyk literatury z ilości i rodzaju takich romansideł odbuduje pewną połać dawnego życia, której wizerunku napróżno szukałbyś w arcydziełach. Zbiór prywatny, gromadzący zabytki przeszłości, może poprzestać na odtworzeniu obrazu najpiękniejszego, zbiory publiczne muszą dążyć do — najpełniejszego. Oczywiście nigdy nie trzeba przesadzać.

Zarząd Muzeum uczynił wszystko, by wystawę zwiedzającym jak najbardziej uprzystępnić; wstęp kosztuje 25 gr., w niedzielę — 10 gr. Na wystawie znajdują się przewodnicy, którzy udzielają objaśnień. Katalog zbioru znakomicie opracował dr. Jan Żarnowski.

Wiktor Podoski.

KWIECIEŃ	SŁOŃCE	
	wschód	zachód
19	4–3?	18–41
	KSIĘŻYC	
	wschód	zachód
	3–8	15–19
NIEDZIELA	dnia	Przybyło
	14–10	6–28

Dziś: Św. Jerzego.
Jutro: Św. Teodora.

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś o 3.30 „Halka", wieczorem „Kwiat Hawaju" W poniedziałek, o godz. 8 wiecz. jedyny koncert najsłynniejszego basa, Aleksandra Kipnisa.

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro „Spadkobierca" Grzymały - Siedleckiego z Ćwiklińską. Dzisiaj o 3.30 „Był sobie więzień".

TEATR POLSKI: Wobec wielkiego powodzenia wiedeńskiego teatru Reinhardta, dzisiaj dwa dodatkowe i bezwzględnie ostatnie przedstawienia o 3.30 „Ping-Pong" (ceny zniżone) i o 8 w. „Wielka miłość".

TEATR NOWY: Dziś i jutro „Tessa". W niedzielę o 3.30 „Tessa". „Warsztat teatralny" urządza dzisiaj o godzinie 1.50 przedpołudniem pokaz fragmentów z „Powrotu Odysa" Wyspiańskiego.

TEATR LETNI: Dziś i jutro „Pierwszy występ Jenny". W niedzielę o 3.30 „Raz się tylko żyje"

TEATR MAŁY: Dziś „Koko" Achard a z Gorczyńską w roli tytułowej. Dziś o 4-ej „Niedobra miłość".

STOŁECZNY TEATR POWSZECHNY: Dziś o godz. 5 pop. „Wierna kochanka" przy ul. Młynarskiej 2 i o godz. 7. wiecz. „Chory z urojenia" przy ul. Zagórzej 9.

TEATR ATENEUM: Dziś i jutro W. O. Somina „Zamach" z Jaraczem

INSTYTUT REDUTY (Kopernika 36/40): Dziś i jutro o 8.30 „Pierścień Wielkiej Damy" C. Norwida.

Dziś o godz. 12-ej pokaz sztuki dla dzieci p. t. „Podanie o Piaście".

TEATR KAMERALNY: „Matura".

TEATR MALICKIEJ: Dziś „Trafika". Dziś i jutro o 4-ej „Cień".

CYRULIK WARSZAWSKI (Kredytowa 14): Dziś i jutro „Ogród Rozkoszy", nowa rewja (7.15 i 10-a).

TEATR „WIELKA REWJA": Dziś premjera komedji muzycznej Benatzky'ego „Jutro będzie lepiej" z Mankiewiczówną i Krukowskim.

WARSZAWSKA SZOPKA POLITYCZNA (Café Club): Dziś i jutro przedstawienia o 7-ej i 9-ej.

„URWIS" Teatr marjonetek dla dzieci wystawia dzisiaj o godz. 16-ej ul. Boduena 4 — baśń K. Makuszyńskiego „Szewc Kopytko" i „Kaczor Kwak".

W morzu bratków i pelargonji...
Akcja „Warszawa w kwiatach"
musi objąć wielkomiejskie podwórka

Hasło „Warszawa w kwiatach", które w roku ubiegłym tak żywy oddźwięk znalazło wśród wielu mieszkańców stolicy — obecnie jakoś zupełnie „przycichło". Po rozdaniu nagród na ratuszu za najpiękniejsze ukwiecenie balkonów — nic jakoś o ukwiecaniu okien i balkonów nie słychać — w zakładach ogrodniczych rzadko kto dopytuje o nasiona i sadzonki odpowiednie do hodowli balkonowej.

Opieszałość ta jest zrozumiała, jeśli zważymy, że tegoroczna wiosna skąpi nam swych wdzięków — długotrwałe zimna i deszcze nio zachęcają ludzi do prac „balkonowych" na świeżem powietrzu — dopiero w pełnym blasku wiosennego słońca zobaczymy, jak brzydko i żałośnie wyglądają szare, odrapane mury naszych kamienic, nieozdobione najmniejszym listkiem czy kwiatem...

Zbliżamy się jednak do końca kwietnia — czas najwyższy pomyśleć o kwiatach, które mogą dać tyle radości oczom i sercom.

CZY ŚRÓDMIEŚCIE NIE LUBI KWIATÓW?

Na nowych kolonjach Warszawy — Saskiej Kępie, Żoliborzu, kolonji Lubeckiego, czy Szustra, zrozumienie doniosłości akcji kwiatowej jest niemal zupełne: przy każdym prawie domu znajduje się jakiś mały ogródek, w oknach pełno kwiatów i zieleni. Dlatego może nowe domy na kolonjach wydają nam się takie ładne, dziwnie bogate i malownicze; tajemnica ich uroku — to gąszcza pnącego się dzikiego wina, pomarańczowa orgja nasturcji, purpurowe pelargonje.

Niestety — o ile akcja „Warszawa w kwiatach" wydała tak piękne owoce na przedmieściach stolicy — o tyle śródmieście pozostało oporne i niewzruszone.

BRZYDKIE PODWÓRKA

Również rozpaczliwie przedstawia się sprawa zieleni na podwórkach i dziedzińcach. Jak wesoło, schludnie, pociągająco wyglądają dziedzińce wielkich bloków domów spółdzielczych! Jeśli niema tam nawet rabatów kwiatowych — to jest przynajmniej jakiś skwer, zasiany zwykłą trawą — świeża zieleń jest miła dla oka, pozatem dzieciarnia bawi się na trawniku w warunkach higjeniczniejszych, niż wtedy, gdy babrze się w błocie ulicznego rynsztoka.

Tymczasem podwórka wielkomiejskich kamienic w śródmieściu — ponure, głębokie studnie, do których rzadko przenika słońce — boją się trawników panicznie... Jest tam nawet czasem miejsce na skwer — ogrodzone betonem, ubite z ziemi i piasku, ale świeci całe lato pustką. A przecież trochę nasion trawy — to groszowy wydatek. Zielony trawnik, kwitnąca jesienią ponsowa georginja czy suchotniczy nawet, podwórkowy bez — tyle radości mogą sprawić tym mieszkańcom, których świat zamyka się w czterech ścianach pokoju czy kuchni. W czasie tegorocznej akcji „Warszawa w kwiatach" powinniśmy pamiętać przedewszystkiem o podwórkach, traktowanych dotychczas po macosznemu.

SADZIMY NAJPIERW BRATKI

Oczywiście — przystrojenie okien i balkonów jest niemniej ważne. Ogródek na balkonie — to źródło zdrowia i optymizmu, miejsce prawdziwego, racjonalnego odpoczynku w czasie wiosennych cieplych dni i letnich upałów, gdy zapracowany urzędnik, robotnik czy nauczyciel nie ma czasu na długie spacery do parku w powszedni „roboczy" dzień.

Najwdzięczniejsze w okresie wiosennym są bratki, kwitną bowiem obficie, mają miły, delikatny zapach i piękne, różnobarwne odmiany: bardzo wdzięcznie wyglądają balkony, gdzie sieje się dwurzędowo bratki szafranowo żółte i ciemnofioletowe, lub błękitne i białe. Najtrwalsze są odmiany niebiesko-fioletowe, najmniej trwałe białe i żółte.

LATEM — CO KTO LUBI

W okresie letnim, który trwa już od drugiej połowy maja do końca września wybór mamy już większy. Kwiatów letnich jest olbrzymia ilość, na balkony jednak nadają się te tylko, które się silnie rozkrzewiają i kwitną obficie i barwnie do późnej jesieni. Rośliny balkonowe muszą być trwałe, łatwe do pielęgnowania, wreszcie tanie do nabycia. Najwdzięczniejsze pod tym względem są: pelargonje, petunje, szałwia, fuchsje, heljotropy, nasturcja, lobelje, z pnących roślin fasola turecka, powój, chmiel japoński, groszek pachnący.

Najpospolitsze są pelargonje, mamy wśród nich jednak liczne odmiany, które różnią się znacznie między sobą. Bardzo ładna jest pelargonja meteor, która ma tę wdzięczną cechę, że wypuszcza nowe kwiaty o coraz to innych odcieniach; delikatnie i świeżo prezentuje się także pelargonja berlińska balkonowa o barwie łososiowo-różowej, oraz biała perła — o barwie czysto białej.

Kto nie ma słońca na balkonie, niech hoduje begonje semperflorens, które mają blado-różowe kwiatki i kwitną przez bardzo długi, kilkomiesięczny okres czasu, lub begonje bulwiaste, które doskonale rozwijają się w cieniu i mają olbrzymie ponsowe lub różowe kwiaty, z kształtu podobne do róży. Petunje — białe, karmazynowe i fioletowe są wdzięczne lecz — jeśli można tak określić — poważne, nadają się do dekoracji gmachów publicznych, instytucji i urzędów. Wskazuje na to już sama nazwa petunji fioletowej, zwanej inaczej „ratuszową". Na małym balkonie najładnicj wydadzą się fuchsje (ciemnoniebieska „księżniczka dolarów", biała z czerwonym brzegiem „Sylvia" i t. p.), dalej drobne niebieskie lobelje, lub złote nagietki i aksamitki.

Zmarł człowiek
Który rozdawał pieniądze
po ulicach Warszawy

W Warszawie zmarł ś. p. Zygmunt Chomiński, ziemianin. Zmarły znany był na gruncie stołecznym z tego, że rozrzucał pieniądze po ulicy.

Wyniosłą postać zmarłego pamięta ulica warszawska z chwili, kiedy pełnemi rękami czerpiąc bilon srebrny z kieszeni, rzucał go w tłum. Według przekonania ofiarodawcy miał to być najlepszy sposób do bezpośredniego trafienia do tych, którzy doraźnej pomocy potrzebowali. Tego rodzaju metoda musi oczywiście budzić bardzo poważne zastrzeżenia, gdyż pieniądze trafiały częstokroć do rąk najniewłaściwszych.

Nowa słonica cejlońska
wozić będzie dzieci na swym grzbiecie

Słonica, której imię niedługo nadadzą dzieciaki warszawskie w powszechnym plebiscycie, nazajutrz po zainstalowaniu się w słoniarni rozpoczęła naukę przygotowawczą do umiejętności obwożenia dzieci po alejach Zoo. Nauka polega na tem, iż młoda adeptka oprowadzana jest z workiem siana na grzbiecie, codzień cięższym. Prawdopodobnie już w przyszłą niedzielę dzieci będą mogły rozpocząć przejażdżki. W nowem środowisku warszawskiem, w towarzystwie już dorosłych „Kasi" i „Jasia" słoniczka czuje się bardzo dobrze. Zaznaczyć należy, iż słoniczka wymienioną została za bizona z drobną dopłatą.

Z innych wiadomości z naszego Zoo na uwagę zasługuje wspaniała lwica „Sabina", która niedługo wyda na świat nowe potomstwo.

Z miasta

SZCZEPIENIE OSPY.

Poczynając od dnia 25. 4. r. b. co sobotę w godz. 8—9.30 rano odbywać się będzie szczepienie ospy, w klinice chorób dziecięcych Uniwersytetu J. P. Szczepienie jest bezpłatne.

WYSTAWA „SPORT W SZTUCE"

Wczoraj w Instytucie Propagandy Sztuki odbyło się otwarcie wystawy „Sport w sztuce", zorganizowanej w ścisłej współpracy z Polskim Komitetem Olimpijskim i przy poparciu Min. W. R. i O. P. Celem tej wystawy jest przygotowanie udziału plastyki polskiej w 11-tych igrzyskach olimpijskich w Berlinie.

Na wystawie reprezentowane są działy malarstwa, rzeźby, grafiki, grafiki użytkowej, tkanin i architektury.

NOWY ZARZĄD STOW. RESTAURATORÓW

Odbyło się pierwsze posiedzenie nowowybranego zarządu Stow. Restauratorów w Warszawie. Prezydjum nowego zarządu ukonstytuowało się jak następuje: Witold Wróblewski (prezes), Zygmunt Stasiak i Wacław Żochowski (wice-prezesi), Stefan Jędrzejczak (sekretarz) i Leon Rogiński (skarbnik).

Zmarli

Jan Mroczek, l. 56; Woroniecka Helena l. 46; Maciejewski Jan.; Taube Lidja l. 31; Walewska Zofja l. 67; Szydłowski Wincenty, l. 50; Mańkowski Jan, l. 73; Ostrowski Franciszek, l. 83.; Kucharski Eugenjusz l. 26; Gołaszewski Wacław .l 57.

RADJO

Niedziela, dnia 19. 4. 1936 r.

8.30 „Pod Twoją obronę". 8.33 „Gazetka roln." — w oprac. St. Jagiełły. 8.45 Koncert w wyk. Ork. Dętej 21 p. p. (Transmisja z Placu Piłsudskiego. 9.15 Dziennik por. 9.25 Program na dzisiaj. 9.30 TRANSMISJA NABOŻEŃSTWA Z KATEDRY ŚW. JANA W WARSZAWIE. KAZANIE WYGŁ. KS. KANONIK DR. MICHAŁ KLEPACZ. Po Nabożeństwie: Muzyka (płyty) 11.00 „Na polskim transatlantyku" — felj. J. Podoskiego. 11.20 Transmisja uroczystości odsłonięcia pomnika Jana Kilińskiego. Sprawozdawcy: prof. H. Mościcki i red. A. Bogusławski. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 Poranek muzyczny z sali Teatru „Roma" w Warszawie. Wyk. Ork. Symf. P. R. pod dyr. G. Fitelberga i M. Mierzejewskiego, A. Szlemińska, W. Wermińska, J. Popławski, A. Michałowski (śpiew), H. Sztompka — fortepian, oraz Chór P. R. St. Moniuszko: Uwertura do op. „Halka" wyk. ork. Arja z op. „Halka" — „Jako od wichru krzew połamany" „O mój maleńki" i „Cavatina" z IV aktu opery „Halka" odśpiewa z tow. ork. W. Wermińska. Fr. Chopin: Koncert fortepianowy f-moll: — wyk. z tow. ork. H. Sztompka. St. Wiechowicz: Chmiel, T. Sygietyński: Oberek i Mazur — wyk. ork. Marjan Rudnicki: „Hej ty Wisło" — suita ludowa — wyk. ork. chór oraz Szlemińska — sopran, J. Popławski — tenor. A. Michałowski — bas. W przerwie poranku muzycznego: „O groch przy drodze" — humoreska A. Dygasińskiego, recytuje T. Bocheński. 14.15 D. c. Transm. odsłonięcia pomnika J. Kilińskiego. Sprawozdaw. prof. H. Mościcki i red. A. Bogusławski. 14.45 „Chwilka pytań" — w red. W. Frenkla. Pogad. dla dzieci star. 15.00 „Przegląd rynków produktów roln. — St. Prus-Wiśniewski. 15.15 Muzyka (płyty) Adam Andrzejewski: Burleska, Ukł. Ol. Straszyńskiego: Nie chcę cię Kasiu, piosenka ludowa w wyk. zesp. Polskich Revellersów. W. Niewczyk: Walc — kaprys (wyk. kompozytor — skrzypce) St. Moniuszko: Pieśń wieczorna, Dumka z „Nowego Don Kichota" 15.30 Powszechny Teatr Wyobraźni: słuchowisko p. t. „Świeczka zgasła" komedja A. Fredry. Obsada: K. Lubieńska i A. Różycki. 16.00 „Bieg na przełaj o nagrodę 10-lecia Polskiego Radja" (zbiorowa aud. ze wszystkich rozgłośni P. R. 16.45 Wielki koncert życzeń (z Krakowa). 18.45 Słuchowisko z warjacjami na temat „Pan kotek był chory" (aud. zbiorowa rozgłośni P. R.) 19.40 Koncert rekl. 19.55 Program na jutro. **20.00 K. Szymanowski: I-szy koncert skrzypcowy w wykonaniu I. Dubiskiej i Ork. Symf. P. R. pod dyr. G. Fitelberga.** 20.30 „Co czytać" — nowości lit. omówi St. Adamczewski. 20.45 „Wyjątki z pism J. Piłsudskiego" (ze Lwowa) 20.50 Dziennik wiecz. 20.59 „Myśli o radjo". **21.00 „NA WESOŁEJ LWOWSKIEJ FALI" P. T. „KRÓL ETER SKOŃCZYŁ DZIESIĘĆ LAT" (ZE LWOWA).** 21.35 Koncert Reprezentacyjny Rozgłośni Pomorskiej. (z Torunia) P. Maszyński: Bałtyk, B. Wallek-Walewski: Burza morska wyk. chór Wł. Zeleński: Dola moja, H. Opieński: Tu na ziemi, F. Szopski: Zawód, P. Perkowski: Pocałunek — wykona F. Krysiewiczowa-Perkowska. P. Perkowski: Bagatela, K. Szymanowski: Preludjum op. 1, Ign. Paderewski: Legenda, J. Zarembski: Allegro molto, — wyk. I. Kurpisz-Stefanowa. W. Maliszewski: Intrada, K. Szymanowski: Pieśń Roksany z op. „Król Roger" K. Wiłkomirski: Mazurek cis-moll — wyk. K. Wiłkomirski. H. Melcer: Marsz generalski, B. Sidorowicz: Krakowiaki i oberki — wiązanka (z przyśpiewkami) Neuman: Miłość marynarza (z przyśpiewkami), F. Nowowiejski: Hymn Bałtyku (chór marynarzy), A. Dublin: Hejnał morski. wyk. Ork. oraz chór Marynarki Wojennej. 22.45 Wiad. sport. 23.00 Wiad. meteor. dla żeglugi powietrznej. 23.05 Muzyka tan. (płyty).

Poniedziałek, dnia 20. 4. 1936 r.

6.30 „Kiedy ranne..." 6.34 Gimnastyka. 6.50 Polska muzyka ludowa w wyk. Kapeli F. Dzierżanowskiego. W przerwie o godz. 7.20 Dziennik poranny. 7.30 Program na dzisiaj. 8.00 Aud. dla szkół.

11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 Dzien. połudn. 12.15 „O pokazach i spędach owiec" — pogad. — wygł. inż. W. Bukowski.. 12.25 Koncert Ork. T. Seredyńskiego (ze Lwowa). 13.10 Chwilka gosp. domowego.

15.15 Wiad. o eksporcie 15.20 Przegląd giełdowy. 15.30 Muzyka polska w wyk. Ork. Prac. Tramwajów i Autobusów Miejskich. (Transmisja z Rynku Starego Miasta. 16.00 „Historja dziecięcej skrzynki radjowej" — aud. dzieci w oprac. W. Tatarkiewicz-Małkowskiej. 16.10 „Życie kult. i art. stolicy". 16.15 Utwory fortep. kompozytorów polskich w wyk. L. Robowskiej. I. Paderewski: Polonez, W. Maliszewski: Nokturn, H. Pachulski: Etiuda, H. Melcer: Etiuda, J. Zarembski: Etiuda, T. Joteyko: Fantazja góralska, Z. Stojowski: Mazurek, E. Młynarski: Krakowiak, R. Statkowski: Oberek.

16.45 „Zgadnijcie kto mówi?" — **zbiorowa aud. ze wszystkich rozgłośni P. R. (odgadywanie głosów znanych prelegentów radjowych)** — w oprac. An. Bohdziewicza. 17.05 Koncert Reprezentacyjny Rozgłośni Wileńskiej (z Wilna) Ignacy Paderewski; Suita: Pieśń miłości, Nokturn Menuet, Krakowiak — wykona ork. kamer. St. Wesławski: Madrygał, T. Szeligowski. Pod okapem śniegu, Motet, wyk. chór „Echo". St. Moniuszko: Polonez, L. Różycki: 2 nokturny, — wyk. A. Katz — wiolonczela. S. Czosnowski: Pieśni o Matce Boskiej (do słów Syrokomli) St. Wesławski: 3 pieśni romantyczne. T. Szeligowski: 3 pieśni Maryjne — wyk. St. Grabowska, M. Józefowicz: Fragmenty z opt. „Księżniczka — lotniczka" — wyk. St. Grabowska oraz Ork. kamer. J. Świętochowski: Wiązanka z opt. „Rajski ogród" — wyk. O. Obarska, M. Wawrzkowicz i ork. kamer. 18.35 „Płyta jubilatem" — reportaż C. Nahlik (ze Lwowa) 19.20 Program na jutro. 19.25 Koncert rekl. 19.40 Wiad. sport. 19.45 „Moje wrażenia przed mikrofonem" — wygł. dr. T. Boy-Żeleński. 19.59 „Myśli o radjo". 20.00 „Casanova" — opera komiczna w III aktach L. Różyckiego. W przerwie I-ej ok. godz. 20.40: Dzien. wiecz. oraz „Wywiad z chałupnikiem - szewcem" — (z Łodzi). W przerwie II-ej ok. g. 21.50: „Przyjdź pan do nas na radjo" skecz W. Budzyńskiego (ze Lwowa) 23.00 Wiad. meteor. dla żeglugi powietrznej. 23.05 Muzyka tan. (płyty).

KINA

ACRON: „Jaśnie Pan Szofer", „Zaczarowany Chleb".
AMOR: „Ostatnia Serenada" i „Dziewczę z Obłoków".
ANTINEA: „Dwie Joasie", „Cudowne Przebudzenie".
APOLLO: „Straszny Dwór"
ADRIA: „Koenigsmark".
AS: „Szpieg Nr. 13" „Cesarzowa i ja".
ATLANTIC: „Kapitan Blood".
BAŁTYK: „Róża".
BIS: „Sen Nocy Letniej" i dod.
COLOSSEUM (duże): „Jego wielka miłość".
COLOSSEUM (Małe): „Rapsodja Bałtyku".
CAPITOL: „Bohaterowie Sybiru".
CASINO: „Dzisiejsze czasy".
CORSO: „Kocham wszystkie kobiety" i rewja.
CZARY: „Ostatni Posterunek".
ELITE: „Jaśnie Pan Szofer" i „Zakochany Zegarmistrz".
ERA: „Manewry Miłosne" i dodatki kolor.
EUROPA: „Top - Hat", „Panowie w cylindrach".
FAMA: „Oskarżam cię matko".
FILHARMONJA: „Jej ekscelencja Babka".
FLORIDA: „Wacuś", „Na skrzydłach fantazji".
FORUM: „Nasze słoneczko".
HELIOS: „Manewry Miłosne"
HALLYWOOD: „Król Brodway'u" i rewja.
ITALJA: „Szkarłatny kwiat"
KOMETA: „Pod palącem niebem Argentyny".
KINO VARIETE w cyrku „Panienka z Poste-restante" na scenie występy.
LOS: „Antek Policmajster".
MAJESTIC: „Wesołe Szaleństwo".
MARS: „Zaproszenie do walca" i „Tygrys Pacyfiku".
METEOR: „Kwiaciarka z Prateru" i „Skandale Miljonerów".
MASKA: „8 godzin Dra Morgana", „Buster rozdaje miljony".
MEWA: „Zaczęło się od pocałunku", „Tajemnice salonu piękności".

Wiadomości z toru

Jak przezimowały stajnie

Gen. Jarnuszkiewicza i M. Broszkiewiczowej

Niedawno powstałe stajnie gen. Jarnuszkiewicza i Marji Broszkiewiczowej pozostają pod opieką jednego trenera Karwackiego. Stajnie te, mimo swej krótkiej egzystencji, mogą się już poszczycić sukcesem wygrania „Derby" przez Impeta II w 1935 r. oraz paroma wygranemi klasycznemi wyścigami, jak „Borowna" i t. d. W roku bieżącym stajnie zasilane są przez materjał wyhodowany u siebie, poza małemi wyjątkami st. gen. Jarnuszkiewicza. Konie zimowały w maj. Chszczonów pod Warszawą bardzo dobrze. Na tor warszawski przybyły dotychczas tylko starsze konie, dwulatki trenowane są jeszcze na wsi.

Stajnia gen. Jarnuszkiewicza

Crackiem stajni jest derbista z roku ubiegłego, Impet II. Jak dotychczas, jest on jedynym z klasowych produktów Rheinweina. Jako dwulatek był oględnie pracowany wskutek ciężkiego kalibru. Trzylatkiem zadebiutował w nagrodzie „Rulera" — 12.000 zł., gdzie zajął płatne miejsce. Następnie w wyścigu na dystansie derby zajął drugie miejsce. Na „Derby" liczono się już jednak z jego zwycięstwem, gdyż po Banditie był drugim faworytem. Jeszcze mamy świeżo w pamięci, jak tuż przed samym wyścigiem tej emocjonującej gonitwy zerwała się burza z gwałtowną ulewą, trwająca wprawdzie krótko, lecz wystarczyła, by tor stał się rozmiękłym. Zmiana warunków torowych pomogła Impetowi do zwycięstwa, gdyż na takim torze, w przeciwieństwie do swych konkurentów, czuł się bardzo dobrze. Wygrał niezbyt łatwo, lecz pewnie od Libretta i Łokietka. Po „Derby" został zatrzymany w robocie spowodu złego stanu nóg. Impet II obecnie czuje się znakomicie, pracuje normalnie, z nogami jest w porządku. W gonitwie, jeżeli znów natrafi na odpowiadające mu warunki toru (miękki), nie wolno go lekceważyć, bowiem może powtórzyć swój sukces w „Derby", tembardziej, że w dystansie czuje się dobrze.

Dalej Iwar — znacznie się poprawił, ale trudno mu wyjść poza grupę. Jedna z najszybszych klaczy, Ingola, która ma na swem koncie zwycięstwo w nagrodzie „Borowna", gdzie pobiła Bandita, jest w wyjątkowo bojowej kondycji. W wyścigu zawsze może być groźną dla swych konkurentów, jeżeli wyścig dogodnie dla niej się złoży, to znaczy, jeżeli pozwolą jej prowadzić. La Scala, średnia, grupowa klacz. Damascenka galopuje obecnie dobrze i specjalnie jest szykowana na „Handicap Otwarcia", gdzie jednak natrafi na silne towarzystwo.

Z trzyletnich Łuk, po dobrej, dwuletniej karjerze, może zbyt nadmiernie eksploatowany, wygrał 11.690 zł. Ten syn francuskiego Guardi i Hugenottin zdaje się rokować niezłe nadzieje, szczególnie na dystansach średnich. Przypominamy, że swego czasu pół-brat jego, Hak, biegał doskonale. Turenne dwulatkiem niczem specjalnem się nie wyróżnił, nie zdradzał on zbytnio chęci do walki, mimo talentu wyścigowego. Ujrzymy go prawdopodobnie w „Handicapie Otwarcia" dla młodszych, gdzie idzie z dogodną dla siebie wagą. Janczarka biegała w roku bieżącym w Zakopanem bez wielkich sukcesów.

Dwulatków stajnia posiada 5.

Stajnia M. Broszkiewiczowej

Ze starszej generacji stajnia nie posiada nic wybitnego, poza niezłym Aakiem, który w swej zeszłorocznej karjerze odnosił sukcesy przeważnie na prowincji. Jednak i w Warszawie odniósł on zwycięstwo w gonitwach pozagrupowych pod koniec sezonu jesiennego. Będzie on groźnym konkurentem w pozagrupowym wyścigu zaraz w pierwszych dniach sezonu. Kaliban — zwykły grupowy, który również próbował już szczęścia na torach prowincjonalnych. Akcept z końcem sezonu jesiennego doszedł do formy, wygrywając dwa zrzędu wyścigu. Zeszedł z toru z ogólną wygraną 7.200 zł. Bessemera przy dwóch startach w wieku dwuletnim nie zajęła płatnego miejsca. Obecnie stajnia liczy na jej poprawę.

Na koncie stajni znajduje się 7 dwulatków, o których napiszemy we właściwym czasie.

Co do jazdy, stajnia dotychczas nie zaangażowała żadnego żokeja. Jednak, jak słychać, prowadzone są pertraktacje z żokejem zagranicznym Szilagyi, który zaraz w okresie powojennym dosiadał koni na torze warszawskim z powodzeniem. Szilagyi cieszył się reputacją zdolnego i uczciwego jeźdźca.

SPIS KONI STAJNI GEN. JARNUSZKIEWICZA

4 l. og. kaszt. Impet II (Rheinwein — Huryska).

4 l. og. kaszt. Iwar (Rheinwein — Porcelain).

4. l. kl. gn. Ingola (Rheinwein — Galfa).

4 l. kl. kaszt. La Scala (Guardi — Bajadera).

4 l. kl. kaszt. Damascenka (The Cheetah — Cięciwa.

3 l. og. kaszt. Łuk (Guardi — Hugenottin.

3 l. og. c. gn. Jolyon (Ariel — Passionata).

3 l. kl. gn. Janczarka (The Cheetah — Cięciwa).

2 l. kl. gn. Persja (Aibula — Rakieta).

2 l. og. gn. Forsyte (Ariel — Lais).

2 l. og. gn. Bossiney (Ariel — Paulette).

2 l. og. gn. Mousquetaire (Moscou — Chuckie).

2 l. og. kaszt. Morsik (Moscou — Hugenottin).

SPIS KONI STAJNI M. BROSZKIEWICZOWEJ

5 l. og. c. gn. Kaliban (Torelore — Szegely).

4 l. og. kaszt. Aak (Wampir I Rózga).

4 l. og. gn. Akcept (Guardi — Sucha).

4 l. og. c. gn. Incydent (Kentish Cob — Elaunay).

3 l. kl. kaszt. Bessemera (Mąh Jong — Glorja).

2 l. og. gn. Cenis (Parachute — Carthagene).

2 l. og. kaszt. Civun (Lucifer — Medora).

2 l. kl. gn. Cynara (Villars — Amarantina).

2 l. kl. gn. Cydonja (Albula — Glorja).

2 l. kl. gn. Centyfolja (Villars — Quick).

2 l. kl. c. gn. Cylicja (Bafur — Colombina).

2 l. kl. kaszt. Centurja (Mah Jong — Itaka II).

Aresztowanie adwokata-żyda

za nadużycia w firmie naftowej „Segil"

STANISŁAWÓW, 18. 4. Wielką sensację wywołało w Stanisławowie zgłoszenie się u prokuratora poszukiwanego od dwóch lat listami gończemi adwokata dr. Izydora Tannenbauma. Dr. Tannenbaum w r. 1931 ustanowiony został zarządcą masy upadłościowej firmy naftowej „Segil i Ska". Na tem stanowisku dr. Tannenbaum pobierał bardzo wysokie honorarjum za swe czynności, m. in. w ciągu trzech miesięcy urzędowania policzył sobie 240 tysięcy zł. honorarjum, z czego sąd przyznał mu 60.000 zł.

W r. 1932 dyr. Segil podniósł w sądzie w Stanisławowie bardzo poważne zarzuty przeciw gospodarce dr. Tannenbauma i jemu samemu, jako nieumiejętnemu zarządcy, proponując, aby sąd zamianował w jego miejsce fachowca. Wiosku tego sąd jednak nie uwzględnił.

Na wiosnę 1933 r. zaczęto w Stanisławowie przebąkiwać, że dr. Tannenbaum nienależycie wylicza się z dochodów masy upadłościowej. Atakowany ze wszystkich stron dr. Tannenbaum złożył na wiosnę 1933 r. urząd zarządcy masy, rzekomo spowodu złego stanu zdrowia.

Na stanowisko to powołano przemysłowca lwowskiego p. Wit-Sulimirskiego, który w czasie przejmowania zarządu stwierdził nadużycia, popełnione przez swego poprzednika i złożył doniesienie do prokuratora. Przeciw dr. Tannenbaumowi wdrożono dochodzenia, a sędzia śledczy wydał nakaz aresztowania go. Wówczas dr. Tannenbaum wyjechał ze Stanisławowa i przez dwa lata ukrywał się zagranicą.

W piątek o godz. 8 rano zjawił się on w biurze wiceprokuratora Maćkowskiego, który polecił odprowadzić go do więzienia.

Gospodarka Banku Przemysłowego

na forum sądowem

Wierzyciele upadłego Polskiego Banku Przemysłowego wystąpili do Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego o zwołanie zgromadzenia wierzycieli, które miałoby ustalić właściwy plan podziału aktywów upadłości. Dotychczasowa gospodarka nieudolnych syndyków banku, szafujących szczodrze pieniędzmi na nieprodukcyjne wydatki i honorarja, doprowadziła do tego, że miljonowe aktywa zostałyby zużyte jedynie na spłacenie podatków itp. zaległości uprzywilejowanych — z pominięciem licznej rzeszy wierzycieli.

Cały dzień zajęła gorąca rozprawa, podczas której przedstawiciele syndyków bronili się nawałem pracy i związanemi z tem kosztami koniecznemi, argumentując, iż plan podziału przez nich opracowany był jedynie możliwy.

Przywódcy komunistów

proszą o złagodzenie kary

Sąd Apelacyjny rozpatrywał wczoraj sprawę 5 oskarżonych tuzów komunistycznych, na czele z niejaką Eigerówną, córką zamożnych rodziców, skazaną swego czasu w Sądzie Okręgowym na 12 lat więzienia. Ponieważ i jej towarzysze dostali również wysokie wymiary kar, odwołali się gremjalnie do Sądu Apelacyjnego, w nadziei uzyskania wyroków łagodniejszych.

Po przeprowadzeniu rozprawy, w której 5 oskarżonych broniło aż 7 adwokatów, Sąd Apelacyjny zapowiedział ogłoszenie wyroku na dziś, godz. 12 w południe.

Znalezione prochy

poległych pod Raszynem

W Raszynie robotnicy kopiący rów w pobliżu pomnika plk. Wojsk Polskich Jana Godebskiego znaleźli czaszki i kości żołnierzy, poległych w bitwie 1809 roku. Prochy poległych żołnierzy zabezpieczono na miejscu.

Wymowa cyfr.

O cyfrach mówi się często, że są „suche". A jednak nieraz wyrazić niemi można bardzo dużo — znacznie więcej niż słowami.

Wymowę taką posiadają właśnie cyfry, dotyczące wyników ciągnienia trzeciej klasy trzydziestej piątej Loterji Państwowej. Zwłaszcza dzień ostatni, 17 b. m., obfitował w wielkie wygrane, zasilające obficie kasy licznych posiadaczów losów.

W dniu tym padły trzy wygrane po sto tysięcy złotych, dwie po pięćdziesiąt tysięcy zł., cztery po dwadzieścia tysięcy zł., oraz oczywista — jedna dzienna wygrana — dwadzieścia pięć tysięcy złotych, nie licząc wielu setek pomniejszych wygranych.

Po sto tysięcy wygrały numery: 161.477, własność pp.: P. J., M. W., Z. S. i N. J., zamieszkałych w Wielkopolsce, 192.588, którego poszczególne ćwiartki znalazły się w rękach pp.: G. K. J., P. A. i W. S., mieszkańców Warszawy, Krakowa i Chojnic; 104.798, będący w posiadaniu pp.: W., E., P. i N., zamieszkałych we Lwowie, Kołomyi i Krzeszowicach.

Trzy wygrane po pięćdziesiąt tysięcy zł. przypadły numerom: 182.097 w Sosnowcu, 64051 na Pradze i 28.798 w Warszawie.

Po dwadzieścia tysięcy złotych otrzymali posiadacze losów: 94.526 i 143.821 w Warszawie, 86.619 w Radomiu i Warszawie, 13.540 w Krakowie i 190.650 w Jarosławiu, Gorlicach, Cieszynie i Puławach.

Wreszcie wygrane dzienne po 25.000 zł. przypadły numerom: 166.798 (pp.: Dzięgielewski, J. M. i S. G. z Warszawy, oraz p. A. Lepski z Łochowa), oraz 20.688 i 76.228 w Warszawie.

Niedługo, bo siódmego maja rb. rozpoczyna się ciągnienie czwartej klasy z główną wygraną miljona złotych. Należy więc pospieszyć się z odnowieniem losów do tej klasy, by uniknąć jakichkolwiek trudności w rozgrywce o miljon.

Wystawa rzemieślnicza w Łodzi

ŁÓDŹ, 18. 4. Park Staszica przy ulicy Narutowicza w Łodzi wre od wczesnego rana do wieczora gorączkową pracą przy budowie pawilonów wystawowych. Niemniej szybko posuwają się prace ziemne i elektryfikacyjne. Wystawa zapowiada się niezwykle interesująco i zostanie w znacznym zakresie rozszerzona, ponieważ spodziewany jest udział szeregu instytucyj rządowych.

W uroczystem otwarciu Rzemieślniczej Wystawy - Targów, które odbędzie się w dniu 17 maja, weźmie udział szereg Przedstawicieli Rządu Rzeczypospolitej.

Zarząd Rzemieślniczej Wystawy mieści się przy ulicy Moniuszki Nr. 5, tel. 188-36.

Adw. Horbowy

przed sądem

W czasie procesu ukraińskiego, adwokaci w kilku wypadkach przekroczyli dozwoloną wolność słowa i narazili się na represje porządkowe. Adwokat Horbowy naraził się nawet na to, że uznano za wskazane wytoczyć mu z tego powodu sprawę karną.

Obecnie akta dochodzenia przesłano do Lwowa, celem pociągnięcia obrońcy do odpowiedzialności karnej.

Roślinność śródziemnomorska

na polskiem wybrzeżu

W iłach gliniastych, jak również pokładach węgla brunatnego pod Chłapowem i Rozewiem nad polskiem morzem natrafić można na szczątki roślinności, podobnej do śródziemnomorskiej. Ponad wszelką wątpliwość ustalono szczątki drzew eukaliptusowych, wawrzynowych, cynamonowych, które tu w odległych stuleciach rosły, by wreszcie ulec zagładzie i zamienić się w węgiel brunatny. Szczątki wspomnianych drzew występują bardzo wyraźnie, jako zwęglone kawałki pni i t. p. Gliny iłaste występują z łuseczkami miki, albo żółtawym marglem lodowcowym.

A B C sportowe

DALSZE WYNIKI NASZYCH TENISISTÓW W ATENACH

W piątek odbyły się w Atenach dalsze rozgrywki tenisowe z udziałem polskich rakiet. Jak wiadomo, odbywają się dwa turnieje międzynarodowe: o mistrzostwo i o puhar króla Jerzego. Z jednego turnieju wszyscy Polacy zostali już wyeliminowani. Hebda doszedł do półfinału, w którym został pokonany przez Jugosłowianina Punceca.

W piątek w półfinale drugiego turnieju Hebda przegrał z Francuzem Journu 3:6, 3:6, 6:3, 5:7.

W finale gry podwójnej pań para polsko - angielska Jędrzejowska - Yorke przegrała z parą duńsko - niemiecką Sperling - Horn w trzech setach 6:1, 4:6, 3:6.

WIOSENNY RAID MOTOCYKLISTÓW

Polski Klub Motocyklowy, dorocznym zwyczajem, organizuje w dniach 25 i 26 b. m. 7-my zrzędu raid szosowo - terenowy. W raidzie spodziewany jest udział około 40 zawodników z Warszawy, Łodzi i okolic.

W sobotę, 25 b. m. na lotnisku (wjazd od ul. Topolowej 3), odbędą się o godz. 16-ej próby zrywu, hamowania i zwrotności. Tegoż dnia o godz. 20-ej, również z lotniska, nastąpi start do raidu nocnego na trasie długości 107 km. Warszawa - Grójec - Piaseczno do mety koło willi „Hrabina" pod Wilanowem.

W niedzielę, dnia następnego, z ronda Waszyngtona koło parku Paderewskiego, nastąpi start do 3-etapowego raidu dziennego. Pierwszy etap prowadzi z Warszawy szosą okrężną przez Strugę do wsi Nieporęt i Benjaminów, skąd bezdrożami do Radzymina. Drugi etap wiedzie doskonałemi szosami przez Wyszków do folwarku Nadliwie, gdzie nastąpi próba szybkości jazdy terenowej. Wreszcie trzeci etap nastąpi z Nadliwia przez Łochów - Stanisławów - Wawer do ronda Waszyngtona.

WOZB NIE CHCE POZBYĆ SIĘ SWEGO PREZESA

Na jednem z poprzednich zebrań Warsz. Okręg. Zw. Bokserskiego prezes związku, p. Fogiel, podał się do dymisji. Powodem dymisji zasłużonego prezesa był zbyt niski wymiar kary, uchwalony przez zarząd na jednego z pięściarzy stołecznych, który nieodpowiednio zachował się wobec warszawskiego dziennikarza sportowego. Zarząd WOZB jednak nie przyjął dymisji p. Fogla. Na wczorajszem posiedzeniu zarządu WOZB postanowiono ponownie nie przyjąć rezygnacji p. Fogla ze stanowiska prezesa WOZB. Zarząd postanowił zaprosić swego długoletniego prezesa na następne posiedzenie zarządu, celem skłonienia go do cofnięcia rezygnacji.

PIŁAT ZNOKAUTOWAŁ WOCKE

Na eliminacyjnych zawodach bokserskich w Katowicach, celem ustalenia składu reprezentacji Śląska na mistrzostwa polskie w Łodzi, Piłat w wadze ciężkiej zwyciężył przez techniczny k. o. w trzeciej rundzie Wockę. Reprezentacja Śląska wyjeżdża do Łodzi w następującym składzie: Jasiński, Jarząbek, Matuszczyk, Manecki, Bieniek, Wiedeman, Moszkowicz, Wrazidło oraz Piłat.

POGROM REWERY W CZERNIOWCACH

W Czerniowcach odbył się mecz pomiędzy miejscową drużyną Dragosz - Voda a stanisławowską Rewerą. Mecz zakończył się klęską drużyny polskiej w stosunku 0:10.

Tego rodzaju niefortunne wystąpienia trzeciorzędnych drużyn polskich na terenie Rumunji powtarzają się coroku, kompromitując sport polski, zwłaszcza, że piłkarskie drużyny w Czerniowcach należą do słabszych w Rumunji. Warto byłoby rozciągnąć pilniejszą kontrolę nad niepożądanemi eskapadami słabych polskich drużyn piłkarskich zagranicę.

WYJAZD GARBARNI DO BELGJI I FRANCJI?

Podczas pobytu Wisły krakowskiej w Belgji drużyna ta nawiązała w imieniu Garbarni pertraktacje z niektóremi drużynami belgijskiemi w sprawie ewentualnego wyjazdu Garbarni do Belgji. Belgowie przychylnie odnieśli się do tej propozycji, jednocześnie zwracając się do francuskich klubów z propozycją rozegrania kilku meczów z Garbarnią. Ewentualny wyjazd drużyny krakowskiej nastąpiłby w okresie Zielonych Świątek i trwałby ok. 10 dni.

Obok panów i panie

zgłaszają się

Do biegu „Wieczoru Warszawskiego"

Od kilku dni redakcja „Wieczoru Warszawskiego" przyjmuje zgłoszenia do biegu o puhar „Wieczoru Warszawskiego". Bieg ten odbędzie się już za 8 dni, t. j. w niedzielę, dnia 26 kwietnia. Terenem biegu będzie plac wyścigów konnych. Teren ten ma tę dogodną stronę, że publiczność może obserwować walkę zawodników na całym dystansie, bowiem zawodnicy będą mieli do przebycia dwa okrążenia toru.

Bieg „Wieczoru Warszawskiego" dostępny jest również i dla zawodników niestowarzyszonych. Wśród zgłoszeń do biegu są i zgłoszenia pań. Spowodowało to konieczność zorganizowania osobnego biegu dla pań. Bieg pań odbędzie się zaraz po biegu panów. Bieg pań dostępny będzie również i dla zawodniczek niestowarzyszonych, przyczem dystans wynosić będzie około 1.200 metrów. Panie, podobnie jak i panowie, będą walczyły o puhar „Wieczoru Warszawskiego". Do puharu pretendować będzie mógł tylko ten klub, który zgłosi conajmniej 3 zawodniczki.

Zarówno dla panów, jak i pań zrzeszonych i niezrzeszonych redakcja „Wieczoru Warszawskiego" ufundowała szereg cennych i pięknych nagród indywidualnych. Wszystkie te nagrody oglądać można na wystawie firmy „Polski Fiat" w hotelu Europejskim. Pozatem wszyscy uczestnicy biegów otrzymają przed biegiem po tabliczce odżywczej czekolady f. „Franboli".

Zgłoszenia przyjmuje redakcja „Wieczoru Warszawskiego" (Nowy Świat 22) codziennie aż do dnia 23 b. m. włącznie, w godz. 12—13 i 20—21. Opłata od zgłoszenia wynosi 30 gr., przeznaczone na koszty administracyjne WOZLA, związku, któremu „Wieczór Warszawski" powierzył organizację obu biegów.

Na pięciu frontach

piłkarskich rozgrywek ligowych

Po dwudniowej przerwie w piłkarskich rozgrywkach ligowych, spowodowanej świętami Wielkiej Nocy — liga znów rusza do boju. Podobnie jak i w pierwszą niedzielę rozgrywek ligowych, walczyć będą wszystkie drużyny ligowe, co zresztą będzie miało miejsce przez cały czas rozgrywek o mistrzostwo Polski.

Na niedzielnych frontach 5 meczów ligowych teoretycznie nie należy oczekiwać niespodzianek. Ze względu jednak na początek sezonu oraz nieskrystalizowaną formę drużyn niespodzianki nie są wykluczone.

W stolicy zapowiada się mecz o dużych wartościach atrakcyjnych. Warszawianka na własnem boisku o godz. 16-ej gościć będzie poznańską Wartę. Przypominamy, że w pierwszym dniu rozgrywek ligowych Warszawianka na obcym terenie, bo w Łodzi, wyszła z ŁKS-em na remis 1:1, Wartą zaś na własnem boisku pokonała Garbarnię krakowską ledwie 2:1. W ubiegłym sezonie pierwszy mecz obu niedzielnych rywalek, rozegrany w Poznaniu, przyniósł zwycięstwo gospodarzom w stosunku 3:1. Rewanż natomiast w Warszawie przyniósł Warszawiance remis 1:1. Warszawianka wystąpi na niedzielnym meczu w następującym składzie: Jachimek, ew. Rudnicki, dalej Zwierz, Gwoździński, Sochan, Sroczyński, Sachs, Korngold, Kniola, Smoczek, Sontag i Pirych. Niewykluczony jest udział Jokscha. Poznaniacy przyjeżdżają do Warszawy w następującym składzie: Fontowicz, Ofierzyński, Kubalczak, Lis, Danielak, Sobkowiak, Słomiak, Kryszkiewicz, Scherfke, Nadrat i Schwarc.

Mistrzowska drużyna Polski, śląski Ruch, składa wizytę krakowskiej Garbarni. Drużyna z Wielkich Hajduk jedzie do Krakowa „opromieniona" sukcesami wielkanocnemi w Niemczech. Mistrz Polski będzie miał jednak trudne zadanie na krakowskim gruncie, bowiem Garbarnia, która na obcym terenie, mianowicie w Poznaniu z Wartą, przegrała ledwie 1:2, zapowiada się jako twardy przeciwnik.

Druga drużyna, Wisła, udaje się do benjaminka ligi, Dębu, który debjutował w lidze przed dwoma tygodniami meczem z Legją, przegranym 1:2. Wydaje się nam, że i niedzielny mecz nie przyniesie zwycięstwa benjaminkowi. Stołeczna Legja składa wizytę w Świętochłowicach miejscowemu Śląskowi. Wyprawa Legji na Śląsk nie nastraja optymistycznie. Wreszcie wicemistrz Polski, Pogoń, gościć będzie ŁKS. Mecz ten powinien przynieść zwycięstwo gospodarzom.

Żywy nieboszczyk
po 7 latach wraca do świata

Przed ośmiu laty cała Belgja interesowała się żywo procesem młodego urzędnika bankowego, Pawła Peelmana, oskarżonego o zamordowanie bogatego bankiera, Feliksa Loebkiela. Proces był wybitnie poszlakowy. Młody Peelman, który był sekretarzem osobistym zamordowanego bankiera nie mógł jednak przekonać sądu o swojej niewinności. Obciążał go dodatkowo fakt, iż zamordowany bankier, stary kawaler, uczynił go w swoim testamencie swoim spadkobiercą. Obdarowany wiedział o tem i napewno leżało w jego interesie, by stary bankier przeniósł się jaknajszybciej do wieczności. Peelman ożenił się na kilka miesięcy przed śmiercią bankiera i niejednokrotnie w kole sych znajomych roztaczał plany swojej działalności w tym czasie kiedy już odziedziczy majątek po bankierze.

Proces odbywał się pod bardzo silnym naciskiem opinji publicznej. W rezultacie Peelman skazany został na karę śmierci.

W Belgji panuje już od dłuższego czasu dość niezwykły obyczaj, stosowany w razie wydania przez sąd wyroku śmierci. Akt egzekucji odbywa się tylko symbolicznie. W wyznaczonym dniu ustawia się na dziedzińcu więziennym, a nieraz nawet na placach publicznych szubienicę, którą otacza kordon policjantów. W obecności tłumów publiczności odczytywany jest wyrok skazujący na śmierć, poczem kartę z nazwiskiem skazańca przybija się do szubienicy. Od tej pory skazaniec uchodzi za zmarłego. Imię jego wykreśla się spośród żyjących, majątek dziedziczą spadkobeircy. Cóż dzieje się ze skazanym? Pod najściślejszym dozorem przewozi się „żywego nieboszczyka" do specjalnego więzienia w Loewen.

Więzienie w Loewen jest jaknajpilniej strzeżone. Każdy więzień przebywa tam w oddzielnej celi, których jest 90. Obowiązuje tam surowy regulamin. W ciągu 6 godzin więźniowie pracują. W czasie pracy każdy więzień przebywa w oddzielnem pomieszczeniu, bez możności komunikowania się z towarzyszami. Godzinny spacer codzienny odbywa się w zupełnem milczeniu. Rozmawiać nie wolno. Popołudnie spędzają więźniowie w kaplicy zakładu karnego. W tym czasie również siedzą w ciągu paru godzin w zupełnem milczeniu, ponieważ specjalnie skonstruowane ławki z wysokiemi ścianami bocznemi nie pozwalają im na rozmowy. Jak twierdzą, tych parę godzin ciszy w kaplicy najbardziej męczy więźniów.

Po sześciu latach, spędzonych przez Peelmana w strasznem więzieniu, powiększył ilość więźniów w Loewen głośny w Belgji bandyta Plavo Osselaere, którego sąd również skazał na śmierć. Peelman zdołał zbliżyć się do niego po pewnym czasie pomimo surowego regulaminu więziennego. I nagle pewnego dnia, kiedy w czasie pracy udało im się wszcząc dłuższą rozmowę, dowiedział się Peelman, że skazany na śmierć bandyta jest sprawcą mordu rabunkowego na bankierze Loebkielu. Nieszczęsny Peelman natychmiast zameldował o tem naczelnikowi więzienia i rozpoczął starania o rewizję procesu. Długo jeszcze na to czekał. Ale wreszcie sąd powtórnie rozpatrzył jego sprawę i zwolnił go od winy i kary, skazując równocześnie rzeczywistego mordercę po raz drugi na śmierć.

Teraz dopiero zaczęła się prawdziwa tragedja niewinnie skazanego. Peelman urzędowo był nieboszczykiem musiał rozpocząć starania o uznanie go za żyjącego. Nie przedstawiało to zresztą większych trudności. Smutniejsza była inna sprawa. Żona jego, do której straszliwie tęsknił i którą nadal kochał, oddawna wyszła powtórnie za mąż, na co jej prawo pozwalało. W tem nowem małżeństwie doczekała się dwojga dzieci. Peelman przeżył najstraszliwsze męczarnie duchowe człowieka bez nazwiska i domu, bez rodziny, którego pojawienie się wszędzie wnosi zamieszanie i nieszczęście.

Chociaż kochał swoją żonę, a może właśnie dlatego, postanowił uniknąć komplikacyj wynikających z jego ponownego znalezienia się wśród żywych. Prosił jedynie żonę, by nie wymagała od niego przyjęcia od niej i jej drugiego męża odszkodowania za odziedziczony po nim majątek. Otrzymane od władz odszkodowanie za blisko 8 lat przebytych niewinnie w więzieniu, w wysokości 20.000 franków w złocie, wystarczy mu całkowicie. Z tą sumą Peelman opuścił Belgję i wyjechał do Ameryki, aby tam spróbować żyć na nowo i zapomnieć o strasznych dniach przeszłości.

Dziwy zamku w Ampthill
Człowiek, który cofa czas

Na zamku w Bedfordshire, dzieją się „cuda", o jakich się filozofom nie śniło. Właścicielem zamku jest znany architekt angielski, prof. A. E. Richardson, dziwak i oryginał, jakich nawet w Anglji nie łatwo znajdzie. Bardzo bogaty, prof. Richardson upodobał sobie wiek XVIII i wcielił swoje gusty i upodobania w życie.

Zamek Ampthill datuje się z XVIII wieku, nabyty zaś został przez architekta kilka lat temu. Mieszkaniec zamku przekształcił go w żywe muzeum.

W czasie swoich wywczasów spędzanych w murach zamkowych, Richardson przebiera się w kostjum stylu rokoko, z którym się nie rozstaje przez cały dzień. Wszystkie współczesne urządzenia, światło elektryczne, telefon, gaz, kąpiel, odkurzacze etc. etc. wygnane zostały z zamku.

Ekscentryczny gospodarz urządził przyjęcie dla swoich przyjaciół. Potrawy przyrządzano, pieczono i gotowano na otwartym kominie; zastawa stołowa pochodziła z pierwszej połowy XVIII wieku, salę jadalną rozjaśniało światło świec woskowych. Przy wyjściu do parku zamkowego czekali na każdego gościa lokaje z lektyką, w której odnosili go do zamku. Gospodarz siedział właśnie przy szpinecie starożytnym i grał menueta z rękopisu z 1790 roku. Łóżka dla gości przygotowano pod baldachimami aksamitnemi i jedwabnemi. Słowem, wszystko odgrywało się jakby skopjowane ze sztychu Watteau.

Zachwycony swoim pomysłem, prof. Richardson zamierza osiedlić się w Amphill na stałe i pędzić tam żywot na podobieństwo wielkiego pana z połowy XVIII wieku. Stać go na to. A podobne manje i ekscentryczne wyczyny są w Anglji oceniane pobłażliwie i nawet z pewną dozą snobistycznej zazdrości.

100.000 nawróconych Chińczyków
w ciągu ubiegłego roku

W roczniku misyj katolickich w Chinach, wydanym niedawno przez oo. jezuitów w Szanghaju, podana została liczba chińskich katolików łącznie z Mandżurją razem 2.818,839. W ub. r. ochrzczono 96.680 osób dorosłych a 495.060 jako katechumeni przygotowują się obecnie do chrztu. Gęstość katolickiego zaludnienia jest różna w zależności od prowincji. Największa jest prowincja Suiyman, gdzie 4 proc. ludności — to katolicy, najmniejszą w Sikang na granicy Tybetańskiej.

Z ogólnej liczby 125 parafij, znajdujących się w Chinach, 22 są prowadzone przez kler krajowy chiński. Ci krajowi kapłani stanowią 41 proc. liczby ogólnej kleru; w r. 1935 przybyło 88 nowych kapłanów krajowców, co stanowi największy wzrost w ostatnich latach. Ogólna liczba wszystkich kapłanów w Chinach wynosi 4309.

Istnieją duże możliwości, że liczba krajowych kapłanow chińskich zostanie w przyszłości znacznie zwiększona, ponieważ obecnie studjuje teologję 935 kleryków Chińczyków, do seminarjów mniejszych uczęszcza 4021 a ponadto przygotowuje się do wstąpienia do seminarjum 1906 uczniów.

HUMOR
MIĘDZY RZEZIMIESZKAMI

— Jakci się podoba moje nowe ubranie?

— Wspaniałe! Jakby skradzione na miarę!

KLEKSY
Za odstępne...

W zasadzie nie wolno sprzedawać mieszkań i grozi za to, surowa kara ale „odstąpić" po znajomości lub „oddać za zwrotem kosztów remontu prawo nie zabrania.

Pan Anzelm poszukiwał takiej właśnie okazji wzraz z małżonką panią Basią, osobą nie pierwszej młodości, lecz zato w pełni rozkwitu wdzięków w myśl nowoczesnego hasła: „Kobieta zaczyna się po czterdziestce".

Przeczytawszy anons o gotowości „oddania" dwupokojowego mieszkania, oboje małżonkowie udali się pod wskazany adres, gdzie, na drzwiach widniała tabliczka. „Światosław".

Na głos dzwonka ukazał się w progu młodzieniec o zaniedbanej powierzchowności i rozwichrzonej czuprynie.

— To pan odstępuje mieszkanko? — spytał pan Anzelm.

— Tak, spowodu wyjazdu, opuszczam duszną Warszawę — odrzekł młodzian z westchnieniem.

Penetrując wnikliwem spojrzeniem mieszkanie, pani Basia rzuciła od niechcenia.

— To pan jest poetą?

— Tak, łaskawa pani — odrzekł młodzieniec tonem melancholji — niewdzięczny to zawód, ale cóż... powołanie.

— I daleko pan wyjeżdża?

— Do Paryża, Francja to moja druga ojczyzna!

Gdy wypowiadał te słowa, pani Basia dostrzegła w oczach poety błysk, który ją zelektryzował.

— Hm, mieszkanie bardzo zaniedbane, wymaga kosztownego remontu — wtrącił chłodno pan Anzelm. A gdy młodzieniec wymienił sumę. machnął ręką — szkoda gadać, to nawet połowę nie warte...

Gdy po bezskutecznych targach małżonkowie wrócili do domu, pani Basia zaczęła wpadać w długie zamyślenia i wreszcie rzekła.

— Wiesz, Anzelmku, zdaje się, że on coś z tego opuści, wpadnę tam jeszcze jutro i spróbuję się potargować.

I gdy nazajutrz pan Anzelm urzędował w biurze, pani Basia odwiedziła młodego poetę i rozpoczęła na nowo targi. W wyniku oznajmiła mężowi przy obiedzie:

— Zgadza się opuścić 100 złotych, bo widzisz pieniądze potrzebne mu są na wyjazd. Spróbuję jeszcze zajść do niego jutro.

Następnego dnia pani Basi znów udało się wytargować 50 zł. z ceny odstępnego o czem z radością oznajmiła panu Anzelmowi.

— A teraz dam mu dwa dni do namysłu. a potem dalej będę się targować. Zobaczysz, że odda za tysiąc pięćset — odgraża się pewna swego..

W ciągu następnych trzech tygodni pani Basia stosowała mądrze handlową taktykę i za każdym powrotem oznajmiała o swoich sukcesach. Wreszcie dopięła swego. Poeta zdecydował się „odstąpić mieszkanie" za tysiąc pięćset, którą to sumę wręczył pan Anzelm małżonce dla zakończenia tranzakcji.

Lecz gdy powrócił z biura na obiad, nie zastał w domu małżonki, a leżący na stole list wyjaśnił mu wszystko.

„Przeniosłam się do nowego mieszkania... bo pokochałam poetę prawdziwą miłością, która mi się od życia należy! Nie stawiaj przeszkód w sprawie rozwodowej...".

Pan Anzelm westchnął smutnie i pogodził się z losem.

Po upływie kilku tygodni, które spędził żyjąc samotnie, odwiedził go nagle poeta.

— Domyślam się, że przychodzi pan w sprawie rozwodu?...

— Właśnie... to jest... chciałbym pana prosić, ażeby pan się na ten rozwód nie zgadzał...

— Nie rozumiem. Pan żąda, żebym się nie zgadzał?

— Tak...

— Hm, to dziwne — zamyślił się pan Anzelm, — no dobrze, mogę się nie zgodzić, ale musi mi pan dać za to „odstępne"...

— Ile?

— Dwa tysiące...

— To dużo... — jęknął poeta, ale po chwili rozpoczął targi.

Po kilku dniach pan Anzelm litując się nad nim, zmiękł nieco i opuścił 100 złotych. Poeta nachodził go jednak niezmordowanie i po upływie tygodnia udało mu się wytargować jeszcze 50 zł. Stosując chytre metody handlowe przycisnął wkońcu pana Anzelma tak, że ten zgodził się „nie zgodzić" na rozwód za cenę 1500 zł., które poeta odniósł mu skwapliwie.

Jur.

W kilku wierszach

OBOZY PRACY

Japonskie ministerstwo spraw wewnętrznych zorganizowało w 7-miu prowincjach 13 obozów pracy i wyszkolenia dla bezrobotnych, którzy będą powołani do 6-miesięcznej obowiązkowej służby pracy, przyczem przewidziane jest równocześnie kształcenie ich w rozmaitych gałęziach zawodowych. Ogólna liczba bezrobotnych w Japonji wynosi obecnie około 350.000.

W DZIELNICY UNIWERSYTECKIEJ

W paryskiem „mieście uniwersyteckiem" zbudowano t. zw. ośrodek międzynarodowy. Ośrodek ten, na który John Rockefeller ofiarował 3 miljony dolarów, zawierać będzie sale bibljoteczne, jadalnie, pływalnię, salę koncertową, pokoje do pracy. Celem Ośrodka jest zapewnienie wygód studentom, zamieszkałym w dzielnicy uniwersyteckiej, położonej daleko od śródmieścia.

Z FUNDUSZÓW PUBLICZNYCH

Przeszło 11 miljonow ludzi w Stanach Zjedn. pobiera swe dochody z funduszów publicznych, tj. o 9 milj. więcej, niż w okresie dobrej konjunktury. W poszczególnych rodzajach prac zatrudnione są następujące ilości osób (w tysiącach): w służbie wykonawczej — 816,2, w służbie ustawodawczej — 4,9, w służbie sądowej — 1,9, w służbie wojskowej — 285.7; pensje i emerytury wypłacane są 909,1 tys. osobom. Przy pracach uruchomionych w związku z kryzysem i z tytułu zapomóg rządowych pobiera pieniądze przeszło 9 milj. osób.

Francois Mauriac 33)

CZARNE ANIOŁY

Z upoważnienia autora przełożyła Helena Hellerówna

Powieść

Młoda kobieta nie śmiała wysunąć się z ciemności, gdyż była nieubrana. Głośne śmiechy uspokoiły ją. Lecz wyrywający się mężczyzna zdołał zrzucić całun, którym go nakryto i Tota ujrzała okrwawioną i rozwścieczoną twarz Andrzeja. Dwaj młodzieńcy, którzy powalili go na dywan, wydawali się zdumieni.

— Pan Andrzej? A to dopiero!

Umazany krwią, mruczał gniewnie: „Mouleyre? Pardieu? Świnie! Bydlęta!

Tota rzuciła się ku niemu i uklęknąwszy, podtrzymywała mu głowę. Krew lała mu się z nosa, a górna warga była spuchnięta.

— Ruszcie się, — rozkazała cicho. — Pomóżcie mu wejść do mojego pokoju.

Byli zrozpaczeni, gdyż spotykali się często z Andrzejem i bardzo go lubili. Nie był dumny, grał świetnie w piłkę nożną, uchodził za najlepszego „napastnika" w całej okolicy i drużyna w Liogeats nie mogłaby bez niego istnieć.

Na szczęście w tej porze roku hotel był niemal pusty. Nikt nie mieszkał na tem piętrze.

— Nic mu nie będzie — powtarzał bezustannie swym okropnym akcentem Mouleyre. — Gdybyśmy byli wiedzieli, że to on! Co za nieszczęście! Chcieliśmy spłatać figla proboszczowi... Tak tylko, żeby się trochę pośmiać.

Andrzej, który leżał na łóżku, wstał, mówiąc:

— Już mi lepiej...

A gdy chłopcy powtarzali: „Gdybyśmy byli wiedzieli... to oczywiście...", zawołał:

— Wynoście się stąd i ani mru mru, zrozumiano? W przeciwnym razie wniosę skargę.

Mouleyre zaofiarował się, że zostanie, aby prowadzić samochód, gdyż pan Andrzej może czuje się zmęczony. Pardieu odjechałby sam bryczką. Oczywiście nie będą się chwalić...

Ale Andrzej odparł ze złością: „Wynoście się obaj."

Tota, która nie otworzyła ani razu ust od chwili, gdy zajęła się Andrzejem, odezwała się, nia patrząc na młodzieńców:

— W każdym razie możecie poświadczyć, że ksiądz proboszcz...

Spojrzeli na nią ukradkiem i dopiero, gdy byli na korytarzu, Pardieu odparł:

— Więc cóż z tego? Czegóż to dowodzi? To dowodzi...

I przystawił palce wskazujące do obu stron beretu, który nosił na spiczastej głowie.

Andrzej chciał pobiec za nim, lecz Tota wstrzymała go.

— Daj spokój!

Nadsłuchiwali, aż turkot bryczki ucichł. Teraz młody człowiek leżał, a Tota ubierała się spiesznie. Jaskrawy, niemiłosierny blask lampy elektrycznej oświetlał pokój.

— Dlaczego się ubierasz? — pytał błagalnie Andrzej. — Wszak masz pójść spać...

Nie odpowiedziała. Otworzyła szafę i wyjmowała suknie i bieliznę. Andrzej zerwał się.

— Oszalałaś? Przecież o tej porze niema już pociągu.

Powiedziała, że wyjedzie pociągiem, który odchodzi nazajutrz rano: o piątej czterdzieści. Będzie czekała na łóżku zupełnie ubrana. A gdy pytał, dokąd zamierza jechać, nie mógł z niej nic wydobyć, prócz słów: „Możliwie najdalej..." Obiecała jednak, że napisze doń, gdy będzie już wiedziała coś pewnego, aby mógł do niej przyjechać. Czuł, że przyrzekłaby mu wszysko, ażeby go się tylko pozbyć. Wszystkie jego błagania nie wywierały najmniejszego wrażenia na tej kobiecie: była jakby głucha, nieprzytomna.

IX.

— Mam wrażenie, że słyszę samochód.

Gradère otworzył drzwi i nadsłuchiwał. Mgła przyciemniała światło księżyca. Nie słychać było nic, prócz szumu strumienia, wezbranego wskutek ostatnich deszczów. Matylda nie wstała z krzesła przy kominku. Gdyby to był Andrzej, wyczułaby to nieomylnym instynktem.

— Nie zobaczymy go już — szepnęła.

Gradère wzruszył ramionami.

— Zatrzymał się nieco dłużej... Nie można się temu dziwić... Ale to rozsądny chłopak.

Matylda zerwała się.

— Tym razem to on.

Gabrjel odrzekł, że nic nie słyszy. Lecz z ciszy wyłonił się warkot motoru i przybliżał się.

— Słyszę, że zwalnia i wjeżdża w aleję.

(D. c. n.)

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 666-68 (redaktor naczelny), 666-68 (sekretarjat), 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony: Zarząd 691-64, Prenumerata 691-66, Księgowość i Kasa 220-30. Dział Ogłoszeń Zgoda 1, tel. 691-56, Kantor — Zgoda 1, tel. 230-00. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa, Konto P.K.O. Nr. 15-798.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Piotrkow Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 59, Włocławek, Cyganki 24, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka, S. z o. o. w Warszawa Nowy Świat 22, tel. 666-64 Wydawca: SPÓŁKA WYDAWNICZA „ZGODA"



Z obrad Ligi Narodów. Ministrowie spraw zagranicznych: Francji, Piotr Flandin i Wielkiej Brytanji, Anthony Eden na dworcu w Genewie.



W b. m. odbędą się w Krakowie i w całej Polsce wielkie uroczystości z okazji 400-lecia urodzin ks. Piotra Skargi natchnionego kaznodziei i wielkiego pisarza-patrjoty. Protektorat nad obchodem objął Prezydent R. P.



Z obrad Ligi Narodów. Od lewej ku prawej: Paul Boncour, delegat Francji, ambasador sowiecki Potiomkin, delegat Polski min. Komarnicki i premjer Australji Bruce opuszczają pałac sekretarza generalnego Ligi Narodów Avenola.



Zmarły niedawno premjer i minister spraw zagranicznych Grecji, Demerdzis.



Nowy premjer i minister spraw zagranicznych Grecji generał Metaxas.



Na Łotwie odbyły się uroczyste wybory nowego Prezydenta Państwa. Na zdjęciu (od lewej ku prawej) dotychczasowy prezydent A. Kwievis, wicepremjer M. Skujeniks i nowy prezydent Łotwy premjer K. Ulmanis i minister wojny gen. Balodis, który jest zastępcą Prezydenta Państwa.



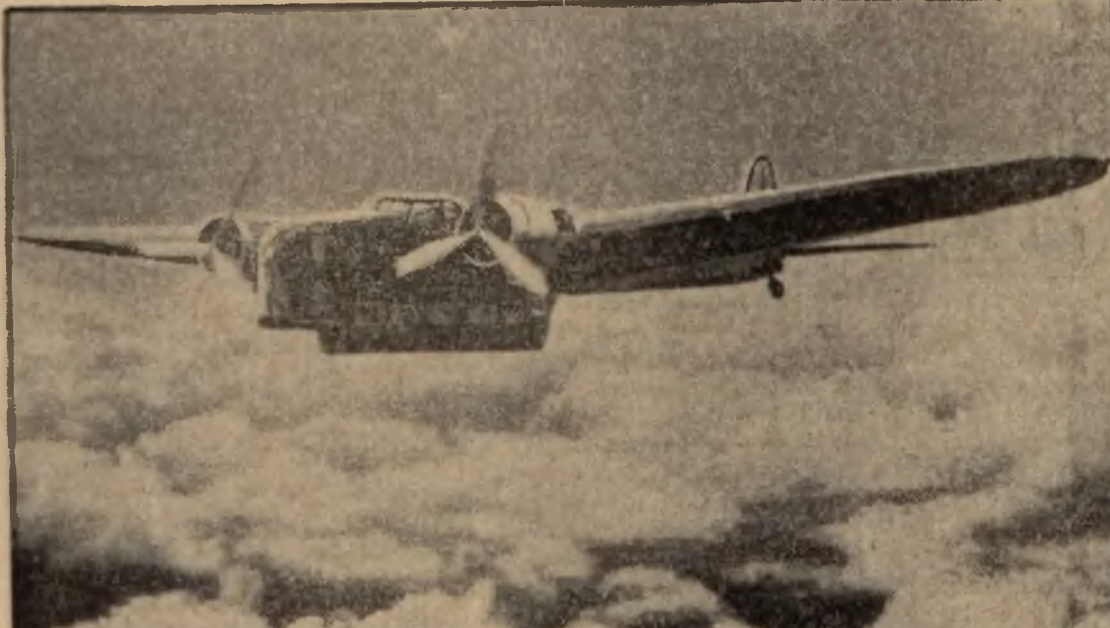
Jezioro Tana na pograniczu Abisynji i Sudanu Angielskiego, do którego brzegu dotarły włoskie wojska.



Dnia 17 b. m. przybył do Warszawy z oficjalną wizytą minister spraw zagranicznych Norwegji prof. Halfdan Koht. Po dwudniowym pobycie min. Koht opuścił Warszawę, udając się do Moskwy.



W Brukseli odbyła się wielka rewja wojskowa. Na zdjęciu król Leopold III przyjmuje defiladę wojsk.



Fabryka płatowców „Amiot" w Paryżu ukończyła budowę nowego bojowego samolotu, przeznaczonego do dalekiego bombardowania i do nocnych lotów. Samolot ten wkrótce będzie wprowadzony w większych ilościach w lotnictwie francuskiem. Zaopatrzony jest w dwa silniki 1200-konne i rozwija szybkość do 380 km. na godz.



Były prezydent Meksyku Calles, który uciekł ze swego kraju do Stanów Zjednoczonych, został porwany kilka dni temu przez oficerów meksykańskich przy pomocy samolotu.



Na ulicach Monte Carlo odbędą się wkrótce doroczne wyścigi samochodów o nagrodę księcia Monaco. Już obecnie zawodnicy trenują na trasie zawodów.

Kącik dla pań *pod redakcją p. FRANCINE*

Ostatnie nowości paryskie

Barwne symfonje kreacji Maggy-Rouff

Kto lubi śmiałość koncepcji, oryginalność i szyk linji, harmonję barw ten wyniesie z wiosenno - letniej kolekcji Maggy-Rouff najlepsze wspomnienie! Istotnie, firma ta wysuwa się na pierwsze miejsce w dziedzinie Mody wnosząc duch nowatorski i bogactwo pomysłów, poparte doskonałem wykonaniem.

W kolekcji wszystkie rodzaje strojów są reprezentowane; mamy zatem sportowe kostjumy o rozszerzających się spódnicach, dzięki fałdom lub godetom, praktyczne i wygodne; spotykamy dużo strojnych popołudniowych tailleurów i wizytowych sukien o wąskich spódnicach, mamy też balowe tualety, przynoszące nam wielką zmianę!

Ostatnią, sensacyjną nowością, którą przynosi nam firma Maggy - Rouff jest skrócenie balowej sukni! Dotąd wszystkie balowe tualety były powłóczyste, zakończone trenem, lub przynajmniej dotykające ziemi.

Takie modele spotykamy u innych firm. Maggy - Rouff wychodzi z założenia, że wieczorowa tualeta służy nam najczęściej do tańca, powinna zatem kończyć się poniżej kostki, co nadaje jej zarazem młody i powiewny wygląd.

Niektóre wieczorowe suknie są nieco dłuższe sprzodu niż stylu, w tym wypadku spódnica dotyka zaledwie ziemi stylu, sprzodu zaś odsłania nóżkę.

BARWNE SYMFONJE

Wiosna przynosi z sobą zaczarowaną paletę najpiękniejszych **barw, dlaczego w jej ślady nie poszłyby twórczynie naszej Mody?** Maggy-Rouff daje nam całą gamę pastelowych tonów dla balowych tualet, lub wielką rozmaitość żywych kolorów, w których przeważają żółte, pomarańczowe i złociste.

Weźmy naprzykład wieczorową tualetę z jedwabnego kreponu, jest ona w delikatnym tonie „świeżego masła" (beurre frais) towarzyszy jej pelerynka trois quarts, bardzo zmarszczona u góry i podszyta jedwabiem pomarańczowym. Jaki piękny kontrast!

Spotykamy też dużo kombinacji czarnego z białym (dwa kolory ukochane przez paryżanki) i połączenia z czarnego z różowym lub z zielonym. Bardzo estetycznie wygląda czarna, wizytowa suknia przybrana szarfą cielisto - różową, taki sam jest pasek z różowej zamszy, torebka i kapelusz.

Do sukien balowych Maggy - Rouff radzi nam srebrne, płaskie sandałki, a do kostjumów i spacerowych sukien sandałki białe z jakimś kolorowym motywem.

Przyjrzyjmy się modelowi 2. Jest to wizytowa tualeta służąca na herbatki i coctaile. Składa się ona z żakietu czy tiuniki taftowej w szkocką kratę czarno-białą. **Tiunika ta jest obcisła w stanie i zapięta na rząd guzików, pokrytych tym samym materjałem; od stanu, ujętego lakierowanym, czarnym paskiem idą sute fałdy, odstające nieco i u samej góry mocno zmarszczone. Z tyłu tiunika jest gładka.**

Rękaw wąski u dołu tworzy dzięki fałdom odstającą bufkę, poszerzającą ramiona, kołnierz zakończony jakby wyłogami, przybrany jest czarną krawatką.

Wąska spódnica, rozcięta sprzodu jest z czarnego marocain.

W tym samym stylu można mieć spacerowy ensemble. Taki model podaje nam również Maggy-Rouff. Jest to więc całość złożona z żakietu granatowego w czerwone i zielone wypukłe supełki. Zamiast guzików zapięcie składa się z dwóch haftek, z których jedna umieszczona jest przy kołnierzu oficerskim, druga w stanie. Fałdy są płasko ułożone, a niemarszczone, gdyż na to nie pozwala wełniany materjał, z którego żakiet jest zrobiony. Spódniczka jest z tego samego wyrobu, ale gładka, bez supełków. Bluzeczka szkocka w czerwoną, granatową i zieloną kratkę, o krótkich rękawach i stojącym kołnierzyku, zawiązanym na kokardę sprzodu.

Ten nowy zupełnie model pozwala nam na różne kombinacje materjałów: tafty i kreponów, dla wizytowych „ensemblów" w lecie, zaś łączyć można będzie płótno shantungi i lniane wyroby.



Model Nr. 1.

Kostjum wizytowy, letni z białego shantungu w desenie koloru „tête de nègre". Żakiecik jest wcięty i krótki, pokrywa bowiem tylko biodra, wyłogi są wydłużone i mają zupełnie nowy rysunek, polegający na trzykrotnie zaznaczonych zębach. Rękawy leciutko odstają u góry i zapięte są na guzik, tego koloru co deseń, taki sam guzik zapina żakiecik.

Spódnica obcisła i prosta jest nieco dłuższa od spódnic, towarzyszących spacerowym żakietom.

Zwróćmy uwagę na ząbkowane przybranie z sutaszu „tête de nègre", biegnące wzdłuż wyłogów, znajdujące się u dołu żakietu, przy rękawach, przecinające z boku spódnicę i tworzące dolny jej brzeg. Nazywa się to „croquets" i jest zupełnie nową, oryginalną i efektowną ozdobą eleganckiego kostjumu.

Bluzeczka niemniej wypracowana, jest z organdi w tym samym kolorze co desenie i przybranie kostjumu i ozdobiona sutaszowemi zygzakami w tym samym odcieniu „tête de nègre".

Bluzka ta zakończona jest śpiczasto jak kamizelka, kołnierzyk przybrany jest krawatką z tego samego materjału, krótkie rękawki tworzą małą bufkę u góry. Przód zapina się na rząd guzików.



Model Nr. 2.

Jest to cocktailowy „ensemble", którego obszerny opis podałam, mówiąc o nowej kreacji Maggy - Rouff. Szyk jego polega na kontraście, jaki otrzymujemy dzięki połączeniu wąskiej spódnicy z sutym żakietem, poszerzonym w ramionach i zakończonym bogatemi fałdami.



Model Nr. 2-bis

Francine

Paryż pod znakiem taniości

Samochody na raty po 85 zł.

Paryż żyje pod znakiem taniości. Rekord w tej dziedzinie pobił **„Fiat", który wypuścił na Wielkanoc w Paryżu nowy model „Simka", który kosztuje tylko 9.900 fr., to jest około 3.000 zł. Trzeba zobaczyć, co się dzieje u wejścia do sklepu „Fiata" na** Champs Elisey. Nad tłumami oblegającemi przedsiębiorstwo, króluje na obracającym się postumencie nowa dwumiejscówka „Simka" — ostatnie słowo techniki, oszczędności, aerodynamiki i wytworności. To wspaniałe cacko wykonano z taką samą starannością, jak i najdroższe samochody. Zużywa ono tylko 3.5 litra benzyny na 100 km. i, co dla nabywców jest naważniejsze, samochodzik ten można nabyć na raty po 300 franków, czyli po 85 zł. miesięcznie.

Nic więc dziwnego, że pisma paryskie twierdzą, że mały ten samochodzik pobije rekord sprzedaży i że w ciągu roku 100 tys. wozów typu „Simka" kursować będzie po szosach francuskich.

Kupcy i przemysłowcy francuscy zrozumieli, że walka z kryzysem i zastojem w interesach może być prowadzona tylko przy pomocy dużych ofiar i ustępstw. **Masowe obniżanie cen, rewelacyjnie tanie wyprzedaże i wynik niezawodny, — w sklepach zaroiło się od tłumów kupujących. Naprzykład, w jednym z magazynów uniwersalnych trzeba czekać przeszło godzinę na swoją kolejkę. Wszystkie sprzedawczynie są bowiem zajęte. Jest to** zjawisko dawno niewidziane w paryskich sklepach.

Osobliwa zbieraczka pajęczyny

Grono rozmaitych zbieraczy powiększyła niedawno panna Janette Mercerburg, mieszkanka Port - Mouthu. Jest ona posiadaczką jedynego na świecie zbioru pajęczyn. Mianowicie będąc jeszcze dzieckiem zachwycała się artystyczną pracą pająków. Zauważyła, że wzory pajęczyny są niezwykle różnorodne, zaczęła więc z zapałem zbierać pajeczyny. Obecnie jej kolekcja liczy 800 egzemplarzy rozmaitych pajęczyn.

Tajemnice instytutów piękności

Jak stosować zabiegi upiększające

Wytworne panie w Europie poświęcają wiele czasu tualetom; wizyty u modystki i szwaczki są tak naturalne, iż żadna z pań nie zastanawia się nawet, ile godzin spędza w tych przybytkach mody — natomiast każda z nich uważa, że nie ma ani chwilki czasu na to, żeby zająć się swoją urodą, pielęgnowaniem twarzy i naskórka, upiększeniem cery, stastarannie obmyślonym rodzaju szminek i pudrów.

A przecież żadna tualeta nie zastąpi świeżości wyglądu i przy znużonej twarzy najefektowniejszy strój straci na wartości.

Amerykanki zrozumiały to oddawna i na drugiej półkuli instytuty pięknościowe (beauties parlors) są bardziej rozpowszechnione, niż u nas zakłady fryzjerskie. Raz lub dwa razy na tydzień wytworne Amerykanki udają się do takiego instynktu w celu dokonania zabiegów, zachowujących urodę i młodość. Zwyczaj ten jest tak przyjęty, iż panie umawiają się z przyjaciółkami i spotykają w „beauties parlors" niby w jakim klubie.

W Paryżu utworzono niedawno taki, na amerykańskich instytutach wzorowany bezpłatny kurs o pielęgnowaniu skóry i szminkowaniu twarzy. Paryżanki zamierzające uczęszczać na te wykłady zwracają się pisemnie do instytutu, który je kolejno zaprasza, ponieważ wobec konieczności demonstracji zabiegów na każdej z uczestniczek, jednorazowa ich liczba musi być ściśle ograniczona.

Nowa metoda, polega przedewszystkiem na zmianie pozycji w jakiej powinno się przyjmować zabiegi. Zazwyczaj każda z pań zasiadała przed lustrem i masowała twarz lub robiła okłady. Obecnie amerykańscy i francuscy specjaliści twierdzą, że jedynie racjonalna przy tych zabiegach jest pozycja leżąca!

Możemy łatwo zrobić próbę. Spójrzmy na siebie w lustrze siedząc, a następnie zobaczmy naszą twarz, kiedy leżymy z nisko opartą głową, albo zupełnie równoległą z ciałem.

Twarz wydaje się o dziesięć lat młodsza. Skóra jest gładka, bez zmarszczki, bez fałdki, czoło pogodne, usta mają prawidłowy zarys. Każdy muskuł jest na swoim miejscu.

Taką wypogodzoną twarz trzeba poddać estetycznym zabiegom, poprzednio jednak należy ją oczyścić i czynimy to przed wyciągnięciem się na sofie.

W sprawie oczyszczania skóry ze szminki i kurzu — zdania są podzielone: jedne instytuty zalecają kremy i płyny, inne są za używaniem mydła. W tym wypadku każda z pań, po zrobieniu doświadczenia, może zdecydować, co jej najlepiej służy.

Nie zapominajmy przysunąć do sofki stolik, ze wszystkiem co nam będzie w czasie zabiegu potrzebne, żeby nie wstawać co chwila; bądźmy w wygodnym szlafroczku, dla zapewnienia dobrego obiegu krwi, i bez obuwia.

Głowę otaczamy pasem miękkiej marli, żeby nie potłuścić włosów i przystępujemy do dzieła!

Bierzemy sporo kremu na palce obu rąk i delikatnie smarujemy najpierw pod oczami, idąc on nosa w kierunku skroni. Następnie nakładamy krem na brodę i posuwamy palce obu rąk od brody ku skroniom; w ten sam sposób smarujemy policzki idąc od dołu ku oczom.

Potem smarujemy środek czoła kierując ruch palców ku skroniom, na zakończenie zaś pokrywamy kremem szyję, prawą ręką smarując lewą stronę szyi i idąc od góry ku piersiom.

Po nałożeniu kremu na twarz i szyję, masujemy dolną część twarzy, szczypiąc mocno ciało, które jest ujęte pomiędzy wskazującym i wielkim palcem. Wskazujący palec jest zgięty, dzięki czemu naciska większą powierzchnię twarzy.

Następnie kładziemy na oczy kompresy z gazy sterelizowanej złożonej kilkakrotnie i maczane w wodzie z naparzonych bławatków Kompresiki te powinny być stale wilgotne. Trzymamy je w przeciągu 10 minut.

Później bierzemy tak zwaną „batte". Jest to płaska, gumowa poduszeczka, osadzona na giętkiej rączce. Tym gumowym przyrządem „bijemy" twarz, zaczynając od brody. Uderzamy najpierw pod brodą i „bijemy" całą szyję, następnie poddajemy brodę tej samej operacji, idąc od brody do ucha. Następnie posuwamy się od brody przez kącik ust do policzka i kierujemy się w stronę skroni nie dotykając oka, które jest zresztą zasłonięte kompresikiem.

Uderzamy potem środek policzków i czoło. Klepanie to powinnyśmy powtórzyć ze trzydzieści razy. W ten sposób pobudziwszy obieg krwi, dotykamy rękami twarzy dla równomiernego rozmieszczenia kremu, który w czasie klepania został miejscami zdjęty i odpoczywamy nieruchomo w ciągu 10 — 15 minut.

Pierwsza część estetycznych zabiegów jest skończona, w następnym artykule przedstawię dalszy ciąg kuracji.

W. Langer.

NOWELKA NIEDZIELNA

Kasjer

Kacper Palicki był od przeszło dwudziestu lat kasjerem w domu bankowym Werner i Sanecki. Średniego wzrostu, krępy, o dobrodusznej twarzy i dość pokaźnej łysinie reprezentował z godnością finanse tego prywatnego banku. Punktualność jego była przysłowiowa, szybkość w liczeniu banknotów zdumiewała klijentów. Pod jego palcami tęczowe papierki zataczały jakieś zaczarowane koło i znikały w głębiach kasy, układając się w regularne stosy.

Ale nigdy Kacper Palicki nie zadumał się nad temi bogactwami, które codziennie przepływały przez jego ręce. Nie miał wyobraźni, i papierki te nie zamieniały się dla niego w dalekie podróże, zbytkowne życie, własny samochód, stajnię wyścigową, piękne kobiety... Miał naturę optymistyczną i cudze bogactwa nie zatruwały mu życia.

Pewnego poniedziałku zdarzyło się jednak coś niezwykłego: Palicki spóźnił się prawie o całe pięć minut do banku. Urzędnicy przypuszczali, że widocznie musiał ciężko zachorować i już zaczęli nawet szeptać o tem wskazując na ewentualnego zastępcę, kiedy Kacper zjawił się, lekko zdyszany i zaledwie kiwnąwszy głową kolegom zajął swoje miejsce.

Twarz kasjera nie miała zwykłego dobrodusznego wyrazu, czoło było zasępione, a usta zaciśnięte. Z pewną goryczą i gniewem przeliczał wpływające do kasy pieniądze — jak gdyby miał im coś do zarzucenia.

Koledzy nadaremnie zapytywali „co mu jest" Palicki nie zwierzył się nikomu, iż poprzedniego dnia, w niedzielę, pojechał na wycieczkę, bo przepadał za przyrodą na wiosnę, i oglądając nowo budujące się letnisko, zauważył prześliczną willę na sprzedaż. Domek przypominał zabawkę; okna, balkoniki jasno pomalowane i ozdobione kwiatami nadawały mu wesoły i miły wygląd; spory ogródek, który podzielić można było na kwiatowy i warzywny, podbił poprostu serce Palickiego.

Mieć taki domek i ogródek! Jakie to byłoby szczęście, jaka rozkosz! Żyć spokojnie, zdala od miasta, od biura, od klijentów! Nagle, dotychczasowa praca wydała się Kacprowi nie do wytrzymania; nieznany bunt powstał w jego duszy. A więc on nigdy nie zazna życia, które odpowiadało jego usposobieniu, upodobaniom, całej jego istocie! Nigdy! Dlaczego? Dlatego tylko, że mu brak marnych, dwudziestu, czy trzydziestu tysięcy złotych!...

W złem usposobieniu pan kasjer powrócił z wycieczki, w równie złym nastroju, który zdziwił kolegów udał się do banku. Przeliczane pieniądze zdawały się przylegać mu do palców. Nawpół przytomnie odpowiadał na pytania, jakaś myśl, jak chmura, zaciążyła nad nim. Tylko swojej wielkiej wprawie zawdzięczał, że nie pomylił się wypłacając żądane sumy. Był jak zahypnotyzowany. Przed wyjściem z banku, prawie bezwiednie, jak we śnie, nie zdając sobie dobrze sprawy z tego co czyni, pośpiesznie wyjął sporą paczkę banknotów i wsunął do kieszeni, a potem, pobladły, trochę chwiejnym krokiem wyszedł z banku.

Kiedy znalazł się na ulicy, oprzytomniał. Serce zabiło mu z przerażenia, zrobiło mu się gorąco ze zgrozy. Co on zrobił? Ukradł pieniądze z banku. Chciał biec je oddawać, ale było za późno. Bank był zamknięty. Stał na ulicy bezradnie, przyciskając rękę do kieszeni, która odstawała nieco. Zdawało mu się, iż wszyscy patrzą na tę zbrodniczą kieszeń.

Zaczął iść przed siebie. Do mieszkania nie chciał wracać, potrzebował dać ujście podnieconym nerwom. Starał się uspokoić, mówiąc sobie, że do jutra nikt nie zobaczy braku pieniędzy w kasie, a jutro on je odniesie, położy na dawnem miejscu. Ani willa, ani ogródek nie nęciły go już, zapomniał prawie o nich; w tej chwili myślał tylko o jednem, o tem, że on, Kacper Palicki uczciwy człowiek, od dwudziestu lat kasjer banku Werner i Sanecki, miał ukryte w kieszeni, ukradzione z kasy pieniądze!

Do późnego wieczora wałęsał się bez celu, poczuł już znużenie i ociężałość w nogach, kiedy na rogu jakiejś ulicy spotkał znajomego, wielkiego urwisa, do którego nie miał sympatji; chciał go wyminąć, ale ten ostatni podszedł do niego z oznakami wielkiego zadowolenia.

— Pan wie, że jestem przesądny, jak każdy gracz, otóż wierzę, że mi pan przyniesie szczęście — rzekł Kacprowi do ucha — niech pan idzie ze mną do jednego tu klubu, gdzie gra się na znaczne sumy, proszę się nie bać — dodał widząc protest Palickiego — nikt o tem nie wie, może pan być spokojny.

Kasjer czuł się zanadto zmęczony i bezradny, żeby stawić opór, dał się pociągnąć do klubu, zasiadł przy zielonym stoliku, i, sam dobrze nie wiedząc, zaczął grać.

Zaryzykował tysiąc złotych i wygrał. Podwoił sumę i znów szala szczęścia przechyliła się na jego kładł na stole bilety, które powracały do niego w zwiększonej ilości. stronę. Ze zmarszczonem czołem, błyszczącemi gorączkowo oczami Krople potu wystąpiły mu na czoło, krawat przekrzywił się, ręce prawie machinalnie zgarniały pieniądze. Byłby tak może grał jeszcze długo, gdyby zaniepokojony kierownik klubu nie przerwał gry.

Następnego dnia Palicki zjawił się punktualnie do banku, dłuższą chwilę przesiedział przy kasie starannie przeliczając i układając pieniądze, a następnie udał się do dyrektora.

Rozmowa z dyrektorem trwała krótko, Palicki wyszedł z gabinetu, z uśmiechem na zmęczonej twarzy i błyszczącem spojrzeniem pod zaczerwienionemi powiekami.

— Moi panowie — rzekł, zwracając się do kolegów z rękami w kieszeniach i wystającym triumfalnie brzuszkiem — muszę was pożegnać, podałem się do dymisji!

— Jakto? Dlaczego? — posypały się pytania.

— Otrzymałem spadek, kupuję domek i zamieszkam na wsi — rzekł Palicki kłaniając się z rozmachem.

M...ira.

WESOŁE ABC



ĆWICZENIA DOMOWE ROZTARGNIONEGO SAKSOFONISTY



WDZIĘCZNI SŁUCHACZE

— We wnętrzu piramidy widziałem całe ściany pokryte hieroglifami...

— I nie brzydził się pan, panie profesorze, tego robactwa.

Jubileusz

Kiedy człowiek coś robi przez dwadzieścia pięć lat, to należy mu się jubileusz.

Okres ten można nazwać przeciętnym. Jego długość jest odwrotnie proporcjonalna do stanowiska jubilata i szacunku bliźnich.

Premjer rządu może już obchodzić jubileusz pięciolecia, pod czas gdy woźnym sądowym urządza się uroczystości jubileuszowe dopiero po pięćdziesięciu latach pracy.

Na stanowiskach pośrednich ćwierć wieku jest wystarczającym okresem do uczczenia go bankietem i oracjami.

Musi tylko ktoś pierwszy wpaść na ten pomysł i umieć zachęcić współpracowników jubilata do udziału w organizacji imprezy.



Zazwyczaj przychodzi to bez trudu. Każdy chętnie popije na składkowym bankiecie, w którym biorą udział zwierzchnicy. Czasem się trafi urżniętego szefa odwieźć do domu i pozyskać jego względy.

Komitet wynajmuje gabinet w restauracji, rozsyła zaproszenia, układa kilka okolicznościowych przemówień, które będą wygłoszone jako improwizacje i, daje wzmiankę do prasy.

Dość ważną rzeczą jest nie przegapić tu zaproszenia samego jubilata, co stanowiłoby w pewnym stopniu uchybienie przyjętym zwyczajom.



Okaże się wtedy zawsze, że dostojny jubilat nie ma co na siebie włożyć i trzeba pożyczać mu nagwałt frak lub tużurek. Czasem trzeba go też wykąpać, ostrzyc i ogolić. Ale od tego jest komitet.

W gronie sympatyków i zwolenników jubilata trafi się czasem jego wierzyciel, który swoim nietaktem mógłby wprowadzić lekki zgrzyt w miły, serdeczny nastrój. Dlatego komitet winien przedstawić jubilatowi listę zaproszonych osób do aprobaty.

O oznaczonej godzinie, w saloniku, sąsiadującym z salą biesiadną gromadzą się goście. Od czasu do czasu ktoś zerknie na nakryty stół i podzieli się z przyjaciółmi cennem spostrzeżeniem:

— Bażant stoi od strony okna. Odrazu tam siadajmy, nim nas kto uprzedzi.

Wchodzącego jubilata witają wszyscy oklaskami, skutkiem czego stoi on jakiś czas zakłopotany, bo nikt nie może mu podać ręki.

Wreszcie przewodniczący komitetu ujmie go pod ramię i poprowadzi do stołu, starając się wyprzedzić śpieszących się komensatów.

Zaledwie jubilat podniesie do ust kanapkę, przytrzymując na niej drżącym palcem kawałek śledzia, w obawie by nie poplamić cudzego garnituru, gdy rozlegnie się donośny głos pierwszego mówcy.

Jubilat musi wstać i odłożyć z żalem kanapkę.

Ledwie prelegent skończy, podniesie się następny, którego skolei zmieni trzeci.

Tymczasem goście objadają się zakąskami, nie zwracając uwagi na przygnębionego jubilata, którego dręczy słuszna obawa:

— Czy aby zostanie dla mnie kawałek ryby?

Potem podadzą pieczyste, a jubilat będzie stał i słuchał, jak z końca stołu jakiś bardzo już pijany jegomość przerywanym czkawką głosem jąka na cześć solenizanta dziwne brednie.

Na stole zostanie jeszcze krem i kawa, ale swawolny nastrój ucztujących, którzy zaczynają już rzucać kieliszkami w ścianę odbiera, trzeźwemu i bardzo głodnemu jubilatowi ochotę do dalszych honorów.

Niezauważony przez nikogo, wymyka się chyłkiem za drzwi, odprowadzany gwarem trzech wygłoszonych jednocześnie przemówień.

Na schodach z goryczą westchnie, że, oto dwadzieścia pięć lat się napracował i tyle z tego...

Quas

Anegdoty

NIEBEZPIECZNY GOŚĆ

Przed kilkunastu laty zwiedzał Paryż egzotyczny monarcha, Hamith XXII. Przyjmowano go uroczyście i między innemi pokazano mu więzienie państwowe.

Trzeba trafu, że na dziedzińcu więzienia odbywała się egzekucja dwóch morderców.

Król z zainteresowaniem przyglądał się straceniu przestępców na gilotynie, w przekonaniu, że widowisko to odbywa się ku jego czci.

Po egzekucji wschodni władca wskazał palcem na prokuratora i rzekł uprzejmie:

— Teraz proszę jeszcze tego!

NAJLEPSZE WYJŚCIE

Biedny Samuel zwraca się do Rotszylda o pomoc, gdyż słyszał, że bankier wspiera swych współwyznawców, wynajdując dla nich łatwą i dobrze płatną pracę.

— Mój kochany — rzecze Rotszyld — nie spodziewaj się odemnie pomocy pieniężnej, ale mam tu właśnie drzewo do porąbania... Chrześcijanowi dałbym za to piętnaście franków, tobie dam trzydzieści...

Samuel podrapał się w głowę i rzekł nieśmiało:

— Panie Rotszyld, daj mi pan te piętnaście franków... i niech pan weźmie do roboty goja.

WDZIĘCZNY SŁUCHACZ

Eugenjusz Scribe przyjął u siebie pewnego młodego autora, który uprosił go o pozwolenie przeczytania mu swego utworu. „Mistrz" zasiadł w fotelu i słuchał...

Nagle wybuchnął głośnym śmiechem.

Autor podniósł głowę, rozpromieniony.

— Mistrzu! Więc się panu podoba!

— Najmocniej pana przepraszam — zaczął się tłumaczyć Scribe — lecz przypomniałem sobie zabawną historję, którą mi rano opowiadała stróżka.

PIERWSZEŃSTWO

Marszałek polny Galgoczy słynął w armji austrjackiej ze swej rubaszności. Pewnego razu po ukończonych manewrach swego korpusu palnął soczystą mówkę do zebranych oficerów, którą zakończył temi słowy:

— Zresztą pojutrze idę na urlop, pozbywam się tego całego chlewu świńskiego, a wy możecie mię pocałować w ....!

Jeden z młodych oficerów uśmiechnął się wesoło.

— Z czego się pan tutaj śmieje, panie poruczniku?! — huknął srogo marszałek.

— Melduję posłusznie, ekscelencjo, że ja już jutro rozpoczynam urlop.

PRÓBA GENERALNA

Lord Chesterfield zachował do ostatniej chwili swego życia pogodny i żartobliwy nastrój ducha.

Kiedy na kilka dni przed śmiercią wyjechał karetą, na spacer, ktoś zapytał go po powrocie...

— Milordzie! Czy przy tym stanie zdrowia milordowi chodziło tylko o to, by udać się na spacer?

— Ach nie, — odparł lord. — To była generalna próba mojego pogrzebu.

PRZYCZYNA

Żona angielskiego para, pani Sidney Webb jest znana z ciętego dowcipu.

Na pewnej uroczystości odezwał się do niej pewien młodzieniec:

— Cała ta gadanina o feminizmie to wielkie głupstwo. Znajdzie się może jedna kobieta, która woli być mądrą, niż ładną.

— Zupełnie słusznie, — odparła pani Webb, — ale to dlatego, że głupich mężczyzn jest bardzo wielu, a niewidomych mało.

HOJNOŚĆ

Gdy Napoleon rozstawał się z panną Saint Mars, spytał ją, jakie ma ostatnie życzenie.

— Live, — powiedziała artystka, — pragnęłabym mieć pański portret.

Napoleon wyjął złotą monetę:

— Oto napoleondor! Mówią, że jestem na nim podobny.

PIERWSZY KROK

Kardynał de Polingac zapytał raz panią du Deffand:

— Czyż pani nie wierzy, że gdy świętemu Djonizemu ścięto głowę, to niósł ją w rękach przez milę drogi?

— Ech, co tam mila? — odpowiedziała pani du Deffand, — tylko pierwszy krok jest trudny.

MIŁOŚNIK AUTOGRAFÓW

Abel Faivre został raz zaproszony do pewnego pana, który słynął z tego, że wyłudzał od wybitnych ludzi autografy i później je sprzedawał po wygórowanych cenach.

Po obiedzie podszedł do artysty gospodarz i trzymając w ręku kartę z menu, prosił go:

— Niechaj pan będzie na tyle uprzejmy i narysuje mię ot na tej karcie. Tylko sylwetkę, kilka pociągnięć ołówkiem i będzie dosyć.

Faivre uczynił zadość prośbie.

— Ale niech pan nie zapomni podpisać się!

— Ależ oczywiście — odpowiedział malarz.

Po upływie kilku minut rysunek był gotów. Z boku widniał duży napis:

„Ten egzemplarz jest nie do sprzedania. Abel Faivre".

JEDNOLATKI

Hrabia de Gramont, będąc już w podeszłym wieku, starannie ukrywał swoje lata. Na proszonym obiedzie u Ludwika XIV siedział przy stole obok równie starego biskupa, którego król zapytał, czy nie wie, ile hrabia może mieć lat.

— Najjaśniejszy Panie — rzekł biskup, — ja mam osiemdziesiąt cztery lata; pan de Gramont musi być w moim wieku, bo razem odbywaliśmy studja.

— Aha!—roześmiał się król— a cóż hrabia na to?... Biskup jest najlepszym świadkiem.

— Najjaśniejszy Panie — odparł hrabia, — najlepszy dowód, że biskup się myli, to, że ani on, ani ja nie odbywaliśmy żadnych studjów.

DYPLOMATYCZNE POLOWANIE

Powieściopisarz, Paweł Brulat, został raz z wieloma dyplomatami zaproszony do bogatego senatora na polowanie. Było to za czasów pierwszego gabinetu Clemenceau.

Podczas śniadania „Tygrys" zwraca się do Brulat'a:

— A pan dobrze strzela?

— Nie, panie premjerze — odparł skromnie Brulat, — jestem raczej niezręczny i obawiam się, że mogę być niebezpieczny dla mych sąsiadów.

— Niech się pan nie krępuje! — odparł Clemenceau i wskazując uprzejmym gestem otaczających go ministrów, rzekł z okrutnym uśmiechem do pana domu:

— Pan ich odpowiednio rozmieści, prawda?



Malarz, który zalega za komorne:

— Poczekaj pan trochę. Za parę lat będą ludzie odwiedzać tę skromną pracownię i mówić: — Tu pracował słynny malarz, Cobalt.

Gospodarz:

— Jeżeli nie zapłacisz pan dziś do wieczora, będą mogli już jutro to mówić!

Rozmaitości

TRADYCJA

Na dworcu kolejowym w Tsingtau robotnik chiński obchodził wagony i długim młotem stukał w każde koło.

Pewien europejczyk wdał się z nim w pogawędkę:

— Czy dawno spełniasz tę pracę?

— Piętnaście lat. Jeszcze jak Niemcy u nas byli.

— A na co ty to robisz?

Chińczyk wzruszył ramionami i rzekł:

— Zapomniałem, niestety, zapytać się Niemców.

RAJ NA ZIEMI

— Wiedzcie, dzieci, — mówi nauczyciel, — że w Afryce są wielkie przestrzenie, większe od naszej ojczyzny, a tamtejsze dzieci nie mają wcale szkół. Na co powinniśmy więc składać pieniądze, drogie dzieci?

— Na to, żebyśmy mogli pojechać do Afryki — odpowiedzieli jednogłośnie uczniowie.

DOBRY FROTER

— Czy aby umiecie dobrze froterować? — pyta pani domu.

— Czy umiem? Tak froteruję, że przeciętnie sześć osób dziennie wybija sobie zęby.

OGLĘDNOŚĆ

— Czy żonę ofiary nieszczęśliwego wypadku zawiadomiono o katastrofie?

— Naturalnie! Sam do niej napisałem zaraz.

— Czy zrobiłes pan to dość oględnie?

— Owszem napisałem bardzo nieczytelnem pismem.

KŁOPOTY JAROSZA

— Dokąd się tak śpieszysz?

— Do jarskiej restauracji!

— Czy taki głodny jesteś?

— Nie, ale obiad mi zwiędnie!

EKSPERYMENT

— Drogi chłopcze, dlaczego prosisz, żebym pogłaskał tego pieska?

— Bo chciałem, proszę pana, zobaczyć, czy on nie gryzie!

RADA

Matka: — Mój Boże! Loluś połknął zapałki... Co tu robić?!

Ojciec w roztargnieniu: — Weź moją zapalniczkę!...

ZAGADNIENIE

— Wyobraź sobie, pani Rena powiła trojaczki!

— O nieszczęsna! Czem będzie karmiła to trzecie?

DOKŁADNOŚĆ

Przewodnik: — Te kamienie, co tu leżą, mają siedem tysięcy i trzy lata!

Turysta: — Jakże możecie to obliczyć tak dokładnie?

— A bo trzy lata temu była tu uczona komisja i mówiła, że mają wtedy siedem tysięcy lat!

NA PLAŻY

— Panie! Przywiąż pan swego psa, u djabła! Wcale nie mogę przez niego pływać!

— A to dlaczego?

— Jak tylko wejdę do wody, to bydlę rzuca się za mną i chce nagwałt ratować mi życie.

RZECZOZNAWCA

— Tatusiu, jak się mówi: le coeur, czy la coeur?

— Mówi się: likier.

TYLKO TRZYMA

— Mówiłem ci już parę razy, Heniu, żebyś nie ciągnął psa za ogon. Słyszysz, jak piszczy żałośnie?

— Ja go nie ciągnę, tatusiu. Ja tylko trzymam ogon, a on sam ciągnie.

POTĘGA REKLAMY

Pewien szkot zauważył na wystawie przedsiębiorstwa pogrzebowego tablicę z napisem:

„Wielka reklama! Następny nieboszczyk będzie pochowany darmo!"

Bez namysłu szkot wyciągnął rewolwer i strzelił sobie w łeb.

UPRZEJMOŚĆ

Czteroletni Jasio bawi się hałaśliwie obok dziadka drzemiącego w fotelu. Wreszcie zaczyna głośno trąbić, czem przerażony dziadzio, zrywa się ze snu i mówi:

— Nie trąb Jasiu, bo nie dajesz mi zasnąć!

— Dobrze, dziadziu, ja poczekam, aż zaśniesz!

POCIECHA

— Marysiu, waza którą mi Marysia stłukła, miała osiemdziesiąt lat!

— Dzięki Bogu! Już się bałam, że to nowa.

RÓŻNICA

— Jaka jest różnica między człowiekiem cnotliwym a grzesznikiem?

— Człowiek cnotliwy, dopóki żyje, wie, że grzeszy. Grzesznik zaś, dopóki grzeszy, wie, że żyje.

SAMOBÓJCA

— Izydor, co to ma znaczyć!

— Życie mi zbrzydło, Salciu i powiesiłem się.

— Ale dlaczego pod pachy?

— Próbowałem za szyję, ale mnie dusi.

OSTATNIA WOLA

Stary Abram na łożu śmierci zwraca się do otaczających go synów, i udzielając im ostatnich rad i przestróg:

— Synowie moi — mówi — pamiętajcie nie grać nigdy w karty; karty prowadzą ludzi do zguby. Przysięgnijcie mi, że nigdy nie weźmiecie kart do rąk... Przysięgacie?

Synowie wzruszeni uroczystością chwili, przysięgają jednogłośnie.

— Gdybyście jednak mieli grać kiedykolwiek — dodaje umierający — pamiętajcie trzymać zawsze bank.

KRĘPUJĄCY STRÓJ

Do jednego z organizatorów dyplomatycznego obiadu dzwoni znajomy poseł:

— Mój drogi, jestem w szalonym kłopocie, bo na zaproszeniu napisano — strój ad libitum, a ja nie posiadam takiego stroju.

— Nic nie szkodzi — odpowiada flegmatycznie dyplomata — włóż co innego.

SKROMNOŚĆ ZOLI

Emil Zola był podobno człowiekiem bardzo skromnym.

— Wie pan, powiedział mu któregoś dnia jeden z przyjaciół, gdyby pan był członkiem akademji, to nazwisko pańskie, ze względu na porządek alfabetyczny, byłoby umieszczone na końcu listy; a wtedy ci, którzy przeglądają tylko początek listy, mogliby pana nie zauważyć...

— Zauważą mię ci, którzy przeglądają listę od końca — odparł spokojnie Zola.



W CHICAGO

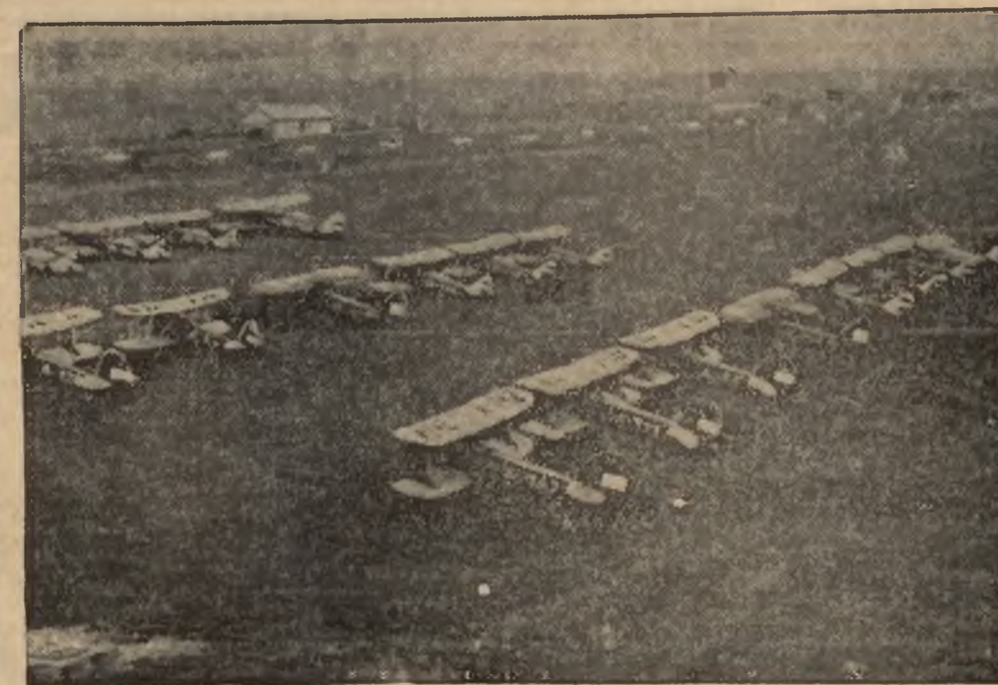
Gangster: — Dobrze, opowiem ci jeszcze o włamaniu do Banku Centralnego, ale wtedy już uśniesz!



Przygotowania do olimpjady. Polska mistrzowska załoga wioślarska Verey i Ostupski w czasie treningu.



Król włoski Wiktor Emmanuel podczas odprawy dowódców nowych pułków włoskich udających się na front abisyński.



Na lotnisku wojskowem w Wiedniu odbyła się defilada pierwszych eskadr austrjackiej floty powietrznej, utworzonych na podstawie ustawy wprowadzającej powszechną służbę wojskową.



Kpt. książę v. Hohenberg, syn zamordowanego austrjackiego następcy tronu Franciszka Ferdynanda, ożenił się z amerykanką panną Wood.



Włosi dostarczyli na tereny okupowane w Abisynji 5 tys. pługów i zorganizowali brygady pracy rekrutujące się z miejscowej ludności. Brygady te przystąpiły do uprawy roli.



W większych wioskach znajdujących się na zdobytem przez Włochów terytorjum abisyńskiem zorganizowano lotne szkoły powszechne.



W Paryżu odbył się uroczysty pogrzeb generała Estienne, twórcy pancernych samochodów. Na zdjęciu marszałek Petain wygłasza przemówienie nad trumną zmarłego generała.



W Wiedniu zmarł profesor uniwersytetu Robert Barany, znakomity lekarz, zdobywca nagrody Nobla za prace w dziedzinie medycyny.



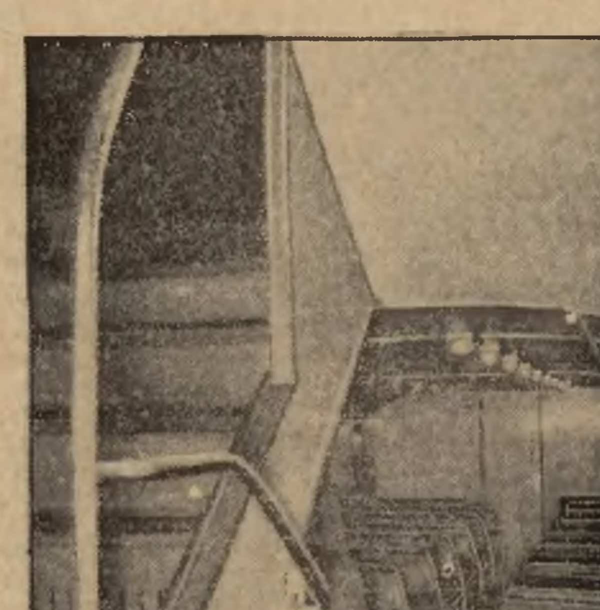
Na forum Mussoliniego w Rzymie nastąpiło uroczyste odsłonięcie pomnika „Młodego Faszysty". W uroczystości wzięły udział liczne oddziały organizacji młodzieży faszystowskiej „Ballila".



Z ogrodu zoologicznego. „Wielkie pranie" u szympansów.



Na linji kolejowej Hamburg — Lubeka wprowadzono tytułem próby aerodynamiczny pociąg pośpieszny, składający się z dwupiętrowych wagonów. Pociąg posiada 300 miejsc i rozwija szybkość 130 km. na godz.



Wnętrze jednego z dwupiętrowych wagonów nowego pośpiesznego pociągu kursującego na linji hamburskiej.